

PREZYPŁATA wynosi miesięcznie rb. 1, 16 kwartał w Petersburgu rb. 3 k. 50, za prowincję w Cesarstwie i Królestwie rb. 3; zagranicą rb. 4. Opłata, za jednoczę. więcej drobnych pism (nonparalis) lub jego miejsce: na 1 str. okładki 40 k., na 2, 3 i 4 str. okł. 20 k., na stron. białych okład lub po takież 18 k. W dalszych: Zdobyci i Zarysowy, Roztoczenia i Notulegi 40 k. Naczelna (w tekście) 75 k. Anakty 50 rb., niezależnie od opłaty poisty i kosztów przesyłki.

# KRAJ

Petersburg, dnia 9 (22) czerwca 1900 r.

**BIURO REDAKCJI i ADMINISTRACJI:**  
Petersburg, kanał Jekateryński 20 23, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedzieli i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: «Petersburg Kraj». Kantor WARSZAWSKI dla prenumeraty i ogłoszeń: Marszałkowska 141 (adres telegraficzny: «Warszawa Kraj») i w KIJOWIE, Kresczatik 50. REKOPISÓW drobnych Redakcja nie swraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Pojed. N-y (bez Kart alb.) 25 kop.

## J. BECKER

Dostawca Dworu Jego Cesarskiej Mości Cesarza Wszechrosyjskiego w Petersburgu.

FORTEPIANY i PIANINA.  
Cenniki bezpłatnie. (7841)

Wycią z druku  
**RYMY i RYTMY**  
WYBÓR POEZYZY (2407)

Leo Belmonta  
autora powieści «W wieku nerwowym». Tom I str. 452—rb. 1.20. Tom II str. 328—rb. 1. Do nabycia w księgarni K. Grandyazyjskiego, Jekateryńska 3.

Bardzo korzystna dzierżawa  
WZOROWO URZĄDZONEJ  
CEGIELNI,

z wyborną gliną, przy dogodności lokomocji, łatwości robotnika i zbytu. Interes z najgodniejszymi właścicielami. Zgłaszać się: Mińska gubernia, poczta Użany, dominium Zamość. ALEKSANDER JELSKI. (2454)

**PENSJONAT dla panien, uczących się do szkół w Krakowie.** Całe utrzymanie. Konwersacja niemiecka i francuska. Muzyka, pomoc w naukach w domu. Wanda Jawornicka, egzam. naucz. do szkół wydziałowych. Wiadomość: Biuro naucz. A. Piaseckiej i Z. Roszkowskiej, Warszawa, Krak.-Przedm. 38; (2378)

A. CYBUŁSKI, księgarnia w POZNANIU, wydał i poleca: Zabawy, Gimnastyka i Pogadanki w Szkółce Frelbrowskiej, 147 pieśni, 130 wierszyków, 90 ilustr., zebrała i ułożyła Walerja Fufko, przełożona Zakładu Frelbrowskiego, Poznań, 1899. Wyd. II, str. 544. Cena 2 rb. (2432)

## TOW. WZAJEMN. UBEZP. ZASIEWÓW

### OD GRADOBICIA!

(Założone w r. 1877)

przyjmuje ubezpieczenia od gradobicia roślin dwóch kategorii: 1) zbóż, roślin oleistych, przedzielanych, farbiarskich, warzywnych, pastewnych i t. p.; 2) winnic, plantacji chmielu, waty, tytoniu i innych roślin, wymagających wysokiej i drogiej kultury.

Ubezpieczenie od gradobicia dokonywa się na zasadzie deklaracji, wysyłanych do Zarządu — w Moskwie, do oddziałów Zarządu — w Warszawie i Władysławo, do głównych agentur — w Odesie i Mohylewie podolskim, oraz do agentur, znajdujących się w innych miastach Rosji. Przyjmowanie ubezpieczeń okręgu kijowskiego Oddziału skoncentrowane jest obecnie w Zarządzie Tow. w Moskwie.

Ustawę, warunki ubezpieczeń i deklaracje otrzymywać można bezpłatnie we wszystkich oddziałach i agenturach, oraz w Zarządzie Tow. w Moskwie: Bolszaja Zubińska, dom monasteru Iwanowskiego. (2376)

Najbogatsze i najpewniejsze w świecie

Towarzystwo ubezpieczeń życia

# EQUITABLE

Petersburg, Newski 21.

Jeneralny pełnomocnik

P. I. POPOW.

(2396)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

### A. PIASECKIEJ i L. ROSZKOWSKIEJ

poleca nauczycielki, nauczycieli i bony.

Warszawa, Krakowskie Przedmieście № 39. (240)

### Pierwszorządne Biuro nauczycielskie FELICJI GINEJKO

przy zakładzie Frelbrowskim Jadwigi Chruszczewskiej,

w Warszawie, Nowy-Swiat № 21. (87)

LEKARZ-DENTYSTA  
**A. ZAWADZKI**  
Warszawa, Jerozolimska 49, róg  
Marszałkowskiej. (267)

**Dr. BRUNON KNOTHE.**  
Choroby wewnętrzne i nerwowe. Gabinet elektrotapeutyczny. ODESA, ul. Dwerjańska № 8, od g. 1-2 i od 4-6. (2488)

**DR. BOLESŁAW MOTZ,** asystent urologicznej kliniki prof. Guyon'a w Paryżu, przyjmuje od godz. 1 do 2 i od 7 do 8. Boulevard Saint Michel 45. (2486)

**WILNO. ZAKŁAD GINEKOLOGICZNY**  
d-rów Bujalskiego, Kahna, Piatraskiewicza i A. Rymasz, przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecymi, oraz spodziewające się słabości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie i opiekę lekarską. Wilno, ul. Mostowa, d. Blocha. (2120)

DO NABYCIA  
**MAJĄTEK ZIEMSKI**  
w gub. Kieleckiej, pod Szczekocinami, włók 33. Wiadomość na miejscu, lub u inżyniera Zaremby w Nowo-Radomsku. (237)

**Dr. M. PIENKOWSKI**  
z Kijowa, ordynuje podczas sezonu kąpielowego, jak lat ubiegłych, na litanie Kujalskim (Andrzejowskim) w Odesie. (736)

**PLAMONIK.** Każde ubranie, choćby najbardziej zaplamione, wygląda jak nowe, po odczyszczeniu go «Plamnikiem». Cena 20 kop. Skład główny: Warszawa, «Progres», Długa 32. Sprzedaż w aptekach i skł. apt. Przez. pocztą od rb. 1. (268)

## WYSTAWA.

Dnia 8, 9 i 10 września 1900 roku odbędzie się wystawa licytacyjna koni i bydła rozplodowego w Poniewieżu (gub. Kowieńska). Termin zapisu do 1 września, przyjęcia okazów 7 września, licytacja 10 września. Adres: PONIEWIEŻ, Komitet wystawy. (2464)

IRYWAŃSKA 3  
**GOLCZ & SZALAY**  
POLECANA  
Aparaty Fotograficzne  
Najnowszych modeli i najwspanialszej jakości. Papier, fotograficzny najlepszej jakości.

### W ZAKOPANEM POLONJA

Centralne biuro najmu mieszkań i sprzedaży domów.

Pobiera 5 Koron—2 Rb.—4 M. wpisowego, które należy zaraz przelać i 2 proc. od ceny najmu. (2461)

## KROWIANKA

OSPA OCHRONNA.

W Instytucie szczepienia ospy w Warszawie, Daniłowiczowska № 8, O-PA TCHORZNIKIEGO. Szczepienie i wysyłka natchemiasz po zamówieniu. (2374)

OFIARA BOGU!

BUDUJEMY KOŚCIÓŁ z gruntu — lecz zabrakło środków, więc wołamy o pomoc! Mińska gubernia, poczta DUKSZYCE, wieś PARAPJANOWO, ks. Bolesław Kora. (2486)

KOMISARZ RZĄDOWY

TECHNICUM ALTENBURG.

Budownictwo maszyn, Elektrotechnika i Chemia. Warsztaty praktyczne. Program bezpłatnie. (2470)

Z poważną rekomendacją, z wieloletnią praktyką Buchalter podejm. się uporządkow. sprawdz. i samyk. Rachunków i bilansów, Wprowadzania nowego rachunkowości, prowadzenia jej z nadeślan. raportów w przedsiębiorst. fabrycz., przemysł. handlow. i gospodar. czych; udziela Lekcyj prakt. podwójn. rachunkowości, przepisywania na maszynie alf. polskim i rosyjsk, tłumaczeń. Adres: Kijów, Nestorowska, 12, L. Lisowski. (737)

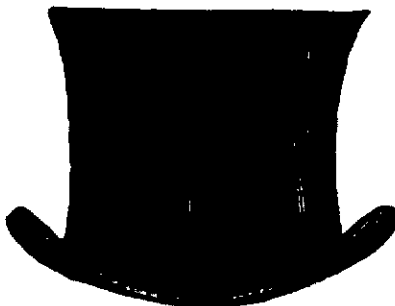
## PENSJONAT

Walerji Walowej w Warszawie, Nowy-Swiat 27. Pokoje na dzień, miesiące. Wygody hotelowe. Kuchnia dobra. Salon, jadalnia, łazienka. (238)

## MAGAZYN KAPELUSZY ANGIELSKICH

№ 11. Wielka Morska. № 11. (2462)

Kapelusze  
ANGIELSKIE,  
Włoskie,  
Amerykańskie.



SEMPROWE  
KAPELUSZE

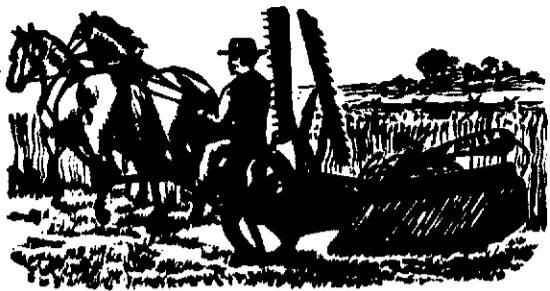
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 122.

Zakład naukowy 6-klasowy z pensjonatem i klasą przygotowawczą  
**PAULINY HEWELKE.** (197)

LABRYKA PASÓW SPÓRZANYCH  
BRACIA LILPOP

WARSZAWA

# WARSZAWA



Kosiarki,  
Zniwiarki i  
Zniwiarko-Wiązaki  
**MAC CORMICKA**

są budowane bardzo starannie, z wyborowych materiałów, przy zastosowaniu wszystkich wypróbowanych udogodnień. Z jednej strony zwiększono siłę i zmniejszono wagę maszyn przez wprowadzenie wiązań stalowych i zastąpienie części drewnianych lub lanych przez fawonową stal; z drugiej strony przez smniejszenie tarcia za pomocą łożysk łożkowych i uproszczonej przekładni, osiągnięto niebywałą dotąd lekkość ruchu maszyn. Zniwiarki są tak zrównoważone, że dyszel nie wytwarza szkodliwego ciśnienia na kark konia, co usuwa potrzebę podpierania dyszla wózkami, używanymi do innych zniwiarek. Wreszcie podstawową zaletą maszyn Mac Cormicka jest taniość naprawy, wskutek niskich cen części zapasowych.

Tysiące zniwiarek i kosiarek Mac Cormicka, sprzedanych w kraju, dostarczyły mi mnóstwo chlubnych świadectw, dowodzących praktyczności i trwałości jego maszyn.

Zniwiarki, sprzedane przezemnie przed kilkunastu laty, pracują dotąd ku zadowoleniu moich Szanownych Klientów.

UDOSKONALONE GRABIE KONNE

## New-York Champion

z uproszczonym przyrządem do podnoszenia zębów i do przyciskania tych do ziemi, w razie potrzeby dokładnego wydrapania ścierniska.

Grabie działają bez żadnych tryków.

Dla mniejszych gospodarstw są najdogodniejsze grabie konne

## „TYGRYSIĄTKO“

bardzo trwałe, bez siedzenia, 2,4 metra szerokie, o 20 zębach, w cenie rb. 26.

Opisy i ilustracje wysyła się franco, gratis.

GŁÓWNA REPREZENTACJA W SKŁADZIE

# ALFRED GRODZKI

Warszawa, Senatorska 83.

(280)

~ NOWO OTWORZONY ~

# HOTEL „ROYAL“

Warszawa, Chmielna № 31.

Elegancko urządzone. Oświetlony elektrycznością. Winda. Wanny. Prysznic. Centralne ogrzewanie. Ceny umiarkowane.

(264)

Telefonu № 509.

## WODY MINERALNE NATURALNE

Świętego czerpania, oraz Żugi, Sole, Pastyki i Szlamy wprost ze źródeł (nadeszły do)

(236)

! SKŁADU WÓD MINERALNYCH

PRZYAPTECE

## D-ra T. HEINRICHA

Warszawa, Wierzbowa 11. Telefonu № 1239.

## Chambres Garnies „NATIONAL“

Warszawa, róg Nowego-Swiatu, Książąca № 4.

Telefonu № 771.

NOWO OTWORZONE 40 POKOJÓW, elegancko umeblowane, położone w najlepszym punkcie miasta. Numery duże, pościel wykwintna, usługa dobra, ceny przystępne od kop. 85 do rb. 4 na dobę. Kawa, herbata, obłady i kąpiele w miejscu, kareta na pociągach.

(285)

Warszawa, Królewska № 11.

## „ALKAZAR“

RESTAURACJA PIERWSZORZĘDNA.

Obłady od 30--50 kop. (z kawą), kolacje z 2 dań z kawą kop. 80. Usługa szybka. Gabinety. Wybór napojów gwarantowanej czystości. Ceny umiarkowane. Z czem się poleca Szanownej Publiczności

(285)

Właściciel-handlowiec A. DRABUZYŃSKI.

## OJCÓW

Zakład Lecznicy dla chorych nerwowych.

3 Ścisły internat, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. — Poczta i telegraf na miejscu. — Odległość od Olszusa, stacji kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej, 19 wiorst. — Chorych umysłowo Lecznica nie przyjmuje.

(181)

Dyrektor Zakładu Dr. St. NIEDZIELSKI.

# SOLEC

Zakład Wód Mineralnych

słarszono-słonnych

(w gub. Kieleckiej, pow. Stopnickim, w 11-ta wiorstach od Buska).

Sezon od 20 maja do 20 września.

Bliższe szczegóły u Dyrektora Zakładu D-ra Daniewskiego w Solcu, poczta Stopnica, lub broszury tegoż o Solcu (do nabycia we wszystkich księgarniach).

(172)

Ważne dla drobnego przemysłu.

## KONOPCZYŃSKI & MÜLLER

BIURO TECHNICZNO-HANDLOWE

Warszawa, Erywańska 16

polecają:

OLEJARNIE dla drobnego przemysłu z prasami hydraulicznymi. PRASY, zastosowane do siły ręcznej, wytłaczają od 5 pudów nasion na godzinę. Dwóch ludzi wystarcza do obsługi. WYDAJNOŚĆ oleju największa. CIŚNIENIE na makuch 7,000 pudów. MAKUCH suchy, ścisły, nie kruszący się. TANIŃCZ urządzenie niezwykłe. Kosztorysy i projekty kompletnych urządzeń na żądanie

(266)

Ważne dla gospodarstw rolnych.

## 1,500 do 3,000 rb.

pobocznego dochodu rocznego może mieć każdy aptekarz, urzędnik, kupiec i t. p., nabywając za 400 do 600 rb. maszynę „EKONOMA PROGRESS“ do wyrobu wód gazowych. Cenniki i opinie wysyła za 10 marek 7 kop. Fabryka Maszyn do wyrobu wód gazowych i aparatów aptecznych IPPO & Comp. (dawnej Kotowski), Warszawa, Szczygła 5. Telefon 1405.

(178)

Pracownia chemiczno-techniczna

Dr. GOLDSOBEŁ, JABŁCZYŃSKI i MUTERMILCH

w Warszawie, Aleje Jerozolimskie № 80.

ANALIZY dla górnictwa, przemysłu i handlu.

PORADY w kwestjach techniczno-chemicznych.

PROJEKTY i przepisy fabrykacyjne.

PATENTY chemiczne.

(256)

5 godzin od Warszawy, godzina od Lublina, 5 wiorst od stacji kolei Nadw.

## NALECZÓW

Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie. W locie omnibus.

Zakład leczniczy, cały rok otwarty. Hydroterapia. Kąpiele żelaziste, błotne, elektryczne. Masaż. Gimnastyka. Elektryzacja. Kumys. Własna kuchnia dietetyczna. Gry, zabawy i wycieczki. Stale dwóch lekarzy, dozorczyń chorych i masażyści. W locie konsultanci i asystenci. Leczą się z dobrym skutkiem: choroby nerwowe, tabes (metoda Frankla), blednica, artretyzm, otyłość, wycieńczenie po przebytych chorobach, ogólna włośność organizmu (hartowanie), choroby żołądka i kiszek, choroby kobiece. Chorych unysłowych i epileptyków zakład nie przyjmuje.

Dyrektor Dr. A. PUŁAWSKI.

(246)

b. ordynator Szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NASION ROLNICZYCH

TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(4)

## CZARNIECKA GÓRA

3 wiorsty od stacji Niekłan, dr. żel. Iwanogrodzko-Dąbrowskiej.

Stacja klimatyczna leśno-górska, 1,000 stóp nad poziom morza wzniesiona, w okolicy wolnej od malarji, z własnościami przeciwgruźlicznymi dla płucnych, rekonwalescentów, anemicznych kobiet, dzieci, podagrzyków i t. p. Zakład hydropatyczny dla nerwowych. Kuchnię dietetyczną prowadzi zarząd zakładu, całonienne stołowanie rb. 1 dziennie. — Mieszkanie wraz z kuracją hydropatyczną rb. 1 k. 50 dziennie

(284)

Letnie mieszkania od 15 rb miesięcznie. — Ordynuje Dr. C. Węglerski.



## „La Sibirienne“

czyli małokalibrowa syberyjska gwintówka do strzelania patronami Robert 6 mm. pod nazwą „Bosq set“, jak również do patronów długich z bezdymnym prochem 6 mm pod nazwą „La Française“, z muszką cienką szwajcarską oraz z wiążącym systemem Remingtona. Znakiem jest sztucer do strzelania na dalsze dystanse na tuki ciet zawi, dropie, kozy i t. p. Cena wraz ze stemplem stalowym, który służy do się w łożu orzechowym, rb. 24.

(232)

ROBERT ZIEGLER w Warszawie, Trębacka № 4.



# PETERSBURG

Znamenskaja 13, róg Gusiewa zaułka.

Tylko na krótki przeciąg czasu

## WYPRZEDAŻ

GETOWYCH UBIORÓW MĘSKICH  
ZA 1/2 CENY.

Palto kort. . . . .	od 11 r. 75 k.
„ letn. . . . .	6 „ 50 „
Płaszcz z peleryną . . . . .	8 „ — „
Kostjum letni kolor. . . . .	8 „ — „
Kamioł. kurtki różn. kol. . . . .	4 „ — „
Austr. kurtki na podsz. . . . .	4 „ 50 „
Spodnie letn. różn. desen. . . . .	3 „ — „
„ zimowa różn. desen. . . . .	4 „ — „
Kamiselka ciemna . . . . .	1 „ 50 „
„ pikowa . . . . .	2 „ 50 „

PETERSBURG (2468)

Znamenskaja 13, róg Gusiewa zaułka.

# KODAK

## PAPIER SOLIO DEKKO NIKKO.

W przeciągu kilku minut naciąć się można fotografowania przy pomocy aparatów Kodak. Na 12, 6 i 2 zdjęcia używane są trwałe i lekkie błonki, które można zmieniać przy świetle dziennym; aparaty Kodak są bardzo dogodne dla turystów i wycieczkowców.

◆ Cenniki wysyłają się bezpłatnie. ◆

Nabywać można we wszystkich składach przyrządów fotograficznych.

Kodak, Limited — Towarzystwo Akcyjne Kodak w Londynie.

Skład główny na Rosję: Petersburg, Wielka Koniuszennaja № 1.

Oddział: Moskwa, Petrowka, dom Michajłowich.

◆ Londyn, Paryż, Bruksella, Berlin, Wiedeń. ◆

◆ FABRYKI: Rochester (Ameryka), Harrow (Anglja). ◆

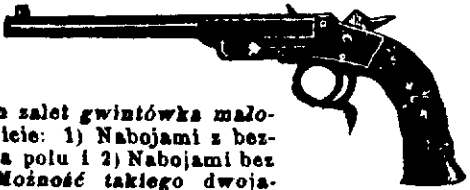
# KODAK

(2447)

Najnowszy pistolet do strzelania do celu

## „Le Francotte“.

Wyrób znanej powszechnie francuskiej fabryki broni Franco tta. Strzał pistoletu „Le Francotte“ nadzwyczaj celny i silny, gdyż nabija się takimi nabojami, jak i znana ze swych zalet gwintówka małowalibrowa „Le Francotte“, a mianowicie: 1) Nabojami z bezdymnego prochu dla strzelania do celu na polu i 2) Nabojami bez szumu dla strzelania do celu w pokoju. Możliwość takiego dwójakiego użytku jednej i tejże samej broni nadaje pistoletowi „Le Francotte“ ogromnie charakterystyczną cechę, nadającą mu wybitne pierwszeństwo przed wszystkimi innymi pistoletami. Materiał, z którego zrobione są lufa i wszystkie detale mechanizmu, w najwyższym gatunku. Najdokładniejsze dopasowanie części składowych; bogate i trwałe wykończenie; najdogodniejsza waga 2 1/2 f.; styl ściśle wytrzymały, nadający pistoletowi rzadką elegancję. Długość całego pistoletu 7 1/2 wersz., jednej lufy 5 wersz., kaliber 6 mm., strzał celny do 100 kroków. Cena pistoletu 11 rb., 100 szt. naboju z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. naboju pokojowych — 2 rb. 50 k., lepszych — 3 rb. Obstatunki załatwiamy za załaceniem pocztowem. (2466)



Petersburg, CENTRALNY SKŁAD BRONI, W. Koniuszennaja 29. ED. WENIG.

# PETERSBURG.

## MAGAZYN

PRZYRZĄDÓW ELEKTRYCZNYCH

## J. A. KACZKOWSKIEGO

Petersburg, Wielka Italskaja № 27-2, vis-à-vis Michajłowickiego Mostu.

Podje muje się urządzania: elektrycznego oświetlenia, dawonków, telefonów, jako też reparacyj rocznych.

Kantor w Petersburgu: Furszadskaja № 27.

◆ Telefonu № 1503. ◆ (2388)

## PUDER TŁUSTY AURICHA.

Dla białości cery. Na ciele niedostrzegalny. (2061)

WILHELM AURICH, Ligowskaja 44, PETERSBURG.

## LA FRANCOTTE.

Najnowsza małokalibrowana broń gwintowana. Wyrób powszechnie znanej francuskiej fabryki broni Frankotta; patrony z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez szumu dla strzelania do celu. Waga gwintówki 5 funt., kaliber 6 mm. strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2-ch wersz. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna, ponad wszelką konkurencję, broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierza, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 30 rb., 100 szt. patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 k., lepsze 3 rb. Obstatunki z prowincji załatwiamy za załaceniem pocztowem. Centralny skład broni, Petersburg, W. Koniuszennaja 29 Ed. Wenig. (2466)



NA ZAMKNIĘCIE WYŚCIGÓW.

Kończą wreszcie już wyścigi Sezon letni, Zaprzestaną się więc sgrzywać Małoletni. I doletni gracz hazardu Tryb odmielni, Gross gromadząc na grę nową Do jesieni. (Mucha).

Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamiński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju».

Administracja „Kraju“.



Jedynie w Rosji, przez Rząd zatwierdzone

KURSY KALIGRAFICZNE PRUSZYŃSKIEGO.

Petersburg, Kazańska ulica № 16. Poprawianie charakteru osobistości i listownie 10 rb. (2459)

## KAZIMIERZ SŁODZIŃSKI KRAWIEC MĘSKI.

Petersburg, Grochowa № 34, m. 27, róg Sadowej. (2461)

NA OBOŹNEJ. — Słuchaj, Antek, tu stoi napisane «Festival». Co to takiego? — I, to widzisz, taka zabawa ludowa, jak u nas na Pradze, tylko, że to dla inteligencji, więc się musi po zgranicznemu nazywać, bo inaczej nasze państwo nie pójdzi! (Kolec).

## W WILNIE TECHNICY LEŚNI: W WILNIE

J. Feliński, Z. Wolski i W. Tromszożyński (2441)

z wyznaczeniem wykwalifikowaniem i wieloletnią praktyką, przyjmują: wykonanie wszelkiego rodzaju robót mierniczych, szacowanie lasów, urządzenie takowych według metody racjonalnej, oraz przy zakładaniu do Banku i dla celów ochrony leśnej. Zwracać się: Wileński Bank Ziemiński — do Wiktora Tromszożyńskiego, lub też — ul. Tambowska (Pobułanka), d. Poniatowskiego do Józefa Felińskiego.

## DOM PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY

Michał Bukowiński i W. Żelichowski w Kijowie,  
ul. Proczna № 10.

◆ REPREZENTACJE: ◆

Sosnowickie Tow. Kopalni i Zakładów hutniczych.  
Akc. Tow. Zakładów Żelaznych i stalowych «Skaryjsko».  
Spółka przemysłowo-handlowa «Porowice» — materiał izolacyjny budowlany.  
Tow. Tulejskich Walcowni miedzi.  
Dorogomilowska Fabryka blachy dachowej ocynkowanej.  
Ołów, cyna, blacha dachowa żelazna, gwoździe, nity, śruby, płomby, śrut, belki i żelazna, aluminium, grafit i t. p. (700)

## Ważne dla FABRYKANTÓW I KAPITALISTÓW!!!

Sprzedaje się na Rosję i zagranicę

◆ PATENTY NA WANALAZEK ◆

maszyn z dziedziny mechaniki.

◆ Odessa, Mobełwska 27. Paweł Ziefeld. ◆ (2440)

## SYNDYKAT ROLNICZY

Kijów, Bulwarowa № 9, Telefon № 307.

POLECA:

Kosiarki i Żniwiarko-wiązalki Millwaukee, Grabie konne amerykańskie, stalowe, Tigre, Hollingsworth i Osborne, Młucarnie koniczyne «Matador», Młynki br. Roeder. Separatory i masielnice oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze.

CENNIKI NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. (703-a)

## FIZYKO-MECHANICZNA I ARMATUROWA

## FABRYKA „GRADUS“

Kijów, ul. Wielka Wasylkowska № 39. Telefonu № 742.

Monometry, termometry, areometry, wakuometry i inne fizyko-mechaniczne aparaty wykonywują się z zupełną gwarancją. Przyjmuje się reparaacje. (694a)

## K. WILKOSZEWSKI i K. KURZEWSKI

Kijów, Fundulejewska № 20. Telefonu № 1075.

SPRZEDAŻ:

Szyny kolejowe różnych typów, belki profilowe, żelazo fasonowe i arkusowe.

◆ CEMENT — SUROWIEC. — WĘGIEL. ◆ (698)

W SĄDZIE GMINNYM. — Wojtek Mądrala oskarżony jesteś o pobicie swojej żony.

— A jaści, prześwietny sądzie, pobijem babę i scyę się tom.

— Czy ocalał?

— A bo śwarne babko wady o dwadzieścia funtów więcej odemnie i sawdy mnie napierała. (Kurj. Świąt.).

Istniejący od lat 10 przy Placu Ś-go Aleksandra № 14  
**ZAKŁAD POGRZEBOWY**  
**J. WODCZYŃSKIEGO**  
 (200) W WARSZAWIE. ◀

Przeniesiony został o dwa  
 domy dalej, do domu  
 W-go Junga  
 pod № 8,  
 wprost Kościoła Ś-go Ale-  
 ksandra, obok apteki.

KSIEGARNIA  
**TEODORA PĄPROCKIEGO i S-ki**  
 w Warszawie, Nowy Świat № 41,  
 otrzymała na skład główny:  
**NA DROGACH DUSZY**  
 przez ST. PRZYBYŚZEWSKIEGO  
 Cena rb. 2.25, z przes. rb. 2.50. (283)



## BECZKI

◀ ŻELAZNE ▶

do spirytusu, okowity, nafty  
 i t. p. poleca

◀ DOM HANDLOWY ▶

## RUMMEL, LESNIK & C<sup>o</sup>

WARSZAWA, Królewska № 11--13.

Filja w Moskwie Mała Zubianka, d. Galbek.

Skład rur żelaznych kanalizacyjnych, wodociągowych, świdrowych,  
 gazowych, parowych, armatur, wszelkich odlewów żelaznych do bu-  
 dowli i Maszyn parowych angielskich. (251)

**W. KARPINSKI & W. LEPPERT**  
**FARBY**  
**LAKIERY**  
**POKOSTY**  
 FABRYKA W HELENOWKU  
 CENNIKI BEZPŁATNIE  
 • WARSZAWA, Aleje Jerozolimskie 82. (204)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

## ZAŁĘSKI

WARSZAWA, Biegańska № 8. (10)

Biuro Młyno-Budownictwa  
**Inżynier ST. MAŁYSZCZYCKI i S-ka**  
 ◀ Warszawa, Szpitalna 5. ▶ (100)

Podobno na budynku totalizatora ma  
 być wywieszony szyld z napisem:  
 „Zakład strzyżenia i golenia *en masse*.  
 (Kurj. Świąt.).

Do nabycia w księgarniach podręcz-  
 nik naukowy pedagoga REUSSNERA:

## „SAMOUCZEK”

POLSKO-FRANCUZKI, najlepsza, naj-  
 nowsza, najłatwiejsza metoda do  
 bardzo prędkiego nauczenia się  
 francuskiego języka bez nauczy-  
 ciela, z objaśnieniem wymowy i  
 akcentowania, I-szy kurs kop. 1.20,  
 II-gi kurs kop. 3.20. — Gramatyka  
 polsko-francuzka kop. 1.20.

„SAMOUCZEK” Polsko-Rosyj-  
 ski Kurs Niższy  
 14 zeszytów. Kurs Wyższy 18 zeszy-  
 tów po kop. 10 (poczta, kop. 18).  
 Na pocztę dopłata do każdego  
 rubla po 25 kop.  
 Skład główny u autora (v.  
 Reussnera), ulica Złota № 8,  
 w Warszawie. (28)

## Zakłady gazowe

W WARSZAWIE

### POLECAJĄ:

Za 1 sztyft koks grubego bez dostawy 1 rb. 20 k., za 1 pud koks grubego bez dostawy 23 kop. (1)

SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i  
 bryczek kantor i skład w Warszawie,  
 Foksal 14, dom wł. Za sztyft 7-kop.  
 marek cenik ilustrowany. (10)

## GRONKIEWICZ.

Konjunkturane Biuro Rekomendacyjne.  
 Agentura handlowo-rolna. Warszawa,  
 Czyska 6. Telefon 1758. (152)

KSIEGARNIA  
**J. LISOWSKIEJ**  
 dawniej A. Rządewskiej.  
 101. Warszawa, Marszałkowska 101.  
 Skład nat. pręsnierata pism. (39)

PO CHOROBIĘ. — Jeszcze miserny  
 pan jesteś.  
 — O tak, i po tym przeklętym tyfusie  
 tracę pamięć,—na trzech dzień wszyst-  
 kiego zapominam!  
 — Tak?... panie Jóźefo, pożycz mi  
 pan na tydzień sto rubli... (Koles).

## J. JAHŁKOWSKA, b. naucz. II gim.

◀ w Warszawie, Marszałkowska 143. ▶

Pierwszorządne Biuro Nauzytelekie poleca: Nauzyteleki, Beny.  
 Sprowadza oudzelemlki. (193)



## SZCZURY i MYSZY

tepią doszczętnie automaty „Elektra“, niszcząc  
 szkodników bez przerwy w olbrzymich  
 naraz ilościach.

Automat M 9 na myszy, rb 1 k. —  
 „ M 10 na szczury, „ 6 „ 50.

Wyłączna sprzedaż: Warszawa, „Pro-  
 gres“, Długa № 32.

Automaty na prowincję wysyłają się tylko  
 po otrzymaniu całej należności: M 9 — pocztą, M 10 — taniej dr. k. Przy zamówie-  
 niach prosimy o bezwarunkowe oznaczenie M M żądanych automatów. (55)

## SZCZAWNICA.

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

Najsiłniejsze szaławy sodowo-słone i żelaziste. Kąpiele mineralne, zakład  
 hydropatyczny połączony z pensjonatem D-ra Kończakowskiego na Miedziusiu,  
 kąpiele Dunajcove i t. d. Zakład Inhalacyjny, kuracja mleczna, łożyczna i ke-  
 frowa. Składy wód w Warszawie, Wilnie, Mińsku, Żytomierzu, Kijowie, Odessie  
 i Nowoczerkasku nad Donem. Dojazd do st. kol. Nowy targ, lub Stary Sącz.  
 Sezon od 20-go maja. Zamówienia na mieszkania przyjmują Zarządy Zakładów:  
 „Górnego i na Miedziusiu“. (151)

KURATELA. — Pierwszy całowik, który oświadczył się o moją rękę, zagro-  
 ził, że jeśli go odrzucę, zastrzeli się w moich oczach.  
 — To musiał być jakiś szalowiec. Trzeba było rozciągnąć nad nim ściągę  
 nadzór.  
 — Tak też zrobiłam. Wysłałam za niego za mąż. (Lust. Bl.).

Gazowe, Benzynowe, Naftowe  
 Motory Stale, Lokomobile

## „GNOM”

Akcyjnej Fabryki Motorów OBERURSEL.

Na wszystkich Konkursach zagranicą i w kraju jako najlepsze uznane:

◆ Pługi jedno i wieloskibowe „IDEAL”. ◆  
 ◆ Siewniki rzędowe „BEZOLINA”. ◆

Siewniki rzutowe, śrótowniki „Planet” i inne wyroby Fabryki N. F. ECKERT,  
 Tow. Akcyjne Berlin, poleca Wyłączny Reprezentant (214)

M. KAWCZYŃSKI Warszawa, Bracka № 8.  
 ◆ Telefon 1672. ◆

BIURO GÓRNICZO-TECHNICZNE

## Inż. Górn. Mirecki i S-ka

Warszawa, Ordynacka 8.

POSZUKIWANIA CIAŁ KOPALNYCH,  
 Badanie gruntu

## STUDNIE ARTEZYJSKIE

z gwarancją wydajności.

Roboty ziem i latem. (2734)

## N. KARIEJEW. UPADEK POLSKI

W LITERATURZE HISTORYCZNEJ.

Przekład z rosyjskiego.

Cena rb. 2.40.

Skład główny w księgarni GEBETHNERA  
 i WOLFFA w Warszawie. (243)

Dawno oczekiwane wydanie II książki  
 E. Jankowskiego

„Ogród przy dworze wiejskim”  
 wyszło.

Cena rb. 3 kop. 80 za cha tomy, wraz  
 z kosztami przesyłki, dla kupujących  
 w Składzie nasion „Ogródnik Polski”.  
 Warszawa, Mazowiecka 11. (2757)



Kto życzy sobie nabyć broń myśliwską  
 najlepszą i przytem najtaniej, uprasza  
 się zgłaszać do składu broni

## L. NIZAŁOWSKIEGO

(MAJSTRA ORCHOWEGO)

W WARSZAWIE, ul. Królewska № 31.

◆ Cenniki ilustrowane wysyła  
 się bezpłatnie. ◆ (265)



## SIODŁA,

Zaprzęgi, Kufry,  
 Walizy, Przybo-  
 ry podróżne

weselką galanterią skó-  
 rzaną poleca

J. KUOZMIEROWSKI

Warszawa, Nowy Świat 64. — Filja: Mar-  
 szalkowska 104.

Towar wyborowy. Ceny niskie. Cen-  
 niki na żądanie. (177)

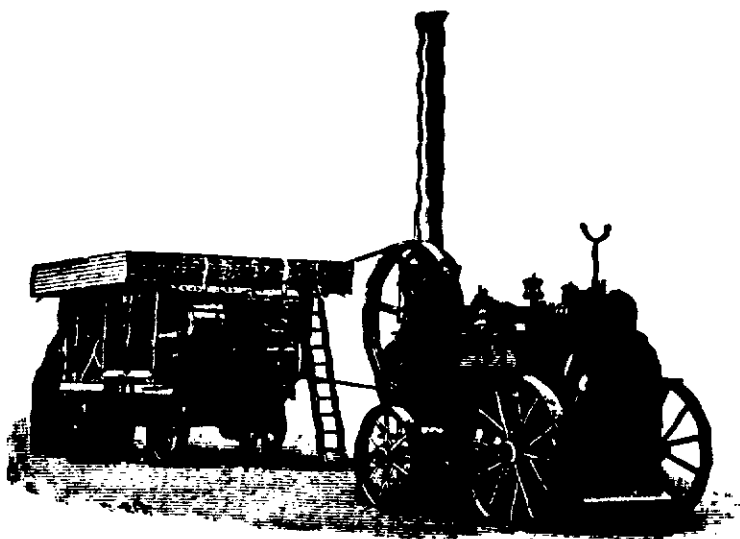
W Krakowie, Kapucyńska 3.

## Pensjonat dla uczniów

szkół średnich.

Informacje: u E. Bieganowskiego. (212)

KRÓTKA RADOŚĆ. — Panno, proszę  
 zanieść pani X. kapelus, tylko prędko,  
 bo może wyjść a mody. (Lust. Bl.).



## HENRYK LANZ w Manheim.

◆ Specjalność: PAROWE MŁOCARNIE I LOKOMOBILE. ◆

Sprzedano: w 1897 r. 1898 r. 1899 r.  
 Młocarnie... 443 611 807 sztuk.  
 Lokomobile... 848 1,363 1,449 "

Młocarnie ręczne i konne, siewnicze, młynki dla ziarna, manesze i separatory. Skład główny i Kantor dla Kraju połud.-zach. w Winnicy p. f. HENRYK LANZ, Winnica. Oprócz tego Oddział składu i kantoru na st. Wołoszyska, poł.-zach. dr. żel. Główny skład amerykańskich młocarni dla koniżyny „Vioter“.

◆ Katalogi bezpłatnie. (718)



TOWARZYSTWO

# „RABOTNIK”

Największy wybór najlepszych maszyn i narzędzi rolniczych.

KIJÓW: PETERSBURG: MOSKWA: TASZKENT:  
 Mikołajewska. Solanaj-Gorodok. Sadowaja. Samarkandska.

## STUDNIE ARTEZYJSKIE

ABISYŃSKIE I ABSORBUJĄCE urządza z kompletną gwarancją Hydrotechnik

HENRYK ADLER

(Biuro egzystuje od 1880 roku). (677)

Kijów, Kreszczatik, № 41.

Specjalna Fabryka Siewników

# Vielwerth & Dédina

◆ W KIJOWIE ◆

Biuro na Kreszczatiku № 31, Fabryka na Szulawce, Szosa № 8.

POLECA.

☛ Siewniki buraczane, proste i kombinowane  
 ☛ Siewniki uniwersalne, z urządzeniem do siania mokrych nasion buraczanych.

Skład Lokomobil i młocarni parowych Królewsko-Węgierskiej fabryki Rządowej.

Najpochlebniejsze świadectwa wielu wybitnych gospodarstw naszego kraju, jak o siewnikach naszego wyrobu, tak i o młocarniach węgierskich, wysyłamy na żądanie. (703)

CO TO ZNACZY! — Wieszuję ci, wieszuję, mój kochany... Słyszałem, że do stałej spadek po dziadku.

— Ee... mój drogi, co to znaczy! Jedna przejażdżka zaaranżuję, nowy garnitur letni, dwie—trzy kolajki z baletniczkami — i dziadka jakby wcale nie było. (Kur) Świąt).

## Grand-hôtel w KIJOWIE.

Najlepszy hotel w Kijowie. 120 numerów od 75 kop. do 12 rb. Winda. Oświetlenie elektryczne. Kuchnia pierwszorzędna. Ogrody: letni i zimowy. Wieczorami koncert salonowej orkiestry wiedeńskiej. (678)

## „CAVE DES VINS ÉTRANGERS”

w KIJOWIE,

ulica Nowo-Mikołajewska 4. Telefonu № 954.

Adres dla listów i telegramów:

PROKOFF, KIJÓW.

Najlepsze wina „Bordeaux” czerwone i białe, firmy A. de Luxe & Fils, od 1 rb. 15 k. za butelkę, a także koniaki tejże firmy Xeres i Porto. Wina burgundzkie firmy „C. Marey & C-te Liger-Belair & Nuits”, czerwone i białe, od 2 rb. butelka. Wina hiszpańskie i włoskie „Grande Marque” — „Ile de Madère”, od 1 rb. 65 k. „Vermouth” z Turynu firmy „Martini & Rossi”; Likier „Grand Marier”; Wina reńskie, węgierskie i szampańskie najpierwszych domów. — Oliwa Domu J. L. Duret w Bordeaux. (680)

## „CONTINENTAL”

Najwytworniejszy, stylowy hotel Akc. Towarzystwa budowy domów w Kijowie. Oświetlenie elektr. Apartamenty rodzinne, sale sebrań. Czytelnia w stylu maurytańskim. Winda. Restauracja pod kierunkiem znanego p. Massion. Gabinety & part stylowe. (683)

## A. WILCZKOWSKI, Krawiec Mężki.

Kijów, Wielka Wasilkoska № 5.

(716)

# KIJÓW.

## WŁ. DOLIŃSKI

Kijów, ul. Fundulejewska, dom Bergonje.

WYŁĄCZNA REPREZENTACJA FABRYK:

Ruston, Proctor & Co, młocarnie parowe i lokomobile.  
 Rud. Sack, Plagwitz, siewniki rządowe, plugi jedno- i wielokobowe najnowszej konstrukcji.

Mac-Cormick, Chicago, kosiarki, żniwiarki i wiązalki.

Clayton & Shuttleworth, Wiedeń, młocarnie konne, kieraty wialnie.

Hoffer & Schrantz, Wiedeń, młocarnie konne i kieraty.

Adolf Troetser w Warszawie, sikawki ogniowe.

Gaar-Scott & Co, najnowsze młocarnie do koniżyny „Indjana” dające czyste ziarno.

M. Wolski w Lublinie, młocarnie i kieraty. (702)

Dostawcy K. Od. Cesarzkiego Ros. Tow. Muzycznego i Warsz. Konserwatorjum

## J. KERNTOPF I SYN

◆ KIJÓW, Kreszczatik № 33. ◆

FORTEPIANY I PIANINA własnej fabryki w Warszawie, a także Schrödera Juljusa Blüthnera, Roenisch'a, Hocha, Thürmera, Beckera, Spornagela, Goetsze'go i Zeitter & Winkelman'a. (716)

☛ Wynajem, reparacja i strojenie. ☛

## BIELIZNA

MĘZKA, DAMSKA I DZIECIENNA.

◆ Wyprawy od 100 do 15,000 rubli. ◆

◆ Białki oraz koszule męskie i damskie kolorowe. ◆

◆ Płótno ruskie po cenach fabrycznych, bielizna stołowa. ◆

## Bracia A. i J. ALSCHWANG

w Kijowie, Kreszczatik, dom Grand-Hôtelu.

Zarząd w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, Bielańska; w Odesie, Derybasowska; w Jekaterynosławiu, Prospekt; w Wilnie, Wielka; w Mińsku, Gubernatorska; w Charkowie, Plac Mikołajewski i Moskiewska; w Tyńsku, Sewastopolu i Kiszyniowie. (710)

Cenniki wysyłamy na żądanie bezpłatnie.

## ◆ KIJOWSKA SPÓŁKA ASFALTOWA ◆

Fabryka Tektury dachowej i Wyrobów betonowych

## S. SUSKI i S-ka

Kijów, Kreszczatik 48.

Telefon 265.

Zawsze na składzie: Asfalt krajowy i zagraniczny. Bitum rodzimy. Tektura dachowa w wyborowym gatunku. Lak asfaltowy, bezwodny, do smarowania dachów. Płytki cementowe, wzorzyste dla podłóg. Płyty betonowe dla trotuarów.

Przyjmują się wszelkie roboty, wchodzące w zakres specjalności firmy, jako to: Zalewanie asfaltem podłóg, trotuarów i podwórszy. Krycie dachów tekturą ogniotrwałą i smarowanie lakiem asfaltowym. Wykładanie płytkami podłóg i trotuarów.

☛ Ceny umiarkowane. Wykonanie zamówień i robót śpieszne i sumienne. Gwarancja.

## J. C. HUBER i S-ka

KIJÓW, PROREZNAJA № 8.

Biuro elektro-techniczne. URZĄDZANIE ŚWIATŁA ELEKTRYCZNEGO. PRZENOSZENIE SIŁY elektrycznej na odległość, zastosowanie ELEKTROLIZY do oczyszczania soków cukrowych. Dostawa wszelkich potrzeb technicznych dla cukrowni i zakładów przemysłowych. (698)

## ◆ STAZA ◆

## Wystawa Sztuk Pięknych

W KIJOWIE

Tow. J. Zamarajew i S-ka

Kreszczatik № 30,

Wystawa obrazów z ostatniej Wystawy Cesarzkiej Akademii sztuk pięknych.

◆ Od d. 14 maja do 12 czerwca czasowa wystawa w Jekaterynosławiu, w salach Klubu Angielskiego. (724)

Poleca się z obfitym wyborem materiałów angielskich, francuskich i krajowych. Wznowa wielka pracownia wykonywa wszelkie słozenia z gruntowną znajomością fachową.

Patentowany w Anglii



Krem Kazimi

"METAMORFOZA" OD PIEGÓW.

Jedyny dowód tożsamości podpis: *C. Kazimi*

Bez tego podpisu - podrobiony. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, aptecznych i parfumeryjnych składach (2317)

Główne sklepy w Nadw. Demu J. B. SEGAL w Wilnie i Odessie.

Najlepszy kosmetyk, nadający twarzy świeżość i czystość.

POŁUDNIOWO-RUSKIE DNIEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE

Zakłady Dnieprowskie

Norb Fabetwa na Wszechrosyjskiej Wystawie w Nizim-Newgorodzie w r. 1884.

Wielki Medal Złoty na Paryskiej Wszechświatowej Wystawie w roku 1889.

Zakłady położone przy stacji "Trytunaja", Jekaterynińskiej dr. żel.

Marka fabryczna A. S. tożsma.

ZAKŁADY DNIEPROWSKIE WYRABIAJĄ:

- Burawie bessemerowski, biały, odlawiony i spiegal.
Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i kennyh.
Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.
Szynowe łączniki.
Obręcze.
Osie do parowozów, tandrów i wagonów.
Stal rasorową.
Rolki walcowane, I i kształtu [ ]
Rolnice kolumnowe i kolumny.
Wały walcowane do transmisji.
Blachę stalową i żelazną.
Kury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.
Rolnice dwukątowe, pługowe, katowe, łowe T, satabowe płaskie, obręzowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.
Druć walcowaną do 1 mm średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.
Kotły parowe szwajcarskie i wodnorurkowe.
Rezerwuary i kadzisz.
Formy mostowe, wiązania dachowe.
Kafary do snybów.
Żelazne wagoniki dla kopalń.
Weksla i krysiewnice.

ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. - DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

Agentury - w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskiewie: u Miasznickich wrót; w Charkowie: Plac Mikołajowski 6; w Kijowie: Krosszatił 12, - oraz Agenci: w Warszawie: A. Naborski (Smolna, 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stollerfoht; w Mikołajowie: F. Frischen; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Braclia Goldlust.

Adres dla listów: Zaporozje-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.
Adres dla depech: Zaporozje-Kamienskoje Metal.

(86)

MASZYNA PISZĄCA "DENSMOR"



Ostatni model. Wielka szybkość i łatwość roboty. Prawdziwie amerykańskie wagęły do maszyn piszących, bardzo tanie.

Główny reprezentant

A. B. KAPSTROM w Wilnie

Cenniki na żądanie. (208)

DYWANY

wzorki Pokrycia Meblowe, Portjery, Kołdry, Serwety i t. p. Największy wybór! najlepiej u (2858)

GIEŁŻYŃSKIEGO PIOTRA (Syna), Marszałkowska № 187.

MASO EDWARDINO!

Przeciw gruźlicy, liszajom, gniłow strzałki kopytowej, ekzemy skóry, odgnień omentum i ścieżom u koni wynalaziona przez A. J. Edwarda. Sprzedaje się w Aptecznych Magazynach i Aptekach. Główny Skład u prowizora LUDŁE; Petersburg, róg Sadowej ulicy i Woznieszeńskiego pr., № 59-63. (2467)

POSIADAJĄCA dyplom z ukończeniem 8 klas gimnazjum nauzcycielka przyjmuje pensjonarki do kształcenia ich równoległe z gimnazjalnym kurs m. Języki: polski, franc., niemiec. Adres: Kijów, Nestorowska, 12, L. Lisowska. (788)

Do nabycia w księgarni Leona Iżżkowskiego w Kijowie:

Album widoków Kijowa

(Wydanie Czesława Jaszczowskiego) 28 oddzielnych widoków i jeden ogólny widok Kijowa, zdjęty z gór Batyżynych - w osobnej teczce cena 1 rb. Karty korespondencyjne (otwarte listy) z widokami Kijowa po 5 kop. (2448)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., se ścisłym internat. Lublin, Dr. Diehniewicz, Ordyn. odds. chor. ner. przy szp. św. Wincentego.

NA WYSTAWIE PARYSKIEJ. - Wybierz jakąś bransoletkę, pewno nie dla tony, co? - Naturalnie... ras tylko kupięm jej prezencik i nie mogę tego odstałowac, całe życie! - Cóż to takiego było? - Pierścionek ślubny! (Kolce).

RZECZ PROSTA. - Dlaczego się pan nie żeni? Tyle jest małżeństw szczęśliwych... Widać pań, we wszystkich znanych mi małżeństwach szczęśliwych wszystkie kobiety są już zamężne. (Lust. Bl.).



Instalacje elektr. oświetlenia, przenoszenie energii, kranie mostowe, kolejki, perforatory i t. d. Dotychczas wykonano 640 instalacji.



Parowe maszyny, kotły i pompy wszelkich systemów i wielkości.

Olszewicz i Kern

Kijów, Odessa, Warszawa, Jekaterynosław, Charków, Siewc i Łódź.



Lokomobile Henryka Lanco do 300 koni parowych, wysoc ekonomizne, zużytole pary 8 kilogramów na konia rzeczywistego



Dostawa rolow, wagonetok etc. do przenoszenia dróg żel. (735)



Autom. wagi do zbita, bu-raków, cukru, węgla i t. d.

Najnowsze! Najlepsze! Najtańsze!

PLANO

- ŻNIWIARKI •
• KOSIARKI •
• GRABIE •

z różnemi ulepszeniami

NADESZŁY.

ZAMÓWIENIA PRZYJMUJE

Warszawa A. E. Mrozowski Piękna 7.

SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH.

Wszelkie części zapasowe na składzie.

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przysyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rach. honorarjów regulowane są kwartalnie.

Nr. 28

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji: Petersburg, kanał Jakatorski Nr. 62, otwarte jest codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od g. 11 r. do 5 pop. ADRES dla telegramów: „Petersbg.—Kraj”. Kantor WARSZAWSKI (Marszałkowska 141) przyjmuje prenumeratę miejską w Warszawie, oraz ogłoszenia w Warszawie i w Królestwie.

ROK XIX

## Do prenumeratorów «Kraju».

Wobec zbliżającego się początku drugiego półrocza i trzeciego kwartału roku bieżącego i celem ułatwienia przypadającego na ten termin odnowienia prenumeraty «Kraju»—rozesłaliśmy przy 22 numerze «Kraju» wszystkim prenumeratom prowincjonalnym, wzamian dawniejszych «listów zwrotnych», blankiety *przekasów pocztowych*, zaznaczając, że ten sposób opłacania prenumeraty jest obecnie *najdogodniejszym* i *najtańszym*, usuwa bowiem potrzebę pisania listu, klejenia kopert, pieczętowania, a co najważniejsze—znacznie zmniejsza opłaty pocztowe.

Usilnie upraszamy o jaknajdokładniejsze podawanie nam adresów, a więc: *najbliższej stacji pocztowej, z której otrzymują pismo*, nazwy majątku, a w miastach nazwy ulicy i numerów domu i mieszkania. Zawiadomienie ogólnikowe «adres dawny», albo «adres znany» może być przyczyną opóźnienia albo omyłki w wysyłaniu pisma, gdyż mamy bardzo wielu prenumeratorów jednakowego nazwiska i imienia.

W reklamacjach upraszamy również o podawanie nazwy stacji pocztowej, z której pismo dochodzi, zaś, o ile reklamacja tyczy się odbioru podwójnych egzemplarzy lub zmiany adresu—upraszamy o podawanie *poprzedniego miejsca zamieszkania* (stacja pocztowa, do której «Kraj» był wysyłany), gdyż tylko takie reklamacje mogą być bez zwłoki załatwione.

Administracja „Kraju”.

## TREŚĆ N-ru 23 „KRAJU”:

z dnia 9 (22) czerwca 1900 r.:

Artykuł wstępny: Towarzystwa akcyjne, przez B. K.  
Artykuły bieżące: Reforma kalendarza, p. W. Biuro rolnicze w Wilnie, p. M. Z rozmów i wrażeń, p. Wierzbicki. Stany zjednoczone Europy, p. K. Ilu ich było? p. S. Rozmowa ze Szczepanikiem. IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich.  
Listy korespondentów «Kraju»: Echo zachodnie: z Rzymu, z Paryża, z nad Warty, z Pragi i t. d. Z prowincji: z Wilna, z Kijowa i t. d. Z Królestwa Polskiego.  
Informacje «Kraju». Przegląd prasy. Wiadomości bieżące. Tydzień polityczny.  
Wiadomości kościelne. Prawo i sądy. Oświata i szkoły. Różne. Sport. Odpowiedzi wydziału informacyjnego. Doniesienia. Nekrologja.  
Ekonomista. Tydzień ekonomiczny. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Ogłoszenia.  
Dział ilustracyjny: Z niwy poetyckiej, przez W. P. Paralela (Smolka i Ziemiałkowski), p. M. G. S. Feljeton paryski, p. Nemo. Myśli ulotne. Na pograniczu pruskim (z ilustracjami i portretem), p. Kozłowski. O pracach Kazimierza Wallasawskiego prasa rosyjska, p. M. Notatki myśliwskie wiocha o Polsce, p. Waryk. Wystawa archeologiczna w Kaliszu, p. M. Bibliografja «Kraju». Nekrologja.

Oddzielne ilustracje w tekście: Monachijscy: Zniwiarki, St. Radziejowski; Immaculata, R. Masielskiego; Staruska, Br. Janowski. Szach perski ze świtą w Warszawie, w Łazienkach. Ruiny zamku w Czersku. Portrety: pułkownik Baden-Powell, jcm. Ludwik-Józef-Mikołaj André, M. Grebauval. Karykatura polityczna.

Dodatek ilustrowany: Jubileusz krakowski.

## TOWARZYSTWA AKCYJNE.

Ktokolwiek oglądał ostatnie roczniki «Zbioru ustaw i rozporządzeń rządowych», wie, że przestały one już oddawna odpowiadać pojęciu księgi. Gdyby szereg tomów, zgromadzonych na długiej półce bibliotecznej, oprawić w jedną okładkę—możnaby stworzyć coś w rodzaju tych niezmiernych co do objętości roczników. Długość ich i szerokość są niczem wobec ich grubości. Spowodowała to przeładowanie, olbrzymia ilość statutów towarzystw akcyjnych, wypełniających niezliczone strony «Zbioru ustaw». Towarzystwa te mnożą się z każdym rokiem, działalność ich rozszerza się coraz gęściej siecią po całym obszarze olbrzymiego państwa, ustawodawstwo zaś, określające warunki powstawania takich towarzystw i prawomocności ich statutów, datuje się z owych czasów, gdy założenie towarzystwa akcyjnego wydawało się czemś tak niezwykłym, jak odkrycie nowej planety. Nietylko więc wzgląd na wymiar estetyczny dziennika ustaw, ale realna, bardzo dotkliwie odczuwana potrzeba, wywołała wśród kół przemysłowych, prawniczych i administracyjnych prąd, zmierzający do zreformowania ustawodawstwa akcyjnego w duchu wymagań nowoczesnych.

Przeprowadzenie reformy tego rodzaju nie nasuwało większych trudności. Należało tylko wejść na drogę, uitorowaną już przez ustawodawstwa zachodnio-europejskie, które uznały towarzystwa akcyjne za rodzaj spółek, opartych na interesie prywatnym i dlatego należących do zakresu stosunków, objętych przez ogólne prawa cywilne i handlowe. Wyjątek stanowią przedsiębiorstwa kolejowe i inne, ściśle związane z interesami publicznymi i państwowymi. Po za tem towarzystwo akcyjne jest spółką kapitalistyczną, w zasadzie przez wszystkie ustawodawstwa uznaną i nie wymagającą

dla zawiązania się żadnego szczególnego aktu ustawodawczego, ani szczególnego zezwolenia władzy. Dość, jeżeli zawiązanie i istnienie takiej spółki jest ujawnione w sposób właściwy w odpowiednich urzędach rejestrujących. Przy opracowywaniu wszakże wniosków co do reformy ustawodawstwa akcyjnego, wpływ stanu obecnego, w związku z szeregiem względów ubocznych, zaznaczył się bardzo wyraźnie.

Wiadomo, że ułożono dwa projekty reformy. Jeden opracowała komisja, obradująca nad ułożeniem nowego kodeksu cywilnego; drugi—całkiem niezależnie—komisja ministerstwa skarbu, pod przewodnictwem prof. Cytowicza. Ta ostatnia, jako złożona z osób, bliżej obeznanych z wadami przepisów obowiązujących, wyprzedziła znacznie w poglądach komisję kodeksową, ale przeważnie teoretycznie. W ostatecznych wnioskach praktycznych obie komisje przechyliły się do systemu koncesyjnego, czyniąc tylko mniej lub więcej poważne ustępstwa na rzecz systemu oblatowania.

Wnioski obu komisji doczekały się mistrzowskiej krytyki w referacie, odczytanym przez prof. Spasowicza na dwóch posiedzeniach petersburskiego Towarzystwa prawniczego. Przyjąwszy w zasadzie system koncesyjny, komisja, powołana do ułożenia kodeksu cywilnego, stanęła w niezgodzie logicznej z sobą, wprowadzając ustawodawstwo akcyjne do kodeksowego rozdziału o zobowiązaniach, które obejmować winny stosunki, powstające z umów prywatnych, nie zaś ze szczególnych koncesyj, udzielanych przez państwo. Natomiast projekt, opracowany przez komisję prof. Cytowicza, odznacza się brakiem ześrodkowania przepisów, rozbiegających się w różne strony. Według tego projektu, założyciele towarzystwa akcyjnego układają statut i składają go notariuszowi, który sporządza akt założenia towarzystwa, przekazywany zatem dla zarejestrowania do urzędu akcyjnego przy ministerstwie skarbu. Urząd wspomniany rozpatruje statut ze stanowiska prawniczego i następnie oblatuje go, lub żąda od założycieli wyjaśnień i odpowiednich

zmian w statucie. Odmowa oblaty może być zaskarżoną przed ministrem skarbu, którego decyzja jest ostateczną.

Prof. Spasowicz zaznacza, że projektowany urząd akcyjny stałby się w istocie instytucją nie oblatującą statuty, ale udzielającą zezwoleń na zakładanie towarzystw akcyjnych. Urzędnicy do spraw akcyjnych nie będą prawnikami, zapatrującymi się na statuty ze stanowiska ich zgodności z ustawą, ale organami administracyjnymi, mającymi na względzie przede wszystkim dążenia i cele władzy wykonawczej. Zresztą projekt komisji ministerstwa skarbu nie rozwiązuje nawet kwestji, czem jest ze stanowiska prawniczego akt założenia towarzystwa: umowa prywatna — czy przepisem ustawodawczym? Trudno uznać go za umowę, ponieważ w jego ułożeniu brać mają udział nietylko zawierające go strony, ale i urzędnicy do spraw akcyjnych. Nie można uznawać go też za przepis ustawodawczy, ponieważ otrzymuje on tylko sankcję ministerjalną, niewystarczającą dla uznania go za taki przepis. Ale w takim znów razie niepodobna wytłómaczyć, dlaczego decyzja ministra nie ma podlegać, w przeciwieństwie do innych jego decyzji, zaskarżeniu przed Senatem.

Projekt komisji kodeksowej stoi przy zasadzie koncesyjnej i odróżnia się od wniosków komisji prof. Cytowicza tem przeważnie, że decentralizuje organy, udzielające koncesyj. Mają być niemi urzędy gubernialne do spraw miejskich i ziemskich, w ważniejszych zaś wypadkach ministerstwo skarbu i nawet władza Najwyższa. Można przewidzieć zamęt, spowodowany przez różnaitość zasad, jakimi rządziłyby się instytucje gubernialne. Co do oblatowania statutów, komisja kodeksowa poleca je przyszłym urzędom hipotecznym.

System koncesyjny — jak zaznaczył w swym referacie prof. Spasowicz — ma dwie wady kardynalne. Po pierwsze, przeczy on poniekąd zasadzie, że wszelki spór o prawo cywilne podlega kompetencji sądów. Z chwilą dokonania reformy sądowej, Rosja stała się państwem praworządne, poczucie prawa wzrosło i wzrastać nie przestaje. Sąd wykonywa swe zadanie pielegnowania tego poczucia łatwiej, gdy statut towarzystwa akcyjnego jest zwykłą umową, podlegającą, jak inne

umowy prywatne, krytyce ze stano-

wiska zasad ogólnych ustawodawstwa cywilnego, niż wtedy, gdy ten statut wypada uważać za ustawę wyjątkową, znoszącą w pewnych granicach przepisy ustawodawcze ogólne. Powtóre, system koncesyjny sprzyja przesiąkaniu w zakres stosunków cywilnych rozmaitych dążeń ubocznych, wynikających z różnic rasowych, narodowościowych i wyznaniowych. Kapitał jest z natury swej kosmopolitycznym, i skoro założenie przedsiębiorstw akcyjnych ma cechy wyłącznie cywilno-prawne, ta właściwość kapitału występuje w całej pełni. Inaczej dzieje się przy panowaniu systemu koncesyjnego, i dokładnie to ilustrują liczne statuty towarzystw akcyjnych.

Przechodząc do kwestji szczegółowych ustawodawstwa akcyjnego, prof. Spasowicz wyraził zdanie, że wobec charakteru kapitalistycznego przedsiębiorstw akcyjnych, zakres praw i obowiązków akcjonariuszów winien stosować się przede wszystkim do ilości włożonego przez każdego z nich kapitału. Słuszne to tembardziej, że jednym z pierwiastków przedsiębiorczości akcyjnej jest hazard, niebezpieczniejszy oczywiście dla tych, którzy większą sumę złożyli. Ustawodawstwo nie może zakazać ryzykownych przedsięwzięć, zabiłoby bowiem w ten sposób ducha przedsiębiorczości; może ono tylko starać się je ograniczyć, i prof. Spasowicz podnosi sposoby, wskazane w tym celu przez kodeks handlowy niemiecki, mianowicie: a) popieranie takich towarzystw, które zawiązują się i zbierają kapitał zakładowy prywatnie, bez uciekania się do środków reklamy; b) ścisłe kontrolowanie działalności założycieli przed rozpoczęciem działalności towarzystwa i c) włożenie na założycieli odpowiedzialności solidarnej za ich czyny w okresie, poprzedzającym otwarcie działalności towarzystwa, co zresztą czynią obydwaj projekty.

Prof. Spasowicz podniósł szereg zaprojektowanych przez obie komisje przepisów, mających na celu ściślejsze unormowanie działalności towarzystw akcyjnych. Obydwaj projekty znoszą martwy zresztą już dziś zakaz art. 2160 t. X ust. cyw. emisji akcji na okaziciela. Według wniosków komisji kodeksowej, akcjonariusze mają prawo udziału w zgromadzeniach ogólnych, jeżeli przedstawia swe akcje zarządowi na dwa tygodnie przed zgromadze-

niem, według zaś projektu ministerjalnego — na cały miesiąc. Zbyt wielką to byłoby dogodnością dla dyrektorów, w których interesie leży naturalnie możliwie wczesne posiadanie wiadomości dokładnych o składzie przyszłego zgromadzenia. Referent sądzi, że termin tygodniowy, mniej uciążliwy dla akcjonariuszy, wystarczyłby w zupełności. Prof. Spasowicz mniema dalej, że dopuszczenie przez projekt ministerjalny do udziału w zgromadzeniach przedstawicieli instytucji bankowych, w których zastawiono akcje, sprzeciwia się zasadniczo prawom właścicieli akcji. Niesłusznym jest także przepis, zezwalający na zastępstwo akcjonariuszów w zgromadzeniach jedynie przez akcjonariuszów. «Fachowcy akcyjni — mówił prof. Spasowicz — nie lubią długich mów i rozpraw adwokackich. Ich ideałem jest cisza, i zgromadzenia ogólne akcjonariuszów odznaczają się ospałością. Wre w nich dopiero w chwilach krytycznych dla przedsiębiorstwa, gdy burzą się namietności i powstaje panika. Byłoby lepiej, gdyby żywioł opozycyjny zaznaczał swe istnienie także w dobie spokojniejszej».

Projekty urzędowe miały na względzie potrzebę zwalczania apatji akcjonariuszów i zapobiegania zogniskowaniu się przedsiębiorstw w ręku kilku mnerów. Komisja kodeksowa wnosi, ażeby akcjonariusze, posiadający połowę akcji, mieli w każdej chwili prawo żądać zwołania zgromadzenia ogólnego, dla rozpoznania wszelkich, dotyczących przedsiębiorstwa kwestji; ażeby akcjonariusze, posiadający  $\frac{1}{10}$  kapitału zakładowego, mieli prawo żądać rewizji sądowej czynności zarządu, jako też prawo wytoczenia do zarządu i komisji rewizyjnej akcji cywilnej o straty i szkody. Wnioski te zasługują na uznanie, szczególnie ze względu na zasadę odwoływania się do władzy sądowej, skoro chodzi o zbadanie nadużyć i rozstrzygnięcie sporów pomiędzy akcjonariuszami. Pod tym względem projekt komisji kodeksowej różni się stanowczo od projektu komisji prof. Cytowicza.

Pierwszorzędnej wagi sprawą w działalności towarzystw akcyjnych jest niewątpliwie ustrój kontroli czynności zarządu. Komisje rewizyjne stwierdziły aż nadto dobitnie, że zadaniu kontrolowania zarządu podołać nie mogą. Wymaga ono ciągłości, inaczej bowiem sprowadza



się do formalnego jedynie sprawdzania ksiąg. Prof. Spasowicz zaleca utworzenie stałych organów kontroli, złożonych tylko z akcjonariuszów, obieranych na taki sam przeciąg czasu, jak dyrektorowie zarządu. Organy podobne, w postaci rad nadzorczych, istnieją dziś przy niektórych instytucjach bankowych.

Jakkolwiek wadliwe są niektóre przepisy projektów, inne natomiast zaznaczyłyby, w razie ich uprawomocnienia, postęp stanowczy ustawodawstwa akcyjnego. Doradza więc prof. Spasowicz, ażeby, nie czekając reformy ogólnej, wydano już dziś szereg nowel z zakresu ustawodawstwa akcyjnego, regulujących rozmaite kwestje szczególne. Można także wydać statut normalny dla najzwyczajniejszych przedsiębiorstw akcyjnych, dla których w każdym razie system oblatowania jest odpowiedniejszy od koncesyjnego<sup>1)</sup>.

B. K.

## REFORMA KALENDARZA.

Bawiący chwilowo w Anglii współpracownik «Kraju» (Wierzbęta), przesyła nam w sprawie widoków reformy kalendarza w Rosji informacje, zaczerpnięte z bardzo poważnego źródła. Stosując się do życzenia swego informatora, współpracownik nasz nie wymienia nazwiska naukowej powagi, której poniższe wyjaśnienie zawdzięcza, a i my, uznając słuszność powodów, dla których uczony ów nie życzy sobie być wymienionym, ograniczymy się do ogólnikowej wzmianki, że ma on możność posiadania wiadomości źródłowych.

Współpracownik «Kraju» powtórzył uczonemu zdanie Kamila Flammariona, wyrażone w liście jego do paryzkiego korespondenta «Kraju» (por. Nr. 19, str. 282 «Kraju»), a nieprzychylnie wypracowanemu przez komisję projektowi reformy.

— W tym wypadku — odparł uczony — całkowicie podzielam zdanie Flammariona. Wbrew wszelkiemu inaczej brzmiącemu pogłoskom, jestem zdania, że projekt komisji nie stanowi szczęśliwego rozwiązania zagadnienia. Teoretycznie projekt ten doskonałym nie jest, bo nie jest naukowo ścisłym; nie ma też tej ważnej zalety praktycznej, żeby przyczynić się mógł do ujednostajnienia rachuby czasu w całym świecie: inne państwa nie przyjmą kalendarza, nie posiadającego zalet, uspra-

wiedliwiających taką zmianę. Mniemam jednakowoż, iż sprawa reformy kalendarza w Rosji robi obecnie powolne, ale zadziwiające postępy, i mam nadzieję, iż rozwiązana będzie na innej podstawie, nie projektu komisji. Największą trudność stanowi — o ile wiem — nie teoretyczna poróżnienie za doskonałą rachubą czasu, ale praktyczne względy: neregulowanie wszystkich prawniczych zawikłań, które czas przejściowy za sobą pociągnie. Trudności te nie są jednak nie do przezwyciężenia, skoro Rumunja i Bułgaria w swoich projektach równoczesnej zmiany kalendarza zdołały w zadawalniący sposób je rozwiązać. Skoro tedy i w Rosji te prawnicze trudności przezwyciężone zostaną, ufam, iż będziemy mieli w całej Europie jednakowy kalendarz: kalendarz nasz zachodni, przyjęty wszędzie, a pod jednym chyba tylko względem udoskonalony, że przy oznaczaniu daty świąt Wielkanocnych przyjęlibyśmy wszyscy zasadę kalendarza wschodniego. Osobiście sprzyjam tej drobnej zmianie, która, jak mniemam, nie natrafiłaby nigdzie na zasadniczy opór.

Zdanie uczonego powtarzamy bez komentarza, nie uważając się za kompetentnych do zabierania głosu w tej sprawie, nie wiedząc zwłaszcza, czy ostatecznie przypuszczenie uczonego odpowiada zapatrywaniom sfer, którym głos stanowczy w tej sprawie przysługuje.

W.

## BIURO ROLNICZE W WILNIE.

Na ogólnym zebraniu członków Towarzystwa rolniczego w Wilnie, które się odbyło przed dwoma tygodniami, poruszono projekt utworzenia składu rolniczego oraz biura komisowego na zupełnie odmiennych, dotąd nie praktykowanych zasadach. Ponieważ sprawa takich biur i składów posiada znaczną doniosłość dla rolników, przeto podajemy mowę członka zarządu Tow. wileńskiego, p. E. Bortkiewicza, wygłoszoną na zebraniu ogólnym, w celu poparcia projektu.

Panowie! Zapewne wszyscy przeczytaliście z uwagą projekt składu i biura komisowego w jego pierwotnej redakcji, w jakiej był przez komisję przedstawiony zarządowi i w jakiej wszystkim wam był rozesłany. Zarząd, w zasadzie aprobując ten projekt, uważa za niezbędne zrobić w nim, za zgodą komisji, niektóre zmiany. Zanim jednak przystąpię do zakomunikowania wam projektu w poprawnej formie, pozwolę sobie zwrócić waszą uwagę na zasadniczą różnicę naszego składu i biura komisowego od innych tego rodzaju przedsiębiorstw. Powszechnie wiadomo, że tak w Rosji, jak i w Europie zachodniej w ogóle, a we Francji w szczególności, wszelkie tego rodzaju przedsiębiorstwa powstawały wyłącznie w formie syndykatów, które, jako oparte na zasadach Towa-

rzystw akcyjnych i mające cele spekulacyjne, tem samem są obce wszelkiemu celom społecznym i nie mogą mieć nic wspólnego z interesami członków Towarzystwa rolniczego. Dla odróżnienia bądź od prywatnego przedsiębiorstwa, bądź od syndykatu, nasz skład i biuro komisowe dążyć powinny do rozpowszechniania narzędzi rolniczych w najlepszym gatunku i do wytworzenia na prowincji jaknajliczniejszych filij, aby taniość polegała nie tylko na obniżeniu ceny, ale i na ułatwianiu rolnikom nabywania towaru. Maszyny i narzędzia rolnicze w naszym składzie powinny być wprowadzane od najlepszych firm, powinny być trwałe i, o ile można, wypróbowane, aby oszczędzić ziemianom nieraz kosztownych prób. Dobrze zorganizowany kredyt będzie miał tu bardzo ważne znaczenie. Przyszłe centralne wileńskie biuro komisowe, pozostając w ciągłej ze swoimi filjami korespondencji, zawczasu powiadomione o przygotowanych przez rolników na sprzedaż produktach, będzie mogło im zawsze ułatwiać korzystny ich zbyty, a zarówno i wpływać na produkcję towaru, mającego bardziej zapewniony popyt. Zadanie, jak panowie widzicie, nie łatwe. Zależał tu wszystko będzie od zdolności, doświadczenia i umiejętności kierującego. Komisja też miała trudności niemałe. Towarzystwo nie posiada kapitału, a trzeba go pozyskać. Otóż, panowie, przeciwstawiając celom spekulacyjnym — cele czysto społeczne i istic obywatelskie, jak zjednoczenie ekonomiczne wszystkich właścicieli ziemskich, mamy niepłodną nadzieję, że te właśnie cele przyciągną niezbędny kapitał, głównie od najmniejszych członków naszego Towarzystwa. W końcu proszę być was, panowie, w imieniu zarządu, bądźcie względni przy zatwierdzeniu tego projektu. W nim muszą być wady i braki — bo to rzecz nowa, nie mająca sobie nigdzie nic podobnego. Pierwsze kroki są zawsze ciężkie, lecz spodziewajmy się, że owoce będą pożądane i obfite.

Projekt ten, jak już donieśliśmy w zeszłym N-rze «Kraju», został przyjęty w całości przez ogólne zebranie. Nie można więc wątpić, że myśl ta wkrótce się urzeczywistni, gdyż na mocy ustawy tego biura, składającej się zaledwie z 16 paragrafów, wymagana dla rozpoczęcia operacji suma wkładów wynosi tylko 25 tys. rb., które są już zebrane. Jako *maximum* wkładów ustawa oznacza 100 tys. rb. Cele nowego biura określa bliżej § 2, który brzmi tak: «Skład wileńskiego Tow. rolniczego kupuje i sprzedaje maszyny, narzędzia, nasiona, nawozy i wogóle wszystkie przedmioty, niezbędne w gospodarstwie rolnem; utworzone zaś przy nim biuro pośredniczy w kupnie i sprzedaży oraz we wszelkiemu nabywaniu i zbywaniu produktów rolnych, leśnych i przemysłu drobnego». W § 9 powiedziano: «Kierownictwo wszystkimi sprawami składu oraz utworzonego przy nim biura komisowego należy do rady Tow. rolniczego, która mianuje administratorów składu, jednego lub kilku, podług uznania». W § 13 wyluszczone są zasady podziału zysków czystych, znane już naszym czytelnikom. Mianowicie, po straceniu odpowiedniej sumy na opłacenie 6 proc. od kapitału zakładowego, pozostałość dzieli się

<sup>1)</sup> Referat prof. Spasowicza p. t. «K' projektam preobrazowanij akcionernaco zakonodatielstwa w Rosiji» zamieściło w zeszytach marcowym i kwietniowym «Russk. Ekonom. Obozr.»

w taki sposób: a) 5 proc. przeznacza się na kapitał zapasowy składu; b) 25 proc. na fundusz amortyzacyjny; c) 5 proc. na zasilenie środków Tow. rolniczego; d) 10 proc. na wynagrodzenie administratorów składu; e) 5 proc. na gratyfikację zarządzającego i służby składu oraz biura. Reszta, t. j. 50 proc., dzieli się między członków Tow. rolniczego, proporcjonalnie do sumy poczynionych w składzie zakupów.

Jak widzimy, skład i biuro Tow. wileńskiego nie ma cech syndykatu, a jest tylko instytucją pośredniczącą, wolną od względów spekulacyjnych. Jeżeli rozwinię się ona dobrze (zależy to od energii administratorów i wytrwałości członków kupujących lub sprzedających), to na niej będą mogły wzorować się inne spółki rolne, dotąd niezbyt świetnie prosperujące.

M.

## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

### Polacy w Berlinie.

(Rozmowa sprawozdawcy «Kraju» z prezesem komitetu Towarzystwa polskiego).

Pytałem niegdyś któregoś z rodaków naszych w Berlinie o bliższe szczegóły co do towarzystwa tutejszego „Skarbona“.

— Nie umiem panu służyć—odparł— ale niech się pan zw.óci o to do p. Berkana. On najlepiej pana objaśni, jako członek zarządu.

Zanotowałem nazwisko „Berkan“ i poszedłem dalej. Wkrótce potem gdzieś pytałem o Towarzystwo przemysłowców polskich.

— Idź pan — odpowiedziano mi — do jego prezesa, do p. Berkana.

Innym razem szukałem objaśnień co do komitetu, wspólnego organu wszystkich towarzystw polskich tutejszych.

— Prezes komitetu, p. Berkan, udzieli panu wszystkich objaśnień.

— A jakie ma zadanie polski komitet polityczny?

— Jeśli pan chce czerpać wiadomości u źródła, niech się pan uda do prezesa...

— Berkana?

— Oczywiście.

Przyznam się, że gdy takie rozmowy powtarzały się wciąż monotennie, utworzyłem sobie w głowie sylwetkę p. Berkana, typowego „pana prezesa“... wszystkiego, i powtarzałem sobie w duchu.

— Jednak muszę odwiedzić... starszka!

Na jednym z wieców polskich przekonałem się później, że sylwetka ta nie zgadza się z rzeczywistością. Na krześle prezydjalnem siedział oczywiście p. Berkan, ale przemawiał treściwie i jasno, przewodniczył spokojnie, sprężysto i przytomnie, a nie był prócz tego starszkiem, ale człowiekiem bardzo młodym. Zasięgnąłem znów języka. Rzekomego „prezesa od wszystkiego“ przedstawiono mi, jako *spiritus movens* wszystkiego, cokolwiek się tutaj w polskich towarzystwach dzieje, jako nie-

strudzonego organizatora towarzystw, komitetów, wieców, wycieczek i t. d., i kierownika całego tutejszego polskiego życia.

— Jeśli każde towarzystwo — mówiono mi—stoi gorliwością paru tylko ludzi, to niech pan będzie pewnym, że tych kilku ludzi Berkan wynalazł i zapalem swym podniecił. Jest on duszą wszystkiego.

W śródmieściu, na Kochstrasse Nr. 16, pukam tedy do zakładu krawieckiego, którego p. Berkan jest właścicielem i kierownikiem. Przyjmuje mnie sam „groźny agitator wielkopolski“ (jak powiedziałaby bar. Rheinbaben): człowiek niski, szczupły i drobny, czarny, z jeszcze czarniejszymi świecącymi oczyma, śpieszący na me powitanie na swych drobnutkich nóżkach i wyciągający do mnie swą drobnutką rączkę, zresztą człowiek tak jeszcze młody, że nadzieć się nie mogę, iż już od lat 21 zajmuje się w Berlinie krawiectwem i polskiem życiem publicznym.

W kilku słowach wspominał mi, co o nim słyszałem; p. Berkan przerywa mi żywo:

— To zbyt pochlebne, żeby było całkowicie prawdziwe. Żeby pan nie myślał, iż przez fałszywą skromność wypieram się własnych zasług, powiem panu inaczej: przeszło 20 lat ze szczerem oddaniem zajmuję się tutejszym polskim życiem; jakżby była to praca, gdyby po latach 20 towarzystwa polskie czy komitet towarzystw nie stał silnie na własnych nogach, ale wegetował dzięki gorliwości jednego człowieka! Pochlebiam sobie, że tak nie jest i chętnie przyznam, iż wraz z innymi przyczyniłem się do tego, że życie polskie wzmogło się w Berlinie i rozwija się o własnych siłach: nietylko mnie, ale i dziesięciu innych niech braknie, a wszystko pójdzie zwykłym trybem i rozwijać się będzie nadal.

— Ale ostatecznie pan byłeś i jesteś sprężyną wszystkiego!

— Skoro przyjąłem wybór tu i owdzie, to muszę spełniać swe obowiązki, jak spełniałby je na mem miejscu kto inny. Co zaś tyczy się przeszłości, to robiłem, co mogłem, jak robili i inni, a że pana zapewne zajmuje nie mój udział w tej robocie, ale robota sama, chętnie panu opowiem o rozwoju tutejszego polskiego życia. Kiedy tu przed laty przyjechałem, kilka ledwie towarzystw polskich wiodło w Berlinie cichy swój żywot. Dzięki zabiegliwości i dobrej woli, powstało ich odtąd więcej: mamy ich obecnie 30. Było to koniecznym, by rozproszonym po Berlinie polakom dać możliwość należenia do polskich związków; inaczej sama odległość stałaby temu często na zawadzie. Miało to jednak i swą złą stronę: każde Towarzystwo żyło swym życiem, co połączone było z ujmą dla łączności wszystkich tutejszych polaków. Wtedy to, dziewięć lat temu, powstała myśl stworzenia wspólnego organu dla wszystkich towarzystw. Zrazu miało to cechę ściśle prywatną: prezesowie towarzystw schodzili się wraz z żonami na nasze zaproszenie i omawialiśmy wspólne sprawy. Potem przeprowadziliśmy rzecz prawidłowo i mamy zatwierdzony przez rząd statut naszego komitetu towarzystw, któremu odtąd przewodniczę.

— A ze strony władz nie mieliście panowie trudności?

— Pierwotnie były, ale potem inny wiatr zawiał. Władze pruskie nas nie lubią, ale, jak się pokazało, jesteśmy dla nich *mniejszem złem*, bo jeszcze bardziej nie lubią socjalistów. Wręcz mi to powiedziano, że władze przekonały się, iż rozwój polskich stowarzyszeń przyczynił się do zmniejszenia propagandy socjalistycznej między robotnikami polskimi. Dawniej w zebraniach socjalistycznych polskich brały udział setki, obecnie z biedą dziesiątki. Nasze towarzystwa nie mają cechy politycznej, ale od socjalizmu stronią, bo dzielą je od niego przekonania narodowe i religijne ich członków. Katolickimi nie są one często z zasady; stoją dla wszystkich wyznań otworem, ale są niemi w rzeczywistości, dzięki przekonaniom wszystkich niemal swych członków. Między nami więc a między narodowym i bezwyznaniowym socjalizmem niema nic wspólnego. Więc mimo całej do nas niechęci, władze nie robią nam wielkich trudności, wiedząc, iż wyszłoby to na korzyść socjalizmowi.

— Komitet towarzystw—ciągnął p. Berkan dalej—utrzymuje między towarzystwami łączność, łagodzi nieporozumienia, urządza wspólne wiece, wspólne wycieczki i t. p. Zebrania te oddziaływały bardzo korzystnie na wszystkich, zwłaszcza na młodzież. Trzy tysiące osób wzięło udział w zeszłorocznej naszej wycieczce, która, prócz obojętnej zabawy, stanowi rodzaj rocznego przeglądu pod względem narodowym: członkowie różnych towarzystw porównują nawzajem owoce swych zabiegów około polskiego wychowania dzieci, co wywołuje współzawodnictwo. Wychowanie zaś dzieci po polsku stanowi jedno z najważniejszych zadań, nad którym komitet nasz czuwa. Dla omówienia sposobów chronienia naszych dzieci od germanizacji, zwołujemy corocznie jeden wspólny wiec, a pojedyncze towarzystwa omawiają tę sprawę potem na swoich wiecach.

— Ilu polaków należy do wszystkich tutejszych towarzystw?

— Nie mam ścisłych danych, ale towarzystw jest 30, a każde liczy od 70 do 200 członków; obliczam więc ogólną ilość na 2 tys. do 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> tys.

— Ich cel?

— Zbliżenie towarzyskie: urządzenie wspólnych zabaw, zebrań, przedstawień, odczytów, wycieczek i t. d. Jest również jedno z celów ekonomicznym: świetnie się rozwijająca „Skarbona“, którą założył ks. Wawrzyniak. O tego człowieka brak nam tu wielki, pięć lat tylko postował w Berlinie, ale zdziałał wiele dobrego. Pamiętam, jak świeżo wybrany przyszedł do mnie, wyrażając ochotę zajęcia się naszymi towarzystwami. „Chcę pracować!“ Oświadczyłem się oczywiście z gotowością dania mu wszelkich wyjaśnień, ale, prawdę mówiąc, niewiele sobie robiłem nadziei. Tem przyjemniejszym był mój zawód. Ks. Wawrzyniak zadziwił nas wręcz swą pracowitością i energią. Miał czas na wszystko: i na parlament, i na sejm, i na posiedzenia komisji, i na załatwianie olbrzymiej korespondencji, i na branie udziału we wszystkich naszych pracach i zebraniach. Jedli jednego wieczoro-

ra trzy towarzystwa miały swe zebrania, to on znalazł sposób być na nich wszystkich i wszędzie wnieść swą inicjatywę i zapal!

— Objasnili mi pan cele towarzystw i ich komitetu, ale wszak pod pańskim przewodnictwem istnieje jeszcze komitet polityczny: cóż ten robi?

— Myśl utworzenia tego komitetu powstała przed 7 laty, po wyborach. Podczas tych wyborów polacy chcieli wystąpić łącznie. Rozpoczęły się rozprawy i układy. Było to za czasów Capriwi'ego i chciano nawet na nas wpłynąć, byśmy głosowali za kandydatem konserwatywnym... przez dyplomację. Prowadziłem te układy i wręcz oświadczyłem, że jest to niemożliwe, bo polacy berlińscy są usposobieni demokratycznie, a żadna dyplomacja nie sprawi, by głosowali na konserwatystów, tych najzwyklejszych naszych tutaj wrogów! Uchwaliliśmy ostatecznie ogłosić, że wstrzymujemy się od udziału w wyborach. By nas następne wybory nie zaskoczyły niespodziewanie, zawiązaliśmy tedy ów komitet z 9 członków, który też przy następnych wyborach zwołał ogólne polskie zebranie wyborców. Na zebraniu tem uchwalono, by polacy głosowali w Berlinie na polaka. Socjaliści nie dopuścili dalszych obrad, rozbili też zebranie powtórne, tak że wybrać nie mogliśmy kandydata. Komitet z własnej inicjatywy ogłosił kandydatem polskim ks. Wawrzyniaka i we wszystkich dzielnicach berlińskich polacy na niego głosowali.

— Ile otrzymał głosów?

— Zdziwi się pan, gdy mu powiem, że... niewiadomo! Komisje wyborcze bowiem uznawały kartki z nazwiskiem ks. Wawrzyniaka za „nieczytelne“ i nieważne. Skutkiem tego urzędownie stwierdzono 900 głosów; my liczymy 1,500. Cyfra zresztą nic tu nie znaczy: o większości we... wszystkich dzielnicach Berlina nikt oczywiście nie marzył; chodziło tylko o zgodne wystąpienie. Pokazało się też, że postawienie polskiego kandydata dobry wpływ wywarło pod względem narodowym: rozbudziło uczucie polskie w wielu obojętnych. I tym razem żądano od nas dyplomacji. Na korzyść centrum dla odmiany! Otrzymywałem listy, przestrzegające mnie przed „niezręcznością polityczną“. Mojem zdaniem, jedną tylko popełnić można było niezręczność: żądać od polaków, by głosowali gwałtem na Niemca, kiedy oni właśnie gwałtem na Polaka głosować chcieli!

— Po za wyborami zatem komitet polityczny nie działa?

— Owszem. W bieżącym roku na przykład zwołaliśmy zgromadzenie, w celu omawiania spraw ekonomicznych, w którym wzięło udział 1,500 osób.

— Co stanowiło przedmiot obrad?

Uderzyłem, jak się pokazało, w czułą strunę. Na zebraniu tem bowiem w dłuższej mowie p. Berkan rozwijał swoje poglądy, które mi też treściwie wyłożył z przejęciem się i zapalem apostoła. Oto zwięzła treść tego streszczenia.

P. Berkan, który wszystko zawdzięcza swym 10 palcom, zna życie, dochody i potrzeby każdego rzemieślnika i każdemu też kreśli jego budżet. Najważniejszą rubrykę stanowi wychowanie dzieci: dasz murzemio, przyno-

szące tysiąc marek rocznie, to daleś mu kapitał 20 tysięcy; a są rzemieślnicy, zarabiający 5 tysięcy. Każdy, najmniej zarabiający, oszczędzić może rocznie sto marek; inni więcej. Niech każdy włoży je do „Skarboxy“, a nie niemieckiego banku, bo kapitał to broń, którą zachować należy w rękę! niech dla nas pracuje! Uskładawszy kapitalik i nabrawszy doświadczenia, powracaj do kraju, gdzie rzemieślnik, przychodzący z kapitałem i wielkomięską praktyką, ma świetne widoki. Jest wielu, którzy w kilka lat dorobili się w ten sposób majątku. A więc: jaknajwięcej dzieci, każdemu dziecku rzemiosło w rękę, oszczędzaj stale grosz, przenoś się z nim do kraju — oto program p. Berkana dla naszej emigracji ekonomicznej.

P. Berkan konkluduje:

— Obliczmy, ile polacy zaoszczędzić mogą w samym Berlinie, a zobaczymy, że warto pracować nad wywołaniem takiego prądu powrotnego z kapitałem i doświadczeniem: byłby to prąd naturalny, żywiołowy, który aż nadto nagrodziłby spustoszenia tych nędznych 200 milionów, które prusacy sztucznie wykupili nam chęć ziemię.

— W tym kierunku pracujemy — rzekł mi p. Berkan na pożegnanie, — każdy robi, co może. Wobec trudności zadania, robić należałoby więcej. Nie przeczę. Ale jedno powiem na naszą obronę: *A gdyby i tej roboty nie było?* Stanowić ona będzie podstawę dla innych, chętnych.

Wiersbięta.

## STANY ZJEDNOCZONE EUROPY.

Coraz ściślejsze węzły wspólnych celów i interesów wiążą państwa europejskie. Ulepszone komunikacje zmniejszyły odległości; postęp idei społeczno-demokratycznych spotęgował solidarność międzynarodową; rozszerzenie granic polityki europejskiej przez olbrzymie powiększenie posiadłości kolonialnych wywołuje nieustanną potrzebę wzajemnej akcji i obrony. Czy wobec tych nowych warunków bytu stosunki polityczne Europy nie powinny ulegnąć zmianom?

Idea solidarności, mająca obecnie tak wielkie znaczenie w życiu indywidualnym, musi go nabrać i w życiu narodów. W niej tkwi siła, która może zabezpieczyć pokój powszechny. Byłaby unja państw europejskich, zawiązana pod hasłem postępu, pracy i pokoju, niemożliwą do urzeczywistnienia utopją? Uczeln francuszy, pp. Fleury i Dollot, dowodzą, że nie. Teraz, na szpaltach paryzkiego „Revue des Revues“, w artykule, zatytułowanym „Stany Zjednoczone Europy“, poparli ich wnioski Anatol Leroy-Beaulieu.

Tytuł nie jest szczęśliwie wybrany, nadto przypomina swą nazwą „Stany Zjednoczone północnej Ameryki“, z którym zrodzony w mózgach uczonych projekt federacji europejskiej nie może mieć nic wspólnego. Ład europejski zamieszkały jest przez liczne i różnorodne ludy, z których każdy posiada odrębną i żywotną indywidualność narodową, świetną przeszłość dziejową, własny język i piśmiennictwo. Fuzja polityczna byłaby niemożliwą i szkodliwą, odjęłaby bowiem Europie te czynniki,

które stanowiły dotąd jej wielkość i wyższość. Związek europejski mógłby powstać tylko na zasadzie uszanowania egzystencji narodowej poszczególnych ludów. — „Nie można żądać — mówi Leroy-Beaulieu — aby jakkolwiek z ludów europejskich poświęcił swą narodowość i indywidualność historyczną; przeciwnie, przyszła unja winna dawać każdemu z ludów związkowych pełną gwarancję jego praw i interesów narodowych. Koniecznym jest, aby każdy naród, mały czy wielki, zachował wszystko to, co stanowi zasłużoną dumę jego ojczyzny. Innymi słowy, jeśli przyszła unja ma ukończyć stare nienawiści, okiełznać namiętności i ambicje ciasnego nacjonalizmu, to przytem winna zabezpieczyć każdemu ludowi jego ojczyznę i pozostawić mu patriotyzm narodowy, czyniąc go jednocześnie uczestnikiem w postępach ogólnej kultury europejskiej. Ta nowa Europa nie mogłaby być „państwem związkowym“ (*Bundesrath*), lecz „związkiem państw“ (*Staatenbund*). Zresztą próżnym byłoby zastanawiać się obecnie nad szczegółami podobnego ustroju. Unja europejska może zrodzić się tylko powoli, pod naciskiem nowych idei i interesów, pod wpływem nowych uczuć i potrzeb“.

Czy wszystkie państwa europejskie znalazłyby korzyść w Związku? Leroy-Beaulieu wyłącza stanowczo Wielką Brytanię. Cesarstwo „miedzyoceanowe“, najobszerniejsze i najludniejsze, jakie kiedykolwiek istniało, posiada cele i interesy zupełnie odrębne od celów i interesów Europy, — często wprost sprzeczne. W przyszłości można nawet przewidywać wielką federację ludów anglosaskich, która z natury rzeczy byłaby współzawodniczką Unji europejskiej. Powstanie federacji anglosaskiej musiałyby przyspieszyć i uczynić koniecznym „Staatenbund“ europejski.

Inaczej zapatruje się Leroy-Beaulieu na udział Rosji, którą niektórzy myśliciele, jak np. Leplay, wyłączały również z owej idealnej Unji europejskiej. Mimo swych olbrzymich a nierozdzielnych obszarów, które — według słów cesarza Aleksandra III — czynią z państwa rosyjskiego poniekąd szóstą część świata, — mimo różnicy kultury i celów politycznych, wążących się raczej w stronę Azji, Rosja jest czynnikiem potrzebnym dla równowagi europejskiej, albo, biorąc szerzej — dla równowagi światowej. Przewaga Wielkiej Brytanji na morzu będzie dla Rosji stałym niebezpieczeństwem; prócz tego, rozszerzając sferę swych wpływów na Wschód, Rosja będzie coraz więcej potrzebować pomocy kapitałów europejskich. Dla państwa rosyjskiego zatem nie byłoby bez korzyści wziąć udział w porozumieniu europejskim; obecne przymierze z Rzecząpospolitą francuską dowodzi, iż nie byłoby to niemożliwym.

Projekt „Stanów Zjednoczonych Europy“ wydaje się dzisiaj utopją, zrodzoną w umysłach kilku uczonych. Czyż jednak z drobnych ziarn, z blegiem czasu, nie wyrastają olbrzymy? Utopia dnia wczorajszego może stać się prawdą w dniu jutrzejszym. Najbardziej sceptyczny mąż stanu nie mógłby twierdzić z pewnością, iż Europa pozostanie na zawsze tylko pojęciem geograficznym. Solidarność ludów europejskich wzmaga

się bezustannie przez konferencje, kongresy, traktaty handlowe, sądy rozjemcze. Zaliż wiemy, jakie z tych ziaru mogą zrodzić się owoce?

Leroy-Beaulieu tak kończy swój artykuł:

„Mimo, że projekt owej Unji wydaje się trudnym i dalekim, ludzie najbardziej wątpiący w jego urzeczywistnienie muszą przyznać, iż wszystko, co ma na celu wzajemne zbliżenie ludów i państw europejskich, stanowi pomyślność dla Europy, dobro dla ludzkości, postęp dla cywilizacji“.

K.

## ILU ICH BYŁO?

Douglas Story o obrońcach Transwaalu.

Skoro walka w południowej Afryce ma się już ku końcowi, skoro lord Roberts zajmuje Transwaal, jak zajął Oranję, warto postawić sobie pytanie, ilu ich było? tych dzielnych strzelców boerskich, którzy przez siedm miesięcy stawiali opór dwukroć sto-tysięcznej armji angielskiej? Anglicy dumni są z czynów tak swych generałów, jak i żołnierzy. I pewno nie bez słuszności. Mimo porażki, która pod koniec przybiera sromotne rozmiary, dumnymi też z przebiegu tej wojny mogą być i zwyciężeni, obrońcy Transwaalu. Posłuchajmy, co o nich mówi angielski dziennikarz Douglas Story.

Mimo, że jest korespondentem imperjalistycznej „Daily Mail“, Douglas Story sympatyzuje z boerami. Czyni zaś to w sposób tak otwarty, że był on jedynym angielskim dziennikarzem, któremu pozwolono zostać do końca w Paatorji, gdzie zresztą liczył wielu przyjaciół pomiędzy najwybitniejszymi boerami. Story opisał armję boerów i na pytanie: „ilu ich było?“—daje zadziwiająca odpowiedź: dziesięć tysięcy! Gdyby wszystkich, powołanych pod broń, zliczyć razem, znalazłoby się ze 40 tysięcy, ale jest to cyfra złudna; rzeczywistych obrońców Transwaalu było tylko 10 tysięcy.

Dziennikarz angielski, a przyjaciel boerów, uzasadnia swe zdanie. Do rzeczywistych obrońców kraju nie ma on najpierw ochoty zaliczyć obcych „najemników“ i awanturników. Billi się oni, co prawda, i p. Story przypuszcza nawet, iż z nimi najtrudniejsza będzie sprawa przy ostatecznym zakończeniu wojny, bo są to w części żołnierze, w części sportsmeni, a w części... rabusie, którzy polują na małe angielskie oddziały, jak na zwierza, o łupie nie zapominają nigdy, a na interes Transwaalu oglądać się nie będą, by zaprzestać swego awanturniczego rzemiosła. Z tych niewielki pożytek był podczas wojny; po wojnie staną się plagą.

Dalej do liczby rzeczywistych obrońców kraju p. Story nie zalicza przeszło 20 tysięcy „burgerów“, którzy z karabinami wyruszyli do obozu, ale z obozu na okopy wyruszać całkiem nie mieli ochoty. Ci od czasu do czasu dorywczo brali udział w wojnie, ale na pewno nigdy na nich liczyć nie było można. Boerowie nie mają sądów wojennych; gdyby oficer rozstrzelać kazał żołnierza za nieposłuszeństwo, w nos mu rzęśmianoby się! „Burgerzy“ sami wybierają „feld-koronetów“, a ci z pomiędzy siebie wodza. Ciż burgerzy ich degradują, gdy im się koroneci lub wodzowie nie podobają. Wynik tego stanu rzeczy jest taki, że boerowie biją się dobrze i karnie, o ile

znajdzie się między nimi człowiek, umiający zdobyć sobie dobrowolny posłuch. Tak dowodził ongi Krüger, potem Joubert. Cronje'go się bano i dlatego słuchano go. Botha zdobył sobie bezgraniczne zaufanie, chociaż przed pół rokiem, jako młody rekrut, pierwszy raz proch wachał.

Tacy jednak ludzie należą do wyjątków, a wobec nienniknionego rozproszenia armji na wiele oddziałów, większość ich znajduje się pod dowództwem ludzi, słuchanych jak gdyby z łaski. Koronet wysyła żołnierza na czaty...

— Daj mi święty pokój, spać mi się chce!—odburkuje tenże, obracając się na drugi bok.

Jeśli koronet rozbudzi go zbyt energicznie, to żołnierz i tak na czaty nie pójdzie, ale być może nazajutrz deputacja „burgerów“ zawiadomi koroneta, że został zdegradowany, a na jego miejsce obrano... nieposłusznego żołnierza! Tak się działo w dwóch trzecich częściach armji boerów i zasługa tych 20 tys. „burgerów“ około obrony kraju jest tem mniejsza, że w ogień zupełnie nie było im śpieszno.

Pozostaje 10 tys. ludzi, i o tych słyszemy opowieści prawdziwie epiczne. Przedewszystkiem powiedziećby o nich można: „zawsze oni“. Story wylicza rodziny boerów, które od stu lat dostarczały prawdziwych bohaterów na wszystkie pola bitew. Historia niektórych z nich jest wręcz wzruszająca. Oto przykłady: przed laty 70 Beruidenhout wzniecił rokosz boerski w Caplandzie i padł pod Slagters Nek; w r. 1880 jego potomek głosił powstanie przeciw Anglikom i wiódł ich do zwycięstwa pod Majubą. Obecnie 12-letni Beruidenhout uciekł z rodzicielskiego domu i odnaleziono go dopiero w okopach... śmiertelnie rannego. Ci z ojca na syna nienawidzą Anglików. Są jednak i inni: członek „raadu“ Piet Uys był za porozumieniem z Anglią, a więc przeciwko wojnie. Przegłosowany, wyruszył w pole z dwoma synami: jednego zabito przy jego boku, drugi leży sparaliżowany skutkiem rany od kartacza, a stary wciąż w przedniej straży pełni powinność, aż go rozkaz prezydenta odwoła...

Otóż 10 tys. takich ludzi—zdaniem Story'ego—dokazywało wręcz cudów. Billi się wszędzie, przenosili z miejsca na miejsce, ciągle ci sami zastępując drogę Anglikom. Raz bili się 10 dni bez przerwy, zasypiając chwilami pod ogniem; część dostała się do niewoli, bo nie mieli sił sięść na koni, gdy przyszedł wreszcie rozkaz do odwrotu! Tych 10 tys. spotykał wszędzie tak Roberts, jak Buller i Rundle. To prawdziwi obrońcy Transwaalu. *Tad.*

## NOWELA SZLACHECKA.

W dniu 28 maja uzyskała sankcję Najwyższą nowa ustawa o nabywaniu szlachectwa i prowadzeniu ksiąg stanowych szlacheckich, oparta na rozpoznanych przez Radę państwa wnioskach komisji, zwołanej w celu naradzenia się nad środkami wzmocnienia stanu szlacheckiego pod względem moralnym i materialnym.

Komisja przechylała się z natury rzeczy ku zasadzie większego wyodrębnienia szlachty z pośród innych klas ludności, i sądziła, że należy

zapobiedz zbyt łatwemu nabywaniu praw szlacheckich przez rangi i ordery. Wobec wszakże tradycji historycznej, która uważa szlachtę rosyjską za stan urzędniczy („szluziłoje sosłowoje“), przeprowadzenie zasady zupełnej odrębności szlachty natrafłoby na przeszkody niezwalczane. Czyniąc pewne ustępstwa wnioskowi komisji, nowa ustawa tworzy w łonie stanu szlacheckiego kategorie odrębne: szlachtę ziemiańską i szlachtę urzędniczą. Art. 4 i 5 głoszą, że zgromadzenie marszałków i deputatów szlacheckich może odmówić szlachcicowi, nieposiadającemu nieruchomości w guberni, wpisania do ksiąg szlacheckich. Nie wpisują się także do ksiąg rodowych szlacheckich nabywający prawo szlacheckie żydzi. Ustęp IV nowej ustawy poleca ministrom spraw wewn. i sprawiedliwości opracować przepisy prowadzenia ksiąg szlachty, niewpisanej do gubernialnych ksiąg stanowych.

Ustawa ogranicza możność nabywania szlachectwa na skutek odznaczenia przez order św. Włodzimierza, stanowiąc, że trzecia klasa tego orderu może być w drodze zwyczajnej udzielana tylko rzeczywistym radcom stanu, pułkownikom i kapitanom marynarki I klasy. Według zaś art. 1 ust. II noweli, prawo szlachectwa dziedzicznego nabywają tylko osoby, które w służbie czynnej, a nie przy dymisji, otrzymały rangi wzmiankowane, lub zostały odznaczone orderami św. Jerzego wszystkich klas, orderem św. Włodzimierza pierwszej, drugiej i trzeciej klasy i innemi orderami pierwszej klasy, oraz osoby duchowne, odznaczone temi orderami. Ustawa znosi przepisy o nabywaniu szlachectwa dziedzicznego na podstawie służby trzech z rzędu pokoleń w rangach, przynoszących prawa szlachectwa osobistego. *R.*

## ROZMOWA ZE SZCZEPANIKIEM

współpracownika „Czasu“.

Jestem w pokoju hotelowym—u Szczepanika, którego rozgłos wybiega „między tentońskie sędzie i bystrzejsze Franki“. W tej chwili kończy pilny list, więc czekam... Nizki brunet; czaszka przepysnie sklepiona; oczy czarne, żywe, wewnętrznym blaskiem lśniące. Całość sympatyczna, wzbudza ufność skromnością i naturalnością.

— A więc interes z Bankiem galicyjskim ukończony?

— Tak jest—odpowiada, wstając od stołika;—a jeśli mam prawdę powiedzieć, jest mi to miłsze nad wszystkie moje poprzednie sukcesy, chociaż tamte, a zwłaszcza belgijsko-francuski, korzystniejsze. Ale, mój panie, jestem Polakiem, więc cieszę się; bo pomijając już wszelkie osobiste kwestje, mam przekonanie, że stworzy się w naszym kraju początek bardzo poważnego, wielkiego przemysłu, w kraju, który ma ogromne dane właśnie dla tego rodzaju przemysłu.

— Istotnie jest pan tego zdania?

— Naturalnie. Kraj nasz niema wprawdzie dotychczas wielko-fabrycznego przemysłu tkackiego; istnieją tylko tu i owdzie szkoły i warsztaty, rozrzucone po Galicji. Ale jest jedna rzecz ważna: lud nasz ma w tradycji żywe poczucie i zamiłowanie w wyrobach tkackich... Tak, panie—mówi wynalazca, zapalając się—niech tylko będzie początek! Przy fabrykach w jednej gałęzi przemysłu powstają same przez się inne, pomocnicze, które bądź zużytkowują zbędne materiały, resztki, a nawet odpadki, bądź też przygotowują potrzebne surrogaty dla centralnej instytucji.

— Czy wszystkie urządzenia zamysła syndykat polski wyrabiać tu na miejscu?

— Nie. To na razie absolutnie niemożliwe. Fabryka patronów (rysunków wzoru) powstaje jedna w Niemczech, druga w Czechach, gdzie oddawna rozwinięty jest przemysł tkacki jacquardowski. Mają już oni maszyny bardzo drogie, które dadzą się łatwo przystosować do wyrabiania patronów wedle mojego wynalazku.

— Więc co u nas syndykat utworzy?

— Powstanie fabryka barwnych tkanin, jak: gobelinów, dywanów, portjer, wyrobów, które nie będą zupełnie podlegały konkurencji, a pracą ręczną podrobić się nie dadzą. Fabrykaty te są ostatnim wyrazem postępu w dziedzinie techniki tkackiej trójbarwnej.

— Zkąd pan jednak weźmie bległych robotników i majstrów na pierwszy ogień?

— Muszę ich naturalnie sprowadzić na początek z Francji, Belgji, Niemiec, czy Czech, ale odrazu zamówię równocześnie znaczną liczbę młodych uczniów z naszych krajowych szkół tkackich. Mam nadzieję, że wkrótce mistrzów przewyższą, bo wierzę w naszą wielką, wprost rasową zręczność i zdolność techniczną.

— Gdzie i kiedy staną fabryki?

— Jeżeli wszystko, jak to się, pójdzie gładko—w jesieni już zaczniemy robotę. Gdzie? Dotąd nie rozstrzygnięto. Najlepiej byłoby, aby fabryka stanęła tam, gdzie jest już przemysł tkacki rodzimy nieco rozwinięty, t. j. w Krośnie; ale za Krakowem przemawia jedna, bardzo ważna okoliczność: mamy tu znakomite siły artystyczne, zwłaszcza na polu ornamentyki modernistycznej wprost niezwykle, jak: Wyspiański, Mehoffer i tyłu młodych.

— Który z syndykatów powstałych jest najznacznější?

— Syndykat francuzki „La société des inventions Szczepanik et Com.“, do którego przystąpili sami fachowcy, 80 fabrykantów i 1 bank; następnie belgijski „La Textile Szczepanik“ w Brukselli z kapitałem 2,300 tys. fran., założony przed kilku miesiącami, na którego czele stoi b. minister handlu i robót publicznych de Breyn. Oprócz tego w Anglii tworzą syndykat sami posiadacze patroniarni, a więc ludzie zupełnie fachowi.

— A co słyhać z pańskim telekroskopem?

— Mam nadzieję, że przyrząd taki stworzę. Polega on na własności selenu, przemieniającego fale świetlane na elektryczne—i naodwrot. Teraz jednak mam tyle pracy z syndykatami, że zupełnie na razie tem się nie zajmuję.

— Czy pan zamierza przedstawić swoje zdobycze na wystawie paryskiej?

— Zapewne; ale dopiero w ostatnich dwóch tygodniach.

— A w Krakowie?

— Być może; prawdopodobnie podczas zjazdu przyrodników.

— Gdzie pan teraz mieszka?—było ostatnie moje zapytanie.

— W wagonie—brzmiała odpowiedź wynalazcy.

## IX zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Zjazd lekarzy w Krakowie w d. od 21 do 25 lipca b. r., zapowiada się świetnie tak co do liczby uczestników, jak i naukowego znaczenia. Prace komitetu gospodarczego i organizacja pojedynczych sekcji naukowych, których liczba wynosi 24, są w pełnym toku. Dotychczas zgłoszono pokaźną bardzo liczbę, bo 365 odczytów, oprócz tego nadesłano 70 tematów, traktujących o kwestjach aktualnych, które przedstawią specjaliści referenci, poczem poddane zostaną wyczerpującej dyskusji. Oprócz licznych posiedzeń sekcyjnych, odbędą się dwa posiedzenia ogólne, na których poruszone będą tematy o charakterze ogólniejszym. Odczyty na nich wygłoszą: sławą światową cieszący się chemik polski prof. Nencki z Petersburga, który wykladać będzie o „Przyszłych zadaniach chemji biologicznej“, tudzież znani w świecie naukowym profesorowie Hoyer i Baranowski z Warszawy. Ten ostatni przedstawi sprawę walki z gruźlicą, zajmującą obecnie żywo wszystkie społeczeństwa europejskie. Odczyty te obudzą niezawodnie zainteresowanie szerokich warstw, tem więcej, że w wykładach swych poruszają prelegenci sprawy rzeczywiście ważne i poglądy swoje oprą na najnowszych zdobyczach naukowych.

Sprawa walki z gruźlicą, zajmująca żywo całą Europę, poruszoną będzie obszernie na tegorocznym zjeździe lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Szerzenie się gwałtowne gruźlicy, pochłanianie przez nią tysiący jednostek, zmuszają do przedsięwzięcia jaknajenergiczniejszych środków w celu jej zwalczania. Do niedawna jednostki, dziś całe towarzystwa, a wreszcie i państwa biorą udział w tej walce; ogrom prac na tem polu, liczne zjazdy i kongresy międzynarodowe, utworzony niedawno komitet międzynarodowy dla zwalczania gruźlicy, świadczą wymownie, jak ważną jest ta sprawa. Odbyte przed kilku miesiącami zjazdy międzynarodowe w Berlinie i Neapolu, przyniosły nam wiele cennych wskazówek w tym kierunku; izolowanie chorych gruźliczych, pielęgnowanie ich w specjalnych sanatorjach, zmniejsza choć w części liczbę ofiar. Myśl założenia podobnych sanatorjów urzeczywistni się niedługo i u nas,—staną one w Warszawie i w Zakopanem.

Potrzebę zorganizowania jakiegoś związku, w celu zwalczania gruźlicy, uznało grono lekarzy zakopiańskich i podjęło z inicjatywy d-ra T. Janiszewskiego myśl utworzenia na IX zjeździe lekarzy i przyrodników polskich osobnego posiedzenia, poświęconego wyłącznie tej kwestji. Organizacją tego posiedzenia zajął się znany z energii prof. Cybulski; zarazem uproszono wybitne osobistości o przygotowanie odpowiednich referatów, w którychby przedstawili dokładnie dzisiejszy stan walki z gruźlicą i przyszłe jej zadania. Żywe zainteresowanie się tą sprawą najszerszych warstw społecznych, świadczy wymownie, że myśl zorganizowania takiego posiedzenia bardzo jest pożądana.

Mając na oku nietylko ściśle naukowe zadania, ale także dobro ogółu, któremu pod względem zapatrywań i urządzeń higienicznych wiele jeszcze brakuje, ustanowił zjazd sekcję dla medycyny publicznej, która obejmuje higienę, policję lekarską i badanie środków spożywczych, ulegających obecnie tak częstemu fałszowaniu.

Znaczne postępy, jakie z każdym rokiem czyni higiena, coraz większe zrozumienie przez szersze warstwy ludności potrzeby urządzeń higienicznych, zgłoszone liczne referaty, dotyczące się kwestyj rzeczywiście ważnych, wywołują niezawodnie żywe zainteresowanie sprawami tej sekcji i w szerszych kołach, zwłaszcza, że obrady sekcji zdążają wyłącznie do praktycznego celu, mianowicie do poprawy stosunków zdrowotnych, co wpłynie niewątpliwie korzystnie na rozwój ekonomiczny kraju.

## ECHA ZACHODNIE.

Rzym, w maju.

[O co się rozbiła misja msgra F. Tarnassiego. Dodatkowe nabożeństwo. Seminarja. Nowi biskupi. JE. Mikołaj Czarykow].

△ Wiadomość o zaniechaniu podróży msgra Franciszka Tarnassiego do Petersburga, o której mówiono, jako o rzeczy już prawie ułożonej, od roku, wymaga niewątpliwie pewnych komentarzy, których tem chętniej i łatwiej mogą udzielić, że je mam ze źródła urzędowego, chociaż nie ze sfer watykańskich. Myśl tej misji dyplomatycznej, do której za pretekst posłużyć miał list własnoręczny Leona XIII, dziękujący za poparcie, okazane w epoce zwołania konferencji pokojowej do Haagi, powstała w czasie, kiedy podniesioną została kwestja katolickich seminarjów, rozszerzenia liczby godzin języka rosyjskiego i wprowadzenia inspektorów rządowych. Na gruncie wielkiej uprzejmości, jakiej dowody składano z Petersburga, powstał wówczas projekt, aby wysłać do Petersburga przedstawiciela Watykanu, z którymby się można było ułożyć. Miał być nim msgr Tarnassi, znany już w Petersburgu, który był z dzisiejszym kardynałem Agliardim (wówczas nuncjuszem w Wiedniu) na koronacji Cesarza Mikołaja II w Moskwie, a następnie kilka tygodni bawił w Petersburgu, gdzie poznał p. Mosołowa i kilku innych członków departamentu dla wyznań obcych w ministerstwie spraw wewnętrznych.

O ustanowieniu nuncjatury, czy delegacji, mowy nie było. Misja msgra Tarnassiego miała mieć granice ściśle określone, zarówno co do kwestyj, jakich dotyczyła, jak i co do czasu, jaki delegat miał spędzić na północy, t. j. nie dłużej nad dwa miesiące.

Dziś jednak, kiedy sprawa pomnożenia godzin języka rosyjskiego załatwioną została za zgodą biskupów, uznano w Petersburgu, iż skoro najważniejsza sprawa jest rozwiązana, odpada także potrzeba wysyłania specjalnego delegata. Nauka języka rosyjskiego w seminarjach pomnożoną została do ośmiu godzin tygodniowo.

Niema natomiast już mowy o ustanowieniu inspektorów w seminarjach. Był to jeden z projektów b. urzędnika dla spraw duchownych przy warszawskim generał-gubernatorze, p. Wojekowa, który nie znalazł uznania w sferach wyższych.

Sprawa dodatkowego nabożeństwa, a raczej języka, w jakim ma być odprawianem, nie wchodziła w ramy misji msgra Tarnassiego, gdyż została już dawniej uregulowaną przez układ, zawarty pomiędzy kardyn. Rampollą a p. Izwolskim, poprzednikiem dzisiejszego posła przy Watykanie, JE. M. Czarykowa. Według tej umowy, w Królestwie Polskiem tak zw. „dopołnitelnoje bogostuzenje“ odprawiać się winno po polsku (*in vernaculo idiomate*), na Litwie po łacinie. Układ ten dawał też właściwe wskazówki co do kwestji, jaka powstała w trzydziestu kościołach w gub. mińskiej.

Pozostawałyby jeszcze inne sprawy do załatwienia, jak np. podziału zbyt wielkich djecezyj, na czem niewątpliwie cierpi służba Boża, ale tego obecnie nie poruszano. Należy mieć nadzieję, iż in-

teresy katolików, których jest w Rosji do trzynastu milionów, będą powoli uwzględnione.

I tak, zbliża się chwila mianowania nowych biskupów polskich: dla Płocka, Kielc, sufragana żytomierskiego i arcybiskupa-metropolity mohylowskiego. Co do tego ostatniego, może się nie mylę, iż będzie mianowanym ks. Bol. Kłopotowski. Co do reszty, ostateczny wybór jeszcze nie stanął, i dlatego niema nadziei, aby Leon XIII prekonizował ich przed jesienią r. b. na konsystorz watykańskim. Wszelkie więc podawanie nazwisk jest dotąd opartem na czczych domysłach. Wszelako o powrocie ks. Albina Symona na katedrę płocką mówić nie można. Ks. A. Symon, mieszkający w Odesie, prawdopodobnie opuści Rosję i może wyjedzie do Ameryki, gdzie są w Stanach Zjednoczonych polskie parafje. Prawdopodobnie też b. biskup płocki otrzyma tytuł arcybiskupa *in part. inf.* W każdym razie wyjazdowi biskupa zagranicę nie stanie na przeszkodzie.

Mówią również od jakiegoś czasu o przeniesieniu JE. Mikołaja Czarykowa, dzisiejszego ministra - rezydenta przy Watykanie, do Belgradu. Wiadomość ta o tyle jest przedwczesną, że stosunki Rosji z Serbią nie są uregulowane, przeto wystarcza zupełnie w Belgradzie urzędnik, załatwiający sprawy bieżące. Wszelako już mówią, i nie bezzasadnie, o następcy p. Czarykowa, który okazał wiele pojednawczego usposobienia w stosunkach z Watykanem. Mówiono o p. Derewickim, radcy r. nisterstwa spraw zagranicznych. Tak, jak rzeczy obecnie stoja, p. Derewickij nie będzie w Rzymie, a natomiast upatrzonym jest p. Lwow, pierwszy sekretarz legacji w Monachjum, b. naczelnik kancelarji warszawskiego jen.-gubernatora za hr. Szwałowa.

Rząd rosyjski ma jeszcze do załatwienia sprawę katolików-orrmian na Kaukazie, sprawę ważną, którą Watykan już przed dwudziestn laty chciał rozwiązać. Sprawa ta ma obecnie być załatwioną.

A. Darowski.

Paryż, 16 czerwca.

[Orgja kongresów. Podręcznik dla podróżników niemieckich. Studium p. Lorentowicza o literaturze polskiej. Nagrody w Pałacu Sztuki].

△ Paryż poczyna wręcz podnieconem życiem okresu wystawowego; jednym z najwyraźniejszych dowodów tej gorączki jest liczba kongresów, mnożąca się z każdym dniem. W obecnej chwili obraduje ich w obszernym pałacu Kongresów, przy bulwarze Debilly—pięć szósty musiał szukać gościny na mieście.

Naukowe znaczenie kongresów zostało oddawna przesądzone. Wynalazcy i reformatorzy nie czekają terminu owych zjazdów, by obwieszczać ludzkości o swych pracach i odkryciach. Głównym celem kongresów międzynarodowych jest zbliżanie ludzi, pracujących w różnych kątach świata w jednym kierunku, wytworzenie—na gruncie wspólności usiłowań i potrzeb — międzynarodowej solidarności zawodowej. Dlatego zazwyczaj lwią część programów tego rodzaju zjazdów wypełniają bankiety, uroczyste przyjęcia i wycieczki.

Dla mieszkańców prowincji, znużonych jednostajnością życia rodzinnego,

kongresy posiadają nieocenioną wartość. Zaczny kamienicznik lub kupiec korzenny oświadcza żonie z powagą:—Wybaczysz kochana, muszę opuścić cię na kilka dni; zostałem wezwany na kongres do stolicy.—Jaki kongres?—Zjazd właścicieli domów (*de la propriété batie*) odpowiada jeden, — zjazd korzenników (*congrès de l'Épicerie*), odpowiada drugi. W ostateczności można wybrać sobie kongres grafologów—wszak i taki odbywał się przed tygodniem, pod honorowem przewodnictwem księcia Monaco. Udział w pracach kongresowych nie pozwala zabrać rodziny. Więc w drogę do Paryża! — Niech żyją kongresy! uśmiecha się w wagonie czcigodny obywatel. Nareszcie zobaczą owe tancerki etiopskie i *gitany* hiszpańskie, o których dzienniki wypisują takie cuda!

W ostatnim tygodniu, jak wspomniałem, aż pięć kongresów obradowało w pałacu przy bulwarze Debilly: handlu korzennego, hodowli winogrodu, szkolnictwa rolniczego, numizmatyki i muzyki. Na przyszły tydzień zapowiedzianych jest pięć czy sześć innych. I tak trwać będzie do końca października.

Nie wszyscy jednak kongresowicze, zamierzający odwiedzić Paryż, będą posiadali tak użyteczne przewodniki, jak podróżnicy niemieccy. Niedarmo dawna ojczyzna Werterów słynie dziś z wzorowej praktyczności. Oto, z powodu wystawy paryzkiej, wydany został w Niemczech podręcznik, zawierający tłumaczenia na język francuzki wszystkich frazesów, jakie przydać się mogą w nowoczesnym Babilonie wędrowcom z nad Szprewy. Otwórzmy książkę na chybił trafił. Jakież rozmowy uważa autor za konieczne i użyteczne dla swych rodaków?

— Czy można pani towarzyszyć „kawalek“ drogi?...

— Jest pani poprostu prześlizną! Piękność jest bogactwem, piękność jest siłą!...

— Pozwalam sobie zaprosić panią na małą kolacyjkę...

Zacne matrony niemieckie! Wielbiciele! ki białej kawy i robót szydełkowych! Nie dowierzajcie waszym mężom, gdy będą się wybierali na kongresy wystawowe. Ów niedyskretny słownik zdradził przedwcześnie ich tajemne zamiary: nie prace kongresowe ich nęcą, lecz faustowskie laury,—nadzieja spotkania pod wieżą Eifel paryzkiej Małgorzatki, którą mogli uwieść melodyjnemi słowy.

„Ne permettez vous pas, ma belle demoiselle“... Lecz w głębi duszy mam pewne wątpliwości. Zaliż wyłącznie w Niemczech pielgrzymi wystawowi żywią równie płocze zamiary?.. Czy może tylko w innych krajach nie było dowcipnych wydawców, którzyby potrafili skryzalizować wyraźnie pełne słodkich złudzeń pragnienia?...

„Mercure de France“, miesięczny organ „młodej Francji“, zainaugurował w ostatnim zeszycie nową stałą rubrykę, poświęconą piśmiennictwu polskiemu. Dział ten powierzony został młodemu literatowi polskiemu, osiadłemu w Paryżu, p. Janowi Lorentowiczowi. Pierwszy artykuł omawia w szerokich, ogólnych zarysach, główne punkty zwrotne w dziejach piśmiennictwa polskiego, zaznaczając tylko ogólnikowo dzisiejsze prądy

i kierunki. P. Lorentowicz jest gorącym zwolennikiem tych nowych haseł w sztuce, jakim hołduje „młoda Polska“; studjum, umieszczone w „Mercure de France“, nacechowane jest dość wyraźnie temi osobistemi sympatjami. Zapatrywania i sądy autora wypowiedziane są w sposób żywy i barwny; możnaby się czasem z niemi sprzeczać, — są niewątpliwie szczere i zajmujące. Dla publiczności francuzkiej atoli odpowiedniejszemi byłyby może studia przedmiotowo-objaśnające, niż polemiczne. W krainie Michelet'a tak mało interesują się obecnie piśmiennictwem polskiem, iż przede wszystkim należy zachęcać czytelników do zawierania znajomości z naszym dorobkiem intelektualnym...

Przy tej sposobności, wspominając o „Mercure de France“, pozwolę sobie rozchwiać fałszywe pogłoski, jakobym był współautorem artykułu p. Savarit'a o współczesnej poezji polskiej, który ukazał się niedawno w tym miesięczniku. Na prośbę p. S. przełożyłem tylko kilka drobnych wyjątków z utworów Langego. Na tem ograniczył się mój udział.

W wielkim Pałacu Sztuki rozdzielono już główne nagrody. W sekcji rosyjskiej dyplom honorowy otrzymał p. Sielow, twórca udatnych portretów; medale złote — pp.: Maliawin i Korowin, oraz dwaj artyści fińlandzcy, pp.: Axel Gallen i Ero Jaernefelt. Żadne wyższe odznaczenie nie przypadło w udziale sztuce polskiej (Chelmoński, jak wiadomo, posiadał dyplom honorowy jeszcze w r. 1889). Trudno się dziwić temu niepomyślnemu wynikowi!...

W sekcji austriackiej najwyższą nagrodę otrzymał secesjonista wiedeński—Klimt.

Stef. Krz.

Z nad Warty, w czerwcu.

(Wiec kobiecey. Wystawa rolnicza w Poznaniu. Sprzedaż ziemi).

△ Wiecie już z pism o wiecu kobiet wielkopolskich, który odbył się w Poznaniu pod przewodnictwem p. Kowalskiej z Wysoczki i jest wyrazem tak ważnego tu ruchu kobiecego. Ruch ten zasada się na działalności kilku pań, które, z braku rodziny lub zaniedbania jej, nudzą się i pragną czas zapełnić z pożytkiem dla społeczeństwa. W ruchu tym zaznaczają się dwa prądy: jeden *feministyczny*, łączący się z ruchem krakowskim, dalej europejskim; drugi, że tak powiem—*obywatelski*, który nie pragnie pracować w kierunku emancypacji kobiet i zdobywania dla nich coraz nowych praw, ale szczerze i rzetelnie pragnie występować publicznie, celem popierania usiłowań polityki męzkiej. Te dwa prądy ścierają się tu ciagle, a na czele pierwszego stoi p. H. Rzepecka, córka dawnego redaktora „Gońca Wielkopolskiego“. Prowadziła i ona przez czas niejaki to pismo, lecz niefortunnie, gdyż ostatecznie przeszło ono w zupełnie inne ręce. Nie udało się jej zmodyfikować wiecu, bo obywatelski kierunek wziął górę, pod wpływem rozsądnej krytyki, której paniom nie szczędzono w prasie poważnej. Ograniczyły się tedy panie wiecujące sprawą szkolną i dały wyraz słuszny i chwalebny oburzeniu, jakim przejęte jest społeczeństwo z powodu przesładowań języka, a mianowicie karania tych osób, które prywatnie i bez-

płatnie uczyć biedne dzieci języka ojczystego. I trzeba przyznać, że mowy kobiet, które na wiecu występowały, odznaczały się wielkim taktem i powagą. Palmę zwycięstwa odniosły dwie panie: jedna z miasta, była nauczycielka, która najostrożniej dotknięta została karami za naukę języka polskiego; druga, wiejska kobieta, po „bambersku“ się nosząca, dawniej właścicielka małej posiadłości włościańskiej, dziś już znacznego folwarku pod Poznaniem. Warto, żeby nazwiska tych niewiast przeszły do wiadomości szerszego ogółu. Pierwsza jest panna Omańkowska, kobieta światła, pełna zapалу i poświęcenia, druga p. Magierowa, matka licznej rodziny, a tak politycznie wytrawna, że mówiła z pamięci, jakby jaka powaga parlamentarnej. Gdyby ją partja ludowa mogła postawić na kandydata do sejmu lub parlamentu, niktby się temu nie sprzeciwił.

Wiec się odbył wśród przepelnionej sali, a wiecowniczkę chętnie się zgodziły na rezolucję (którą już podaliście) i uchwałyli wnieść olbrzymią petycję do sejmu. Nie brakło napominań, żeby matki i t. d. uczyły dzieci języka polskiego. Sądzę, że pod tym względem wiec nie pozostanie bez skutku, ale stanowczo żadnego znaczenia zamierzonej petycji nie przypisujemy. Choćby krocie podpisów się dla niej zebrały, pójdą one wraz z petycją do kosza, a co najwyżej osiągną ze strony ministra wymijającą odpowiedź.

Uchwalenie petycji jest najlepszym dowodem, że wielkopolski wiec kobiecy nie ma oryginalnego programu i oryginalnej idei, lecz poprostu naśladowuje użyte już szematy. Były mowy, rezolucja, jest petycja, będą podpisy i na tem koniec, jakbyś kamień rzucił w wodę. Zwrócono tym paniom uwagę, że to do niczego nie prowadzi. Przyznały, że same o tem są przekonane, ale ponieważ się „tak wiec robi“, więc i one chwyciły się tego szematu, nie mając lepszego pod ręką. Zawsze więc ta sama historia: polacy i polki najchętniej robią to, o czem wiedzą, że się na nic nie zda.

Oczywiście poruszanie mas przez wiec zda się już na coś; ale nie trzeba kończyć na jednym wiecu. Trzeba ich odbywać coraz więcej, żeby nie setki, ale dziesiątki tysięcy matek pobudzić do uczenia dzieci po polsku. To będzie prawdziwy zysk, wszystko inne to blichtr i cześć naśladownictwa. Wiedzą już kierowniczkę ruchu kobiecego, jak sądzi o ich działalności poważna krytyka polityczna; czy się do niej zastosują? przyszłość pokaże.

A teraz kilka słów o niemieckiej wystawie rolniczej w Poznaniu. Książę pruski, otwierający ją, powiedział, że ona miała być dziełem *narodowym*, to jest właściwie — antypolskiem. Miała ona pokazać na polskiej ziemi przewagę ekonomiczną i finansową niemieczyzny, zasypać nasz przemysł maszynami, a naszych hodowców zawstydzić i pokonać doborowym materiałem niemieckim. Mianowicie też nastęrczyć chciało gościom z Kalisza i z Rosji sposobność do zawiązania stosunków z niemieckimi hodowcami i fabrykantami, żeby się przyzwyczaili zaspakając rolnicze potrzeby u Niemców. Wszystko to mniej więcej się Niemcom udało. Nasze rolnictwo, nasza

hodowla, nasz przemysł fabryczny nie mogą oczywiście współzawodniczyć z odpowiednią siłą całych Niemiec, bogatych w starszą kulturę, kapitały i doświadczenie; dlatego nie mogą się godzić na zdanie tych, którzy twierdzą, że wielki błąd popełnili polacy, bardzo słabo obsyłając wystawę. Jak wiadomo, ledwie kilkadziesiąt firm polskich rolniczych i przemysłowych miało odwagę stanąć do współzawodnictwa. I pokazało się co? Nie wszędzie mieli Niemcy odwagę odmówić polakom nagród, przeważnie jednak pamiętali o sobie, a na kilka znaczniejszych i znanych zdawna firm uwzięli się, żeby im sprawić zawód. Tak się stało mianowicie zawodowej owczarni hr. M. Kwileckiego z Oporowa, która na wszystkich wystawach niemieckich brała nagrody, a tu zbyto ją grzecznym ukłonem pochwały, w tym jedynie celu, żeby od niej odwrócić uwagę polskich i rosyjskich nabywców. Odsunięto ją od konkurencji pod pretekstem, że okazy swo podać do nieodpowiedniego działu. Gdyby nie to, byłiby ją premjowali niezawodnie. Zdziwiałoby powszechnie, że cały szereg koni włościańskich polskich otrzymał znaczne nagrody. Już politycy podejrzewali, że się i na tem polu Niemcy do chłopów polskich umizgają, ale się pokazało po bliższym rozpatrzeniu, że konie te premjować musiano, bo one świeżo już w Berlinie otrzymały pierwsze nagrody.

Wielu hodowców polskich, którzy w wystawie nie brali udziału, złożyło adresy swe i opisy swych hodowli w redakcji „Dziennika Pozn.“, gdzie je interesanci przeglądali. Zabrał też cały ten materiał redaktor „Gaz. Rolniczej“ do Warszawy i tam go ogłosi. A i na tak słabo obsłanej wystawie były jednak reprezentowane wszystkie kierunki hodowli, mianowicie bydła rozplodowego i owiec, niemniej zbóż, nasion i sadzonek.

O ile nie z wystawy, to z tych spisów nabyć było można pełniejszego poglądu na obecny stan polskiego rolnictwa i hodowli w Księstwie i Prusach zachodnich.

To też niemiłe dotknęło opinię tutajszą, że wielu interesantów z Królestwa i Cesarstwa, wedle dawnego zwyczaju, tylko niemieckich hodowców i fabrykantów zaszczyliło bardzo licznymi i sownie opłaconymi zamówieniami.

Paroksyzm sprzedaży ziemi nie ustał jeszcze, ale raz po raz nacisk oburzonej opinii zaczyna odstraszać od sprzedaży tych, którzy sobie robią z tego spekulację, rezonując tak: tu sprzedam drogo, a w Królestwie kupię tanio. Teraz się niektórzy cofają, wracając gniewem okropnym za ostrą i bezwzględną krytykę. Póki krytykowano łagodnie, spekulanci drwili sobie z opinii, i niejedni się odgrzaali, że właśnie na przekór sprzeda, by pokazać „pi-smakom“, że ich się nie boi. Dziś ciż sami się oburzają, że im opinia nie wybaczła i prześladowuje ich, jak na to zasługują. Nie zadowolę się położenia naszym redaktorom. Powinna ich poprzeć i wasza prasa.

Modest.

Praga, 5 czerwca.

[Wydalania z Prus. Spółki czeskiej. Towarzystwo „Svatobor“].

△ Poseł dr. Slama, który w delegacji austriackiej tak dzielnie upominał się o prawa polskich i czeskich robotników, krzywdzonych nieludzko przez wydalania rządu pruskiego, otrzymał mnóstwo pism dziękczynnych nawet od Czechów i Polaków z Ameryki. Na podstawie urzędowych „amtsblatów“ z Opola i Lignicy udowodnił on, że ze Szlązka wydano całą gromadę polskich i czeskich robotników, podając urzędowo jako powód wydalania: „morawski język“, „polskie pochodzenie“, to znów „polski język“ lub „czeski“. W jednej regencji opolskiej było w pierwszym ćwierćroczu 1900 niemniej, jak 199 wydań robotników słowiańskich, w tem wdowy z dziećmi i najubożsi z najuboższych, którzy na drogę nie mieli nawet kawałka chleba, a których, drżących z zimna i mrących prawie z głodu, wyrzucano za granicę bez żadnej litości. Dziwna to zaiste rzecz, że obywatele państwa ściśle z Niemcami zaprzyjaźnionego, mogą być traktowani tak po barbarzyńsku przez sojusznika. „Serdeczności stosunków“ nie widać w tem ani krzty.

Nawet nieprzyjaciół Czechów musi im przyznać, że pracują gorliwie i bez przerwy w każdej dziedzinie życia narodowego, co też przynosi piękne owoce. Naród, pracujący rozumnie, rozwija się i potężnieje tak samo, jak każdy osobnik, pracujący a oszczędzający. Bieda bywa zwyczajnie wpływem lenistwa, niedbalstwa, nieporadności lub lekkomyślności. W Czechach pracuje każdy w swoim zawodzie i zakresie działania dla pożytku ogółu, a w przeświadczeniu, że siły jednostki lub jednostek, działających w rozproszeniu, są za słabe; jednoczą się siły: tworzą się spółki, towarzystwa, jako ogniwa wielkiego łańcucha organizacji ogólnej, tak że wszystko jest zogniskowane na korzyść narodu i nic z jego przyrodzonej siły nie rozprasza się i nie rozpryskuje na ginące atomy. Umieją też czesi pracować praktycznie. Weźmy np. z pomiędzy mnóstwa „spółków“ taki „Vyvozní spolek pro Czechy, Morava a Slezsko“. Powstał on z prywatnego zapoczątkowania z bardzo małymi zasobami. Obecnie rozwija czynność, która jest błogosławieństwem dla czeskiego przemysłu, któremu ułatwia zbyt i szuka nowych rynków. Obecnie skierował ten „spolek“ uwagę swą w szczególności na Rosję. Utworzono w tym celu osobne biuro informacyjne wyłącznie dla państwa rosyjskiego. Aby dać wyobrażenie o działalności takiego biura, wystarczy zaznaczyć, iż posiada ono 16 filjalnych kancelaryj, a przeszło cztery tysiące dobrych miejscowych informatorów. Informacje same przynoszą towarzystwu znaczny dochód. Zbierają się one dla miejscowego, albo raczej krajowego przemysłu z zewnątrz, względnie z zagranicy, a pozamiejscowym lub pozakrajowym udzielają się one o przemysłowych stosunkach czeskich wogóle i o działalności poszczególnych firm. Korzystających z tego biura było między mnóstwem innych 142 firmy w Afryce, 108 w Azji, a 4 w Australji w przeciągu jednego ćwierćroczu, jak się o tem z kwartalnego sprawozdania dowiadujemy. „Spolek“ ma własne internaty dla

nauki obcych języków. Szuka najtańszych i najlepszych źródeł dla zakupów surowego materiału dla czeskiego przemysłu, któremu znowu, jak już powyżej zaznaczyłem, otwiera nowe źródła zbytu. W tym celu wysłała zdolnych i zawodowych ludzi w podróż po całym świecie. Urzędnicy „spolka“ posiadają własny fundusz pensyjny, „spolek“ ma własne czasopismo i własny bank, a nawet współzawodniczy z przemysłem niemieckim, zakładając własne fabryki, jak np. Jablu dla wyrobu nicianych guzików.

A teraz z zupełnie innej dziedziny.

Temi dniami odbyło się w sali posiedzeń czeskiej Akademii umiejętności walne zgromadzenie Towarzystwa „Svatobor“ pod przewodnictwem sędziego d-ra Riegera. Co zacz ten „Svatobor“? Jest to Towarzystwo pomagania tym pisarzom, którzy poświęcają się czynności materialnie niewydajnej. Przewodniczący powiedział, zagajając zgromadzenie, między innymi, że „pomimo sporów politycznych i walk w „Svatoborze“, mającym członków z wszystkich obozów, panuje jednomyślność w popieraniu pisarzy bez różnicy, jednomyślność w mnożeniu duchowego kapitału narodu“.

Jakiego rodzaju była czynność stowarzyszenia, mówi o tem sprawozdanie. Potrzebującym, chorym, zestarzałym udzielono datków 7,140 koron, wdowom i sierotom zapomóg 3,740, a 3,700 wydano na prowadzenie studjów i badań, zaś 1,900 na podróże literackie, i tak: pani Tyrsovej (artystce) dano zasiłek na podróż do Paryża, Korevsky'emu (botanikowi) na podróż do Australji i Tasmanji, a Formanek otrzymał zapomogę, by mógł pojechać do Niemiec, w celu wydoskonalenia swojej metody rozpoznawania naturalnych i sztucznych środków organicznych zabarwienia. W przemyśle grać to będzie znaczną rolę. Dalej: dr. Wacław Tlaphan otrzymał 300 koron zasiłku, w celu przedsięwzięcia studjów o pisarskiej czynności mistrza Hussa w księgozbiorach w Herrnhut, Wolfenbütte, Dreznie i Monachjum; Mużik—300 na podróż do Konstancji i zwiedzenie pól bitew husyckich; Hubka—200 na studjowanie ludu czeskiego w Dolnej Austrii; Rozwoda—200 na podróż do Poznania; Kalal—200 na podróż do Słowaczyny; Kvapil (poeta)—na podróż do Petersburga (uroczystość Puszkina). Nie są to wielkie datki, lecz owszem skromne tylko zasiłki, jednak bardzo rozumnie użyte i rozdzielone. Nawet nie pokrywają kosztów podróży, ale umożliwiają taką, która może inaczej nie mogłaby wcale przyjść do skutku. Członków jest 228, rocznego dochodu miało stowarzyszenie 24,951 koron. Majątek wynosi: 66,560 koron w gotówce, a 192,727 koron w papierach wartościowych, czyli razem 259,286 koron. Zaiste, piękna działalność prywatnego grona ludzi, kraj swój szczerze milujących.

#### Bożywój.

△ Kraków. Pobyt studentów czeskich w Krakowie i d. 10 b. m. komers studencki zakończyły się wielkimi awanturami. Studenci czescy w towarzystwie akademików tutejszych udali się do cyrku, gdzie między młodzieżą a cyrkowcami przyszło do gwałtownych starć, a nawet bójek. Musiano w końcu wezwać pogotowie ratunkowe. Później znowu powstały w podejrzanych lokalach awantury między Czechami

a rzeźnikami tutejszymi. Dziewięciu Czechów musiała zaopatrzyć stacja ratunkowa. Jak słyhać, dwóch Czechów gdzieś się zupełnie zapodziało i policja ich znaleźć nie mogła.—Pisma krakowskie donoszą, że zapowiedziano nową wycieczkę czeską do Krakowa, mianowicie 700 uczniów gimnazjalnych prazkich odniosło się w tej sprawie do prezydenta Friedleina z prośbą o dostarczenie pomieszczenia dla nich, a p. Friedlein odpowiedział, że zaraz po uroczystościach jubileuszowych zawiąże komitet, któremu tę sprawę przedstawi. Wycieczka zamierzona jest na dzień 6 sierpnia.—Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza wniósł do namiestactwa prośbę o pozwolenie zbierania składek. Odpowiedź w dosłownem brzmieniu opiewa: „Prezydjum c. k. namiestnictwa reskryptem z d. 29 kwietnia 1900 r. l. 8,301 oznajmiło, że nie uwzględnia prośby uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza o pozwolenie na zbieranie składek, z powodu znacznej liczby udzielonych już pozwoleń na zbieranie składek na cele czysto humanitarne“.—Tragiczną śmiercią zginął w Krakowie młody, pełen nadziei, profesor gimnazjum św. Anny, dr. Kaz. Janowski. Kąpiąc się wraz z innymi w łaźnicy parku krakowskiego, wobec zebranych osób, jakoteż służby kąpielowej, zaczął tonąć. Na pierwsze okrzyki: „tonie!“ „utonął!“ rzucił się do wody za nim jego towarzysz; obojętnie przypatrywała się temu służba, nie chcąc sobie butów zamoczyć. Nieszczęśliwy utonął, a gdy go wyciągnięto z wody, wszelkie usiłowania lekarskie pozostały bezskutecznymi. „Czas“ wyraża słuszne oburzenie na służbę, obecnych i zarząd zakładu, w którym, jak potem policja stwierdziła, wcale nie było przyrządów ratunkowych!

△ Lwów. „Słowo Polskie“ otrzymuje z Przemysła wiadomość, że główna kwatery wojsk na tegorocznych cesarskich manewrach będzie się znajdowała w Jasle. Tam też będzie założona wielka piekarnia polowa, rzeźnia, magazyny i t. d. W powiatach krośnieńskim, jasielskim i dukielskim krzątają się około naprawy dróg i mostów. Na całym terenie manewrów powstanie prowizoryczna sieć polowych telegrafów i telefonów, tudzież optyczne świetlne stacje telegraficzne dla porozumienia się na odległość. Nocami używane będzie w razie marszu lub odjazdu oświetlenie elektryczne i acetylenowe. Oddział balonistów i kolarzy będzie także odegrywał niepoślednią rolę. Zapotrzebowanie podwód będzie ogromne, co ludności wiejskiej przysporzy znacznego zarobku. „Dilo“ donosi, że kasjer Kasy oszczędności w Śniatynie, Wojciechowski, wyjechał przed kilku dniami. Gdy po trzech dniach otwarto kasę, znaleziono ze zdziwieniem, zamiast pieniędzy, kartkę z napisem: „Proszę, miejcie litość dla mojej żony i dzieci. Zona i tak dość się odemnie nacierpiła. Ja dłużej żyć nie mogę“. W Kasie brakuje 20 tys. koron“. Za Wojciechowskim rozesłano listy gończe.

△ Prusy. Z dniem 16 maja, wydawana w obronie interesów ludności polskiej na Mazowszu pruskiem „Gazeta Ludowa“ w Błku, przeszła z rąk dotychczasowego jej redaktora, p. Pawła Neuhaus-Nowodworskiego, pod kierownictwo p. Hugona Bahrk'ego, brata założyciela „Gaz. Lud.“, p. Karola Bahrk'ego. Gazeta ta drukuje się polskimi czcionkami gotyckimi, jako bardziej dostępnymi dla polskiej ludności ewangelickiej.

△ Wiedeń. Jaworski i Dzieduszycki w uznaniu ich pracy i trudów, które obaj poświęcili w sprawie uzdrowienia parlamentu, otrzymali wysokie odznaczenia. Jaworski otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda, a Dzieduszycki order Żelaznej korony I klasy.

## Z PROWINCJI.

Wilno, 4 czerwca.

[Urodzaje. Nowe pismo. Ważne dzienników. Dom obłąkanych. Kolonje dla przestępców nieletnich. Kiermasz świętojeński. Pożary.]

□ Do dnia wczorajszego, w którym wypadł pierwszy porządny deszcz, rozlegały się bładania na posuchę. W paru powiatach, jak np. trockim i wilejskim oziminy zupełnie chybiły, a w całej guberni, nawet w całym kraju widoki na urodzaj mocno się zachwiały, gdy żyto niewykłosewane zaczęło bieleć z braku wilgoci.

Przybywające Wilnu czwarte pismo perjodyczne „Chemik“, nie rokuje świetnego materialnego powodzenia wydawcy, wobec swego specjalnego kierunku, mało interesującego szersze masy czytelników. O prenumeratorów walczą ze sobą na noże „Wil. Wiest.“ i „Siew.-Zap. Słowo“, to ostatnie z większem powodzeniem, co spowodowało wybuch złości u antagonisty i zapaliło polemikę na temat: jakiego jest wyznania kapitalista, dostarczający funduszy na wydawnictwo pisma konkurencyjnego?

Powód, który posłużył za powód do napaści na „Siew.-Zap. Słowo“, nie nadaje się wcale do wytoczenia dziwacznych pretensyj wyznaniowych: chodziło o pobicie przez posługaczów szpitalnych pacjenta z domu obłąkanych, o czym „Siew.-Zap. Słowo“ podało do wiadomości publicznej, a co „Wil. Wiest.“ starał się zatuszować. Wypadki podobnego rodzaju powtarzają się niestety tak często we wszystkich zakładach psychiatrycznych, iż śledzić je i ogłaszać w celu utrzymania w czujności władz wyższych, jest obowiązkiem miejscowych organów prasy. Nasz szpital Bonifratrów i oddział psychiatryczny szpitala św. Jakóba, są w tak złych warunkach materialnych, że ani sposób obwiniać kogobądź o brak dozoru nad niższą służbą szpitalną. Nie jest to tajemnicą, że posługacze szpitalni biją chorych obłąkanych tak w Wilnie, jak i gdzieindziej; lekarze naczelni winni każdy taki fakt wykryty nie zasłaniać, lecz dochodzić go z zupełną jawnością, wymierzając kary na winowajców.

Być może, polepszy się stan rzeczy w domach dla obłąkanych, gdy wszystkie one zostaną skoncentrowane, może nawet w centralnym zakładzie pod Wilnem, przystosowanym specjalnie dla leczenia chorych umysłowo. Budowę prawie już zupełnie ukończono. Ze stacji Wilejki widać mury zakładu, wyglądającego na spore miasteczko. O parę wiorst bliżej ku miastu, między planetem kolei a rzeką Wilenką, na polach m. Tupaciszki, wznoszą się też bliżkie ukończenia budowe innego zakładu, niezmiernego społecznego znaczenia: kolonje dla nieletnich przestępców.

Kiermasz świętojeński zwija się leniwie, przeciągając targowisko po za termin urzędowy. Podobno w tym roku obroty kiermaszu były bardzo pomyślne. Kupcy żegnają plac katedralny z niepokojem: przyszłoroczne „budy“, z powodu oddania placu pod pomnik Katarzyny II, przeniesione będą na plac Łukiski, do którego publiczność jeszcze nie przywykła.

Kronika pożarów wiosennych zaznaczyła się dwoma większemi pożogami,



z pomiędzy mnóstwa mniejszych; mianowicie w kwietniu spłonął Dolhinów, przyczem zginęło 161 domów mieszkalnych, oprócz zabudowań gospodarskich i ruchomości; w płomieniach znalazły śmierć 2 kobiety i dziecko; straty oszacowano na 175 tys. rb. W d. 2 czerwca spaliło się w Mereczu (w pow. troc.) 100 domów, czyli całe miasteczko. Wogóle w drugiej połowie kwietnia spłonęło w wil. gub. nieruchomości na sumę 225 tys. rb.

A. R. Z.

Wilno, 1 czerwca.

[Ogólne zebranie Towarzystwa rolniczego. Uwagi oponentów].

□ Z powodu ostatniego zgromadzenia Tow. rolniczego w Wilnie, pragnę wypowiedzieć kilka uwag, które mi zechcą darować czytelnicy i członkowie Towarzystwa.

Na porządku dziennym były sprawy ważne, to też uczestnicy zjechali się chętnie i licznie. Rzeczą zarządu jest wyzyskać te dobre chęci i podtrzymać zainteresowanie ogólne przez częste zwoływanie zgromadzeń i informowanie na nich ogółu członków o sprawach bieżących.

Ostatnie zebranie miało odbyć się około d. 20 marca, ale zarząd nie zwołał go wtedy, a na obecnym zebraniu ubocznie wytłómaczył tę zwłokę złym stanem dróg w marcu, chociaż o tem wiedzieliśmy jeszcze w styczniu.

Wypadkiem nader dla nas smutnym była śmierć d-ra Raduszkiewicza, który w styczniu wyraził chęć podarowania Towarzystwu domu, za co zarząd uczcił go obiadem. Akt darowizny wszakże ni mógł być sporządzony dla braku zezwolenia ze strony zgromadzenia ogólnego, które nie mogło się odbyć w marcu z powodu „złego stanu dróg“. O załatwieniu tej sprawy w drodze zapisu testamentowego nikt nie pomyślał, tymczasem dr. R. pożegnał się ze światem już w d. 5 kwietnia.

Zarząd tylko pobieżnie wspomniał o utraconym domu, ale p. Bukowski prosił o szczegółowe wyjaśnienie, czy istotnie sprawę należy uważać za ostatecznie umorzoną. P. Węslawski odpowiedział, że nikt z rodziny zmarłego nie zgłosił się z gotowością wykonania jego woli. Miał zatem słusność p. Wolski, gdy zauważył: „po brodzie ciekło—w gębie nie było“!

Wniosek p. Korwin-Milewskiego o organizacji Towarzystwa, o podziale jego na sekcje, słowem o ujęciu w pewne karby całej przyszłej pracy Towarzystwa, nie był poprzednio ogłoszony drukiem i rozesłany członkom. Żaden z mówców nie wdawał się więc w krytykę treści projektu. Mimo to, prezes poddał pod głosowanie projekt p. Milewskiego, który niespodziewanie został przyjęty przez powstanie większością głosów. Oponenti nie mogli przeto wypowiedzieć swoich zarzutów.

Ciekawy dość był przebieg dyskusji nad referatem p. S. Wańkowicza, wygłoszonym ze swadą i przyjętym burzą oklasków. P. Wańkowicz żądał czarnej księgi, do której wciąganoby opinie ziemian o zatrudnionych u nich oficjalistach. Pomysł wprowadzić nie nowy, ale opozycja uważa go za niefortunny. Twierdzi ona, że niesprawiedliwym jest wprowadzanie takiego „dossier secret“, do

którego strona najbardziej zainteresowana niema dostępu, a więc i możności bronienia się przeciwko zarzutom, nieraz może niesłusznym. W tym wypadku zagrożony jest byt całej rodziny pracownika, który może o tem nawet nie wiedzieć. Projekt taki byłby niewykonalny i pod względem prawnym, gdyż grozi wytoczeniem procesu o potwarz autorom niepoehlebnych świadectw. Taka kontrola nie prowadzi do celu, bo przecież sam wnioskodawca wyznał, że zgłaszali się doń kandydaci z bardzo pochlebniemi świadectwami, którzy w istocie posiadali całkiem odmienne kwalifikacje.

P. Cybulski zwrócił uwagę, że autor referatu maluje zbyt czarnemi barwami oficjalistów i pomija milczeniem okoliczność, że przyczyną złych stosunków jest nieraz nieświadomość rzeczy i kaprys pracodawcy. Oficjaliści, rekrutując się z drobnej szlachty i przechodząc stopniowo na coraz wyższe stanowiska, są przecież przygotowywani do swych czynności przez samych ziemian. Pod względem fachowym, a do pewnego stopnia i pod względem moralnym oficjaliści są wytworem pracodawców. Jeszcze Krasicki pisał: „Choć nierówne teatrum, gdzie są umieszczeni, co pan w izbie, to sładzy dokazują w sieni“. Jeżeli ekonom jest niedbalcem i leniuchem, to może dlatego, że to samo widzi w swych pryncypalach. Jego byt materialny jest zły. Bo do czegoż są podobne mieszkania ekonomów w większości dworów naszych? Smutno na nie patrzeć, a wstyd o nich mówić! Oponując wnioskodawcy, pp.: Wolski, Cybulski, Zacharzewski i Bukowski kolejno zwracali uwagę zebranych na konieczność polepszenia bytu pracowników rolnych. P. A. Jelski gorąco przemawiał za unormowaniem stosunku obu stron i wykazywał, że jedynym gruntownym na to środkiem jest zakładanie kas emerytalnych.

W obronie projektu p. Wańkowicza, oprócz niego samego, zabierali głos pp.: Hrehorowicz i Salmonowicz, zarzucając oponentom jednostronność. Jeden z oponentów proponował zarazem wciąganie do projektowanej kontroli opinii pracowników o swoich pryncypalach, bo „wysłuchanie stron obu nigdy sprawie nie zaszkodzi“.

Wogóle p. Wańkowicz malował sytuację z sercem nieco zawesołem. Do jakiegoż zaś zaostrenia doszedł stosunek obu współpracujących stron—dowodzi wykrzyknik p. Wańkowicza, później powtarzany z uznaniem na sali: „musimy się bronić“!

To też dobrze się stało, że wniosek jego został odesłany do komisji Kasy pomocy wzajemnej; może ona, odrzucając środki represyjne, wynajdzie środki zapobiegawcze, przyczem kasy emerytalne (nie pomocy wzajemnej) i związki robocze (artele) byłyby tu najodpowiedniejszymi. Życzymy komisji tej, aby na przyszłym zgromadzeniu (we wrześniu) wystąpiła z wyraźnym programem działalności w tym kierunku.

Oponent.

Kijów, 8 czerwca.

[Budowa kościoła. Własności gruntu Kijowa. Ulew. Uszkodzenie stacji elektrycznej. Kłopoty z elektrycznością. Przebudowanie telefonów. Zakonczenie roku szkolnego w zakładach naukowych].

□ Rok już prawie mija od dnia uro-

czystego, w którym ks. biskup Kłopotowski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego kościoła św. Mikołaja w Kijowie, i rok już prawie trwają roboty na placu przy ulicy Wielkiej-Wasyłkowskiej, podarowanym parafii rz.-katolickiej przez miasto. Udając się na miejsce, gdzie ma stanąć kościół, sądziłem, że zobaczę wznoszące się mury. Spotkał mię jednak zawód. Przy ulicy Wasylkowskiej zastałem tylko olbrzymi dół, na cztery sążnie głęboki, trzydziści długi i piętnaście szeroki. Na dnie tego dołu stoją rusztowania, kozły, stosy cegieł. Co to wszystko ma znaczyć?

Większa część wzgórz kijowskich posiada grunt nieodpowiedni do budowy wielkich gmachów. Na głębokości kilkunastu stóp znajduje się pokład czerwonej gliny, który ma tę własność, iż wszystkie górne pokłady, ślizgając się po nim, niby po powierzchni lodu, płyną w stronę Dniepru. Jeszcze niżej grunt kijowski posiada piaski ruchome i dopiero na znacznej głębokości natrafia się na pokład gliny niebieskiej, który już nie zawiedzie nigdy budowniczego.

Sławny Rastrelli, budując znakomitą kijowską cerkiew św. Andrzeja, dotarł do gliny niebieskiej i na niej założył fundamenta swego arcydzieła; Boretti, który nie był o tyle ostrożnym, nie dał soborowi św. Włodzimierza tak głębokich fundamentów. To też, gdy cerkiew św. Andrzeja stoi już prawie 150 lat i nigdy jej ściany nie pękały i nie rysowały się, sobór św. Włodzimierza groził zawaleniem się.

Budowniczy kościoła kijowskiego, p. Wi. Horodecki pragnie, aby fundamenta tej świątyni były dostatecznie mocne; oto więc prawie rok pracuje nad przygotowaniem gruntu w ten sposób, aby żadne niebezpieczeństwo nie groziło przyszłej świątyni. Dla wzmocnienia gruntu zastosowano po raz pierwszy w Kijowie „pale z betonu“. Jest to żmudna i trudna robota. Każdy palec ma 30 stóp długości i podwaliną jego służy wzmiankowany już powyżej pokład gliny niebieskiej. Obecnie wpuszczono już w grunt 230 pali, a wszystkich będzie ich 335; robota ta ma być ukończoną około połowy lipca, poczem rozpocznie się budowa fundamentów wież kościelnych.

Aura zmilowała się nad Ukrainą błogosiawioną. Głodu prawdopodobnie nie będzie. Od chwili, gdym wysłał mój list ostatni, w którym pisałem o smutnym stanie naszych pól, wysuszonych przez skwar słoneczny, mamy codziennie deszcze ulewne i z nieba spadają na ziemię wprost potoki wody. W przerwach pomiędzy deszczami panuje trzydziestokilkostopniowa spleka. Dla ludzi pora podobna niekoniecznie jest przyjemną, ale roślinność wegetuje wspaniale. Zdarzają się też od czasu do czasu burze, chociaż wogóle lato burzliwym nie jest. Podczas jednej z burz piorun uderzył w stację Towarzystwa oświetlenia elektrycznego. Stacja jeszcze nie jest skończoną i zabezpieczoną od tego rodzaju ewentualności, lecz funkcjonowała już i zaopatrywała w tok elektryczny tramwaje, których własna stacja jest zbyt małą. Piorun uszkodził mocno jedną z maszyn, skutkiem czego Towarzystwo tramwajów było zmuszonem zmniejszyć liczbę wagonów, kursujących po mie-

ście. Traci na tem nie tylko Towarzystwo, ale i publiczność, która musi się tłoczyć w wagonach.

Elektryczność, która w Kijowie jest zastosowaną dość szeroko i nie tylko wprawdza w ruch wagony tramwajów i oświetla miasto, ale robi czekoladę, wierci lody, pomaga dentystom plombować zęby, a w zakładach hydropatycznych pompuje wodę—ma tę niedogodność, że od czasu do czasu ulega jakimś katastrofom: to gołoledź rwie przewodniki, to pioruny uszkadzają maszyny. Nadto elektryczność tramwajowa pozostaje w ciągłym antagonizmie z elektrycznością telefonów. Aby się zabezpieczyć od skutków nieprzyjemnego sąsiedztwa, przewodniki telefonowe na tych ulicach, po których przechodzi tramwaj, zostały umieszczone w specjalnych linach, grubości cała przeszło. Łatwo sobie wyobrazić, jak skutkiem tego zeszeponym został Kreszczatik, na którym, dzięki linom i przewodnikom różnego rodzaju, wprost nieba nie wiadać.

W zasadzie zdecydowane jest przerozbienie telefonów kijowskich: ułożenie ich przewodników w ziemi, pod trotuarami. Roboty te mają kosztować 150 tys. rb., i to jest głównym powodem zwłoki w robotach. Ale sprawa ta stoi na porządku dziennym i już nawet wydelegowano zagranicę jednego z inżynierów telegrafu dla obeznania się z przewodnikami podziemnymi.

### Zastępca.

□ Z Archangielska piszą do nas: Zwiastunem szybkiego rozwoju Archangielska jest nie tylko zbudowana przed paru laty kolej Moskiewsko-Archangielska, lecz i ukończona niedawno droga Permsko-Kotłaska; ta ostatnia odegrać ma znaczną rolę w handlu zagranicznym naszego miasta, przyciągając do jego portu towary zbożowe i wszelkie inne z Syberji i wogóle z guberni północnych i wschodnich. Obecnie Archangielsk prowadzi głównie handel drzewem, które w ogromnej ilości wywozi zagranicę. Nowe tartaki, zakładane przeważnie przez Niemców, jak i dawniejsze, robią podobno doskonałe interesy. Projekt polskiego widowiska amatorskiego poszedł w odwołkę i niewiedomo, czy nie skończy się wszystko na zamiarach. Po sprowadzeniu 80 komedji od Gebethnera i Wolffa z Warszawy i wybraniu z nich dwóch, nic więcej nie robimy. Niestety, i chór amatorski, po paru miesiącach śpiewania, zamilkł na czas długi. Szkoda tylu zmarnowanych zabiegów i pracy. Podobno rozbić się chór wywniósł z jakichś plotek — rzeczą niepartykularną. W początku czerwca ks. proboszcz wyjeżdża na objazd obszernej parafji, zamierzając zwiedzić parę miast powiatowych. W przeciągu zatem miesiąca, jeżeli nie dłużej, nie będziemy mieli nabożeństwa w kościele. *L—wa.*

□ Z Jekaterynosławia piszą do nas: „Na rzecz rzymsko-katolickiego Towarzystwa dobroczynności odbyło się tu polskie przedstawienie amatorskie, złożone z 3 jednoaktówek i z przesłanego, bardzo oryginalnie pomyslanego żywego obrazu p. t.: „W pracowni malarza“. To samo przedstawienie amatorzy jekaterynosławscy powtórzyli w osadzie fabrycznej w Kamienskoje. Kolonja polska naszych okolic poniosła niedawno dotkliwą stratę. Oto zmarł nagle dyrektor kancelarji dniewrowskich fabryk metalurgicznych w Kamienskoje, ś. p. Ludwik Poznański. Był to wysoce inteligentny, wykształcony i zający pracownik. Swoją znajomością przedmiotu, pracowitością i niezwykłą pamięcią przyczynił się bardzo wiele do wzrostu i rozkwitu największego na południu przedsięwzięcia. Pogrzeb ś. p. Poznańskiego odbył się w Kamienskoje przy tłumach robotników, urzędników fabrycznych i przyjezdnych z Jekaterynosławia, oraz z Krzywego-Rogu. Tutejsza kolonja polska wysłała telegram gratulacyjny do Krakowa na jubileusz wszechnicy. W pięknym lokalu zimowym klubu angielskiego otwarto wystawę obrazów kijowskiego Salonu artystycznego p. Jana Zamarajewa (Ursyna). Na wystawie jest dużo obrazów pierwszorzędnej wartości. Jeden z ruchliwych przedstawień tutejszej kolonji polskiej, artysta-muzyk, p. Juljan Sędzickowski opuszcza Jekaterynosław, przenosząc się na stałe do Kijowa. *Z.*

□ Z gub. kowieńskiej piszą do nas: W ciągu obecnego lata mamy mieć dwie wystawy: jedną w końcu czerwca w Rosieniach, drugą d. 8 września w Poniewieżu. Ta ostatnia bodaj będzie miała donioślejsze znaczenie, gdyż Poniewież, położony przy dwóch kolejach żelaznych, przedstawia punkt dogodniejszy tak dla przewozu okazów, jak i dla liczniejszego zjazdu. Wystawę koni w Poniewieżu urządza komitet, wydelegowany w tym celu z pośród członków rosięńskiego Towarzystwa popierania hodowli koni; tenże komitet wraz z kilku hodowcami z gub. kowieńskiej, chcąc zakres wystawy rozszerzyć, podał prośbę do ministra rolnictwa o pozwolenie przyłączenia do wystawy koni działu rozplodowego bydła. Przychylna decyzja z ministerstwa w tych dniach nadeszła, i komitet już gorliwie się zajmuje urządzeniem wystawy na placu, uprzejmie na ten cel udzielonym przez p. St. Montwilla. Udział w wystawie przyjmą mogą wystawcy i z innych guberni. W celu nadania wystawie charakteru rynku, ułatwiającego zarówno zbyt jak i kupno okazów, postanowiono oceniać je przez ekspertów, specjalistów-hodowców i następnie sprzedawać przez licytację. *Z. W.*

□ Z pow. nowo-aleksandrowskiego piszą do nas: W m. Ponieumuńku d. 25 maja pożar zniszczył najlepszą dzielnicę domów ze sklepami. Ogień wszczął się z niewiadomej przyczyny. Dzięki energii p. Świąteckiego, dziedzica majątku ponieumuńskiego, oraz nadesłanej pomocy z folwarku Ruksze hr. Przeździeckich i innych dworów, ocalały poczta i reszta domów. Do ratowania dworca kolejowego użyte były sikawki z kilku lokomotyw. *J. J.*

□ Baku. W d. 15 maja zakończył życie były długoletni prezydent („głowa“) miasta Baku, Stanisław Despota-Zenowicz, brat znanego działacza syberyjskiego. Wspomnienia o zmarłym znajdujemy w dziennikach tyfińskich. Miasto Baku, którego prezydenturę ś. p. Stanisław piastował w ciągu kilku czteroleci, wiele mu zawdzięcza. Przy objęciu przezeń tego stanowiska, miasto nie różniło się w niczym od swoich siostrzyc na wschodzie Kraju kaukaskiego, nie posiadało bruków na ulicach, ani oświetlenia, ani szkół. W instytucjach samorządu miejskiego zasiadali przedstawiciele całkiem niewykształconej ludności muzułmańskiej, dla których zwyczajne i porządki europejskie były zupełnie obojętne. Dzięki wielkiej energii i pracowitości zmarłego prezydenta, Baku pozyskało nie tylko bruk i porządne oświetlenie, lecz i siedm szkół miejskich, pierwszą na Kaukazie komunikację telefoniczną, ogród miejski, miejski szpital dla chorych i t. d. Zmarły prezydent na swoim posterunku pracował wszechstronnie i nic ważniejszego w mieście nie powstało bez jego udziału. Kiedy w Baku zakładano pismo, to ś. p. Stanisław—jak pisze „Tyfiński Listok“—będąc z wykształcenia Europejczykiem, przyszedł mu z pomocą nie tylko moralną, lecz i materjalną. Wedle świadectwa tegoż pisma, zmarły odznaczał się wielką dobrocią i uczyn-

nością. Po ustąpieniu z urzędu prezydenta, „duma“ bakińska, w uznaniu wielkich zasług, wyznaczyła Zenowiczowi pensję dożywotnią, w sumie trzech tysięcy rubli. Umarł ś. p. Stanisław w m. Batumie, po długiej i ciężkiej chorobie, na stanowisku dyrektora zarządu kaspjsko-czarnomorskiego Towarzystwa naftowego.

□ Połock. Pisma donoszą o dużym pożarze, jaki dotknął to miasto; spłonęło przeszło dwieście domostw i cerkiew. Na pożar, który wynikł w zakładzie blacharskim, przybył naczelnik guberni, p. Czepielewski. Miejscowy marszałek szlachty, p. Bondyrew utworzył komitet pomocy dla pogorzalców.

□ Mińsk gub. W dniu 4/17 czerwca odbyło się tu pierwsze zebranie organizacyjne członków „Towarzystwa rolniczego wzajemnych ubezpieczeń“, którego ustawę „Kraj“ zamieścił w Nr-ze 20. Było obecnych około 150 uczestników. Na dyrektorów wybrano pp. Iwanowicza i Węclawowicza.

□ Kijów. W monasterze Gołosiejewskim pod Kijowem d. 7 czerwca zmarł metropolita kijowski Joannicusz, w 73 roku życia.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Warszawa, 18 czerwca.

[Kwestja zaniedbana. Wojna o żydów. Dwulicowa polityka. Monopol na miłosierdzie. Prawyliw dla żydów].

+ Gdy się ma przed sobą istotną, poważną i trudną do rozwiązania kwestję społeczną na nic się nie zda zamykać na nią oczy, wymijać ją i zaniedbywać. Taktyka podobna ten tylko sprowadza skutek, że sprawa się zaba-gnia i zostaje wyzyskiwana przez czynniki do poważnej akcji bynajmniej nie powołane; ale zamilczeć się nie da i raz po raz o istnieniu swem przypominać będzie, w objawach coraz mniej mądrych i coraz bardziej jaskrawych. Tak się dzieje u nas od dość dawna z kwestją żydowską, nad którą obywatele i publicyści poważni, mający poczucie ogólnych interesów narodowych, radzić i działać przestali, rzucając ją całkowicie na pastwę ślepych namiętności i tych, co namiętności dla osobistych swych celów wyzyskują. Brak pozytywnego programu, a raczej pozytywnej akcji reformatorskiej, zostawił wolne pole płytkiej i również bezprogramowej hecy antysemitycznej, czysto negatywnej, ale odwołującej się do złych i drapieżnych instynktów niedocywilizowanej masy. Ta antykulturna propaganda, nic dodatniego nie tworząc, szerzy jednak rozmaite bałamuctwa, podnieca tani szowinizm i naraża na oczywisty szwank niejedną pożyteczną robotę publiczną.

W ostatnich czasach ogarnęła ona sekcję rzemieślniczą warszawskiego oddziału Towarzystwa pop. przemysłu i handlu, złożoną w znacznej części z gorliwych czytelników antysemitycznych pisemek. Bardzo trudna, poważna i zawiślana kwestja społeczna, przybrała tu z całym cynizmem lub naiwnością postać manewrów konkurencyjnych w walce o miły grosz. Że jednak u nas ani reformatorzy, ani prawodawcy jakoś się nie rodzą, więc żadnej rozumnej akcji nie wymyśliwszy, podjęto tylko z wielkim krzykiem kwestję wykluczenia żydów z cechów. Kwestja to pozbawiona zupełnie znaczenia praktycznego, bo żydzi wcale się do cechów nie garną. Na-leżenie do cechu zapewnia dzisiaj jedynie gwiazdkę nad szyldem i udział

w wyborze „starszych“, a to są dla żydów korzyści za mało realne. Wprawdzie niektórzy zwolennicy monopolu cechowego chcieliby pozbawić rzemieślników niecechowych prawa zajmowania się swym precederem, ale uchwały niedawnego zjazdu w Petersburgu powinny były przekonać warszawskich monopolistów, że wieki średnie minęły już bezpowrotnie. To też rozumniejsi wyznawcy warszawsko-rzemieślniczego antysemityzmu, wyrażali życzenie wprost przeciwnie: obowiązkowego wciągnięcia do cechów rzemieślników żydów, dla poddania ich kontroli fachowej, zapobiegającej fuszerce.

Ta walka o żydów, której żydzi przyglądali się z całą obojętnością, nie doprowadziła do żadnego pozytywnego rezultatu, bo ani do zasadniczego wykluczenia, ani do obowiązkowego włączenia owych niedogodnych konkurentów. Doprowadziła jednak do innego wyniku: pokłóciła członków sekcji z jej prezydium i z jej zarządem oddziału. Władze te zbierają właśnie owoce polityki siedzenia na dwóch stołkach. Nie mając dość odwagi cywilnej, aby się wyraźnie i stanowczo opowiedzieć bądź po jednej, bądź po drugiej stronie, tak długo lawirowały na obie strony, że straciły najpierw zaufanie liberalnych prezydów innych sekcji, a następnie doczekały się *votum* nieufności ze strony sekcji rzemieślniczej. Ta ostatnia powołała członków zarządu przed swoje oblicze, i oto w przyszły czwartek mają nastąpić interpelacje i wyjaśnienia.

Objawy niedocywilizowania zdarzają się i na wyższych szczeblach drabiny społecznej. Oto na posiedzeniu organizatorów Towarzystwa ochrony kobiet, wyrażono zdanie, potwierdzone następnie odezwą publiczną, że osoby wyznań niechrześcijańskich — czytaj żydzi — nie są zdolne oddawać się sprawom miłosierdzia z pobudek miłości bliźniego. Pogląd ten uzyskał większość głosów i dlatego uchwalono, że członkami przyszłego Towarzystwa mogą być tylko katolicy. Tym razem jednak przegłosowana mniejszość miała dość odwagi cywilnej, aby zaprotestować publicznie przeciwko niedorzecznemu aforyzmowi, który posłużył za pretekst do nadania instytucji charakteru wyznaniowego. Skutkiem tego, zamiast jednego, będziemy mieli dwa Towarzystwa ochrony kobiet: jedno „katolickie“ i drugie powszechne.

„Przegląd Katolicki“ przypomniał Towarzystwu wyścigowemu, że, podług przepisu ministerjalnego, nie wolno otwierać totalizatora w święta uroczyste. Podobno też na przyszłość, z porady autora owego głębokiego aforyzmu, w dni świąteczne na polu Mokotowskim wywieszony będzie napis: „Totalizator otwarty jedynie dla osób wyznań niechrześcijańskich“. W ten sposób Towarzystwo wyścigowe cnotę swoją ocali, a jednak jakiś kapitalik zbierze. *Probatum est.*

L. Gr.

Warszawa, w czerwcu.

[Zielony karnawał. Turniej średniowieczny. „Ta trzecia“ i „Quo vadis“ w przeróbkach scenicznych].

+ Egzamin, wina, wyścigi, walne zgromadzenia, koncerty, premjery ogródkowe, Wianki, zjazdy koleżeńskie, prze-

prowadzka świętojańska etc. etc., składają się na ten ożywiony ruch i krętańnię, która poprzedza martwy sezon i porę ogórkową w Warszawie; są to jakby ostatnie akordy, nabrzmiwające siłą i pełnią dźwięków w finale opery przed zapuszczeniem zasłony.

Powtarza się to u nas stale co roku, z mniej lub więcej urozmaiconym programem; tak zwany „karnawał zielony“ cechuje zazwyczaj nastrój wesóły, koloryt jasny i pogodny, przyspieszone tempo, które prawie nagle urwie się w początkach przyszłego miesiąca, z nastaniem kanikuly, gdy się miasto wyludni z młodzieży szkolnej, high-life'u, artystów i rozmaitych innych szczęśliwych śmiertelników, mających kiedy, gdzie i za co używać miłego wypoczynku na łonie natury.

W roku bieżącym letnie zapusty udały się wyjątkowo ze względu na piękną pogodę, którą nam przyniosła spóźniona wiosna po długim wyczekiwaniu; uśmiechnięte słońce posiada czarowną moc rozjaśniania najbardziej zachmurzonych twarzy i rozgrzewania serca. W słonecznych blaskach nabrała też i Warszawa w ostatnich kilku tygodniach weselszej i bardziej zadowolonej fizjognomji, z wyjątkiem splukanych przy totalizatorze hazardowiczów.

Towarzystwo wyścigów konnych robi wprawdzie dla przyzwoitości *mauvaise mine au bon jeu*, zgarniając krocie w zysku z tej żywej rulety na Mokotowskim polu, ale nie stara się niczem przeszkodzić roznamietnieniu się tłumów do gry, ułatwiając dostęp do totalizatora, gdzie tylko można.

Z powodu dwudziestolecia wice-prezostwa Augusta hr. Potockiego, członkowie komitetu i przedstawiciele sportu wyprawili jubilatowi owację na torze, ściarując mu piękne album z fotografjami przy gorących przemowach, sławiących jego zasługi.

Szczególniejszą swadą wyróżnił się mecenas Jan Maurycy Kamiński, sekretarz Towarzystwa, podnosząc rzeczywistą zasługę wice-prezesa, jako inicjatora i protektora wystaw inwentarza, które na przyszłość zapowiadają się o wiele świetniej i na większą skalę, ze względu na teren, pozyskany przez Towarzystwo wyścigów w okolicy szpitala Ujazdowskiego, na tak zwanych „Karpatach warszawskich“.

Turniej średniowieczny, urządzony przez dziatwę Apellesa na korzyść Towarzystwa artystycznego, pomimo dobrego pomysłu, starań i zachodów, nie przyniósł spodziewanego dochodu. Tego rodzaju widowiska wymagają większych środków, wspanialszej wystawy, liczniejszego udziału osób, jeżeli mają istotnie zaimponować i wzbudzić ogólne zajęcie publiczności.

Pierwsza próba nie udała się pod względem efektu ogólnego, ale nie powinna też zniechęcać do powtarzania podobnych projektów. Z czasem wyrobi się lepszy zespół, doświadczenie nauczy, jak i co robić należy, znajdują się może i większe fundusze nakładowe, a publiczność przywyknie i zasmakuje w takich rozrywkach z szlachetniejszym, bo artystycznym, malowniczym charakterem.

Tym razem w turnieju najwięcej podobala się dekoracja, zamieniająca dziedziniec prywatnej posesji przy ulicy Ho-

żej w średniowieczne szranki, pod zamczyskiem kasztelana, który przyjmował gości w stal zakutyh i z całym dworem przypatrywał się rycerskim zabawom. Najwięcej zawiody rumaki i zbroje; ale to trudno, odwykliśmy toczyć koniem wprawnie, gonić na ostre i używać miecza z siłą i zręcznością Zbyszaków.

Jeżeli pomysł zilustrowania żywymi figurami choć jednej sceny z „Krzyżaków“ Sienkiewicza nie udał się należyście, to jeszcze gorzej wypadła pierwsza na scenach warszawskich próba udratyzowania jego utworów. Reżyserja Rozmaitości wytrzasnęła na prędce przeróbkę Sienkiewiczowskiej noweli p. t.: „Ta trzecia“; niefortunny krawiec, który przykroił i złatał to czupiradło sceniczne z książkowych kartek, ukrył się przeznornie pod inicjałami W. Z.

Fałszywa pogłoska chciała ubrać Włodzimierza Zagórskiego (Chochlika) w tę niezgrabną kurtę, ale okazało się, że Chochlik nawet jednego ściegu w niej nie zrobił.

Złośliwi powiadają, że to jakieś Wielkie Zero literackie dokonało tej roboty — i może mają słuszność; w każdym razie wartoby przypomnieć śmiałym profanom kiasyczną zasadę: *Ne sutor ultra crepidam*, ilekroć przyjdzie im chęćka dotykać się dzieł wielkiego talentu i przerabiać je na scenę.

Wogóle nie jest to nigdy zadanie łatwe, a gdy się ma do czynienia z materiałem takiego pisarza, jak Sienkiewicz, należy być podwójnie ostrożnym.

Nie wystarcza *in crudo* przenosić bajkę, sytuację, figury jego powieści na deskę sceniczne; trzeba także umieć, jak z żywych kwiatów, zebrać ten wdzięk, puszek oryginalności, poezję, a zwłaszcza styl jego utworów, który nie łatwo naśladować, jeżeli się samemu nie jest bardzo wytrawnym pisarzem i artystą.

Nie wiem, jak wypadnie na scenie ogródkowej druga próba udratyzowania powieści Sienkiewicza: czytałem w oryginale czteroaktową transmutację „Quo vadis“, dokonaną przez anglika Barret'a, a nadesłaną już Kasie literackiej w rękopisie.

W przeciągu dni kilku przetłómaczył sztukę p. Wojciech Szukiewicz; dyrekcja Wodewilu z pośpiechem zabrała się do wystawienia tej sensacyjnej nowalji, która będzie zapewne „gwoździem“ całego sezonu.

Nie chcę uprzedzać wrażenia publiczności i sądu krytyki, więc powiem tylko, że przeróbka Barret'a jest kalejdoskopem z najbarwniejszych motywów powieści, że dwanaście obrazów składa się na cykl tej panoramy, w której główną figurą jest Petronjusz, wysunięty na pierwszy plan — dla aktorskiego popisu.

Romantyczna część utworu zagórowała nad ideą i przewodnią myślą Sienkiewiczowskiego dzieła.

„Quo vadis“ z ust Chrystusa przełożył Barret w usta... Eunicy, podczas miłosnej rozmowy z umierającym Petronjuszem, którego śmiercią kończy się sztuka.

Dramat rozpoczyna się w willi Aulusa, potem następują sceny w domu Petronjusza, w ogrodach Nerona, w pałacu Cezara podczas bachanalji, na ulicach Rzymu przy porwaniu Ligji, w cyrku raz, gdy Ursus z rogów byka ratuje

swą królową, potem drugi raz, podczas męczotwa chrześcijan i pożaru areny, potem na gruzach spalonego miasta, gdy Petronjusz uspakaja wzburzone tłumy w obecności Cezara, potem znowu w ogrodach Nerona, a w końcu u Petronjusza. Jest i scena na starym cmentarzu w nocy, gdzie św. Piotr łączy Ligję z Winicjuszem, błogosławiąc ich związkowi; scena dowolnie przez przerabiacza wprowadzona, jak kilka innych, odstępujących od toku i fabuły powieściowej oryginalnej.

Znac, że przeróbki dokonywał aktor i dyrektor teatru, który zna się na efektach wystawy i dba o dobrą rolę główną, pisaną zapewne dla siebie samego.

W każdym razie będzie to ciekawy eksperyment i poruszy zapewne całą publiczność warszawską.

Wodewil tymczasem pozyskał bardzo wesołą, ruchliwą i zabawną krotoczwilę Zyg. Przybylskiego p. t.: „Szukajcie dziecka“, w której autor „Wicka i Wacka“ z powodzeniem spróbował nowego rodzaju burlетки, na wzór niemieckiej possy i francuzkiego wodewilu.

#### Gama.

+ Pierwsza herbaciarnia ludowa warszawskiego komitetu specjalnego kuratorium trzeźwości, urządzona w domu Nr. 34 przy ul. Targowej, ma być wkrótce otwarta dla publiczności. Herbaciarnia składa się z 4 pokojów: z właściwej herbaciarni ze stolikami, ozdobionej obrazem Matki Bożej i portretami Ich Cesarskich Mości Najjaśniejszych Państwa, z czytelnicy z wydawnictwami rosyjskimi i polskimi, z sali obszernej do zabaw, odczytów i t. d., i z małego pokoju dla dyżurnyc. członków kuratorium.

+ W sali muzeum, dn. 15 b. m. odbyło się drugie zgromadzenie ogólne członków warszawskiego syndykату rolnego. Przybyło 106 członków. Obrady zagał prezes zarządu, Maciej ks. Radziwiłł, poczem na przewodniczącego zaproszono p. Adama Bonieckiego. Na dyrektora zarządzającego wybrano p. Ign. Jórskiego 87 gł.; na jego zastępcę zaś p. Lud. Górskiego młodszego 93 gł. Wybór przyjęto rzesistymi oklaskami, bo obaj wyborcy cieszą się zaufaniem i sympatją ogromnej większości, jeżeli nie ogółu członków syndykату. P. Jórski zawiadomił, że syndykat posiada dotąd kapitał w sumie 35 tys. rb., oraz że etat wydatków zarząd ustanowił na 12 tys. rb. rocznie, przeznaczając na lokal i składy 1,700 rb., na opłaty gildyjne 1,000 rb., na wydatki handlowe 2 tys. rb., na etat biura 5.500 rb., do rozporządzenia zarządu 1,800 rb. Płacę dyrektora ustanowiono na 1,000 rb. rocznie, wynagrodzenie członków zarządu zaś po 6 rb. za każde posiedzenie. Wynagrodzenia to, jak na stosunki warszawskie, bardzo skromne.

+ Oprócz biura budowy kolei Warszawsko-Kaliskiej, pozostającego pod kierunkiem inżyniera Aleksandra Wasilutyńskiego, będzie utworzony przy radzie zarządzającej kolei Wiedeńskiej komitet budowy, stanowiący zarząd centralny do spraw kolei Kaliskiej. Do składu komitetu weszli: dyrektor kolei Wiedeńskiej, r. t. inżynier Ferdynand Rydzewski, dyrektor skarbu p. Karol Strasburger, i członkowie rady: pp.: Leon Grabowski, Józef Pryler i Stefan Zieliński. Od chwili rozpoczęcia budowy kolei Warszawsko-Kaliskiej, otwarte będą cztery biura oddziałowe, z których pierwsze (pod zarządem inżyniera Mikołaja Karpińskiego) mieścić się będzie w Sochaczewie, drugie (pod kierunkiem inżyniera Ludwika Strokowskiego) w Łodzi, trzecie (pod przewodnictwem inżyniera Edwarda Strzeleckiego) w Sieradzu i czwarte (zarządzane przez inżyniera Er-

nesta Bobieńskiego) urządzone będzie w Kaliszu. Jako pomocnicy oddziałowych inżynierów budowy, czyli inżynierowie poszczególnych sekcji, zaangażowani zostali inżynierowie: Eugenjusz Rydzewski, Marjan Różański, Bazyl Panow, Kazimierz Milicer, Sergjusz Lichaczew, Juljan Rudowski, Paweł Ryczkow, Józef Oppenheim i Jan Weisenhof.

+ Warszawski korespondent tygodnika „Żyd“ opisuje stan handlu żydowskiego temi słowy: „Wszystko dzieje się jak w stadzie, jak podczas zarazy... Gdy jeden zarobił na cukrze, to cały świat żydowski spekuluje na cukrze... Rabini, melamedzi, belfrowie kupują kwity cukrowe... Nagle na „podgiełdzie“ zaczyna się gra w akcje, potem idą domy, place, reklamacje kolejowe!... Wszyscy zarabiają, potem krach! wszyscy bankrutują... koło się obraca, dziś bogacz, jutro żebrak... dziś na gumowych kołach, jutro „plajta“ i krycie się pod workami w żydowskiej biedce! Aby żyć...“ Dalej „Żyd“ zwraca uwagę żydów na nowe rozporządzenie J. O. jenerał-gubernatora w sprawie ławników i radnych, zaznaczając, że i żydzi mają prawo do wyborów, i kończy: „Obywatele żydowscy, życie idzie na wasze spotkanie, czy wy je wymieniecie?“

+ W ubiegłą niedzielę wezwano Pogotowie ratunkowe pod Nr. 11 przy ulicy Browarnej, lecz kiedy przybył lekarz, chorego nie znaleziono. Policja, dowiedziawszy się o tym fakcie, rozpoczęła poszukiwania, i na strychu tegoż domu znaleziono Wacława Piotrowskiego, z sześcioma głębokimi ranami, zadanymi nożem w piersi i brzuch. P. w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala. Poraniony nie chciał narazie objąć, kto go tak poranił; obecnie zaś dowiedziano się, iż Piotrowski jest tym, który w d. 22 marca r. b. zabił na ul. Mostowej Władysława Niewiadomskiego, i którego policja dotąd napróżno poszukiwała. Poranienie P. było podobno aktem zemsty przyjaciół zabitego Niewiadomskiego.

+ „Słowo“ donosi o zapisach na cele społeczne, poczynionych przez zmarłego w kwietniu d-ra Macieja Łowickiego, dawniej lekarza powiatowego w Białymstoku. Kasie Mianowskiego zmarły przeznaczył 18 tys. rb., Towarzystwu osad rolnych w Warszawie 5 tys. rb., Tow. dobroczynności imienia Janikowskiego 2 tys. rb., i szkole realnej w Białymstoku 3 tys. rb.

## PRZEGLĄD PRASY.

Z Zytomierza donoszą, że minister oświaty zwiedził tam wszystkie zakłady naukowe, zwracając szczególną uwagę na miejskie szkoły dwuklasowe, istniejące tylko w Kraju południowo-zachodnim. Pisząc o tej wizytacji ministra, «Wołyń» wyraża następujące poglądy na stan miejscowej oświaty ludowej:

„Niestety, sieć ministerskich szkół ludowych wzrasta u nas dość powoli i procent analfabetów pozostaje przerażającym... Możemy tylko żywić nadzieję, że zwiedzenie Wołynia przez p. ministra oświaty połącznie za sobą obmyślenie środków, jak do sprawy szkolnictwa ludowego wciągnąć fundusze ziemskie, którym, jak na to wskazuje doświadczenie guberni ziemskich, nie można lepszego nadać przeznaczenia od użycia ich na cele oświaty ludowej. Już sam fakt, że p. minister zwiedził szkoły ludowe w gub. wołyńskiej, podnieśli powagę tych szkół w oczach nielicznych pracowników na polu oświaty, a także prawdopodobnie nie zostanie bez wpływu na oży-

wienie sympatji społeczeństwa dla sprawy oświaty ludowej. Taka zaś sympatja społeczna, stojąca w związku z powiększeniem środków materialnych na rzecz oświaty, czerpanych z najnaturalniejszego źródła, aby najpilniejszym w tym kierunku potrzebom uczynić zadość, mianowicie z podatków ziemskich, zapewni szybkie postępy Wołynia na polu oświaty ludowej. Oświata zaś stanowi pierwszy stopień w dążeniach do podniesienia materialnej i moralnej strony życia tutajszego“.

...Praktyka władz pruskich, wydalających przy każdej sposobności *poddanych państwa rosyjskiego* z granic pruskich, niejednokrotnie nasuwała dziennikom rosyjskim myśl, czyby nie należało tego samego środka zastosować względem poddanych niemieckich, zamieszkujących w Rosji. Myśl tę podniósł znowu «Rizskij Wiestnik», który pisze wyraźnie:

„W otrzymanych przez nas pismach berlińskich znajdujemy wiadomość, że w Prusach wschodnich zapadło znowu kilka nakazów wydalenia komisjonerów rosyjskich. Śmieszne jest twierdzenie, że ci poddani rosyjscy podlegają wydaleniu z Prus z powodu niebezpieczeństwa, jakie przedstawiają dla tamtejszej niemieckości. „Berliner Tagb.“ zapewnia całkiem przeciwnie, że ci poddani rosyjscy szybko się germanizują w Prusach i wchłaniają w siebie pierwiastek niemiecki. To rzecz zrozumiała: jeżeli sami w domu własnym nasadzamy niemieckość, to pocóż mamy przeciwdziałać germanizacji Prus wschodnich? Czyby jednak nie należało, wobec takiego postępowania z poddanymi rosyjskimi w Niemczech, zwrócić większą uwagę na niezmierny wzrost niemieczyny na naszych kresach zachodnich, wskutek nagromadzenia się w tych miejscowościach wychodźców niemieckich? Doszliśmy do tego, że np. w dużem mieście handlowem w Rosji, prezesem komitetu giełdowego jest poddany cudzoziemski. Natomiast Prusy wypędzają nawet drobnych komisjonerów rosyjskich. Czy nie zanadto jesteśmy niedbali wobec naszych interesów narodowych?“

Zauważmy przy tej sposobności, że wydań poszczególnych jednostek, z powodu ich poddaństwa niemieckiego, w Rosji nigdy nie praktykowano. Ograniczenia, stosowane do żywiołu niemieckiego, są natury prawnej, lecz nie administracyjnej. Gdyby więc Rosja chciała odplacić Prusom równą miarą, musiałaby rozpocząć od wydalania jednostek w drodze nakazów administracyjnych.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Ich Cesarskie Mości Najjaśniejszy Pan i Najjaśniejsza Pani Aleksandra Teodorówna z Najdostojniejszemi Dziećmi, w dniu 4 czerwca raczyli wyjechać z Carskiego-Sioła do Peterhofu.

× Ukazem Najwyższym z d. 17 maja poddana austriacka hr. Teresa-Izabela Sapieżyna z dziećmi: Marją, Jadwigą, Elżbietą i synem Pawłem przyjęci zostali do poddaństwa rosyjskiego, z za-twierdzeniem w godności szlachty dziedzicznej.

× P. o. sekretarza stanu w Radzie państwa, r. st. *Filosofow*, rozkazem Najwyższym mianowany został sekre-

tarzem stanu w Radzie państwa, w departamencie przemysłu, nauk i handlu.

× W N-rze 57 „Zbioru praw“ ogłoszona została zmiana przepisów, dotyczących nominacji i zwolnienia warszawskiego oberpolicmajstra oraz urzędników miejskiego zarządu policyjnego. Nominacja i zwolnienie z urzędu oberpolicmajstra odbywać się będzie na mocy imiennego ukazu Najwyższego.

× Imiennym Ukazem Najwyższym do Senatu rządzącego wyjaśniono, iż dobra ziemskie, stanowiące własność Panującego i zwane Monarszemi (*Gosudarowy imuszczestwa*) nie podlegają przedawnieniu ziemskiemu ani w całości, ani częściowo.

× W N-rze 60 „Zbioru praw“ ogłoszono zmianę przepisów co do budynków górniczych w pasie pogranicznym Królestwa Polskiego, wynoszącym 875 sążni szerokości. Projekty nowych budynków okręgowy inżynier górniczy przesyłać ma, wraz z opinią okręgowego naczelnika straży pogranicznej, do zachodniego zarządu górniczego, poczem jenerał-gubernator warszawski odsyła sprawę ze swoim wnioskiem ministrowi rolnictwa i dóbr państwa, przedstawiając w razie potrzeby odpowiednie wnioski ministrowi wojny. Na przebudowy pomniejszych inżynier okręgowy zezwalać może samodzielnie. W razie naruszenia przepisów, przysługuje mu prawo wstrzymania robót.

× Jenerał-gubernatorowi warszawskiemu udzielone zostało na trzy lata, w charakterze środka tymczasowego, prawo wydawania postanowień obowiązujących w zakresie zachowania porządku ogólnego i bezpieczeństwa państwowego, oraz w razie naruszenia tych postanowień, prawo wymierzania kar do wysokości 500 rb. lub aresztu do 3 miesięcy.

× Rozkazem Najwyższym d. 28 maja r. b. ograniczono pod pewnymi względami dostęp do stanu szlachty dziedzicznej dla urzędników. Zniesiono przywilej, iż stopnie orderu św. Włodzimierza nadają szlachectwo dziedziczne. Odtąd 4 stopień tego orderu nadawać będzie tylko szlachectwo osobiste. Zachowany został przywilej, iż rangi rzeczywistego radcy stanu, pułkownika oraz kapitana 1-ej rangi, otrzymane na służbie (lecz nie przy dymisji), nadają szlachectwo dziedziczne. Zniesiono natomiast przepis, pozwalający 17-letniemu nie-szlachcicowi przy wstąpieniu do służby państwowej, starać się o szlachectwo dziedziczne, jeżeli ojciec i dziad przesłużyli każdy 20 lat w rangach, nadających szlachectwo osobiste. Gubernialnym korporacjom szlacheckim nadano prawo nieprzyjmowania do swego grona nowych szlachciców, jeżeli nie posiadają w guberni majątku ziemskiego. Tym sposobem utworzoną została nowa kategoria szlachty dziedzicznej, niezapisanej do ksiąg heraldycznych gubernialnych.

× Dłużnikom państwowego Banku szlacheckiego przyznano w porządku prawodawczym nową ulgę. Jeżeli odliczenie majątku przenosi 60 proc. jego szacunku, to Bank może na swój rachunek kupić część majątku, tracąc z sumy kupna zaległe raty i część długów, tak iżby zadłużenie pozostałego

majątku nie przekraczało 60 proc. pozostałego szacunku. Zarazem przyznano ulgę co do spłacania rat na wypadek śmierci lub klęsk żywiołowych.

× Członek górniczego komitetu uczonego, inżynier radca tajny Jossa, mianowany został dyrektorem departamentu górniczego.

## W PETERSBURGU.

= **Delegacje.** Uniwersytet petersburski delegował dwóch naszych rodaków: p. Antoniego Ossędowskiego do Paryża po raz drugi na rok, i p. Romualda Mińkiewicza na stację biologiczną w Sewastopolu. Obydwaj delegacji po skończeniu swoich prac specjalnych: pierwszy w dziedzinie fizykochemii, a drugi—zoologii, dostają posady naukowe w wyższych zakładach. Julian Tański, korespondent pism warszawskich oraz współpracownik wydawnictw ministerstwa komunikacji, wydelegowany został przez władze ministerstwa na wystawę paryżką, w charakterze sprawozdawcy z zakresu kolejnictwa i komunikacji wodnych. Towarzystwo ochrony zdrowia ludu wydelegowało członka swego prof. Zaleskiego do Paryża, w charakterze przedstawiciela swego na wystawie i na kongresach, mających związek z działalnością Towarzystwa.

= **Osobiste.** Znany psychiatra dr. Otton Czeczott, naczelnny lekarz szpitala św. Mikołaja, wyjechał w dniu dzisiejszym na Kaukaz do Platigorska, gdzie ordynować będzie, jak w latach poprzednich, w ciągu sezonu kuracyjnego.

## ZGON HR. MURAWJEW.

Dziś we czwartek rano, d. 8 b. m., zmarł nagle minister spraw zagranicznych, Michał hr. Murawjew, który zajmował to nader wybitne stanowisko od stycznia 1897 r., a więc w ciągu trzech lat i pół. Urodzony d. 7 stycznia 1845 r., otrzymał nader staranne wychowanie domowe i rozpoczął karierę dyplomatyczną w misji rosyjskiej w Berlinie, gdzie też został radcą poselstwa przy hr. Szuwałowie. W roku 1893 mianowany był posłem w Kopenhadze, gdzie natenczas panował duży ruch dyplomatyczny, z powodu częstych zjazdów rodzinnych na dworze duńskim. Działalność jego przypadła na czasy bardzo dla dyplomacji ożywione: wojnę grecko-turecką, hiszpańsko-amerykańską, boersko-angielską. Pod jego kierunkiem wzmocniono znacznie wpływy rosyjskie na dalekim Wschodzie. Zgon jego nastąpił w chwili ostrego naprężenia stosunków chińskich, gdy dyplomacja europejska stanęła przed ważnymi zagadnieniami, obchodzącymi także bezpośrednio państwo rosyjskie.

## CHINY I PRASA.

Nie wiedzą zapewne pięściowcy chińscy, że ich czyny wywołują na

szpaltach dzienników europejskich najdziwniejsze komentarze. Nie znają, czy nie chcą oni znać innych pism, po za liczącą parę tysięcy lat istnienia pekińską gazetą urzędową, która nie puszcza się na fałszywe feljetonowe dowcipy, ale ogranicza się do podawania faktów... najczęściej sfalszowanych (naturalnie w widokach opiekuńczego rządu). Europejski ogół czytający żąda nietylko faktów, ale wskazówek, pomysłów, idei. Nie łatwo o nie, co prawda, ale jest przecież ucieczka u źródła banalności, obficie bijącego zawsze ku powszechnemu zadowoleniu. Za to, gdy gdzieś w Chinach wybuchną rozruchy, można o tem źródle zapomnieć i niestworzone głosić rzeczy, nawet takie, których może mówićby nie wypadało. Kto tam zna ten świat daleki!

Na trąbie panmongolizmu — nie, raczej panazjatyizmu — zagrały z powodu wypadków chińskich «Birż. Wiedom.». Kwestja chińska jest, ich zdaniem, kwestją rosyjską.

«Nie powstaje w nas żadna wątpliwość ztąd, że chińczycy są mongolami — mówi redaktor powołanego pisma, p. Jasinskij. Proces dziejowy zahartował nas w walce o przewagę nietylko w świecie słowiańskim, ale i w mongolskim. Umieliśmy zewsząd wydobyć to, co należy do nas ze względu na położenie nasze na mapie świata». Wsiadłszy na konika wszechazjatyckiego p. J. nie powstrzymuje go w zapędzie. «Oświadczmy Europie — woła — że nic jej do Chin, które znajdują się wyłącznie w zakresie wpływów naszych. «Wielka pieśń» grozi niemcom i anglikom, ale nie nam. Rozumiemy dobrze, w którą stronę zwraca się ona i dlaczego. Mówiąc otwarcie, winniśmy wyzyskać ją dla naszych celów». Publicysta «Birż. Wiedom.» posuwa się nawet do tego stopnia uprzejmości dla chińczyków, że zaprasza ich do zaludnienia niezbyt obfitujących w ludność obszarów imperjum rosyjskiego. «Po przejściu dwóch, trzech pokoleń, oświeceni przez chrześcijaństwo i szkołę koloniści chińscy różnić się będą od rosjan tylko pod względem antropologicznym».

Tak mówią «Birż. Wied.» w chwili, gdy odważni marynarze rosyjscy obok swych angielskich, niemieckich i francuzkich towarzyszy zdobywają forty Taku.

«Nowosti» zapatrują się na wypadki bieżące nieco inaczej. Obawiają się one najazdu chińczyków na Europę, powołując się na przykład dziejowy wędrowki... szczurów. Otóż te szczury, czy chińczyki, pod wpływem egzaltacji religijnej ruszą na Europę. Ginęły masami tchórzliwe szczury, ale żywio-

łowy prąd ich emigracji zalał Europę; ginąć będą chińczycy, ale swoją masą zaleją europejski świat cywilizowany. O egzaltacji... banalności!

*Maura.*

## TYDZIEŃ POLITYCZNY.

**Francja.** Stronnictwo nacjonalistyczne usiłuje obalić rząd, lecz, jak dotąd, bez skutku. Izba deputowanych odłożyła na miesiąc interpelacje z powodu tranzlokacji niektórych oficerów głównego sztabu, co oznacza, że nie uwzględniła całkiem tych interpelacji. To samo stało się z przygotowaniami, czynionymi w Paryżu do nowego uroczystego przyjęcia okrzykanego pułkownika Marchanda. Ministerstwo wojny oświadczyło, że nie może zezwolić, aby oficerowie brali udział w bankietach o charakterze politycznym. Na wystawie zaszedł nowy pożar, tym razem w oddziale austriackim. Szkody niewielkie; przypuszczają, że ogień był podłożony.

**Niemcy.** Podczas uroczystości otwarcia kanału Elba-Trawa cesarz Wilhelm wygłosił mowę, w której powiedział, że duszę wypełnia mu uczucie żywej radości na myśl, iż Niemcy będą miały nareszcie godną siebie flotę. Niemcy powinny mieć możność bronięcia własnymi działami swojej floty handlowej w najodleglejszych stronach świata. Mowę cesarza przyjęto gorącymi okrzykami. Dzienniki podają pogłoskę, jakoby powstał projekt urządzenia pierwszej w Berlinie wystawy wszechświatowej, która ma się odbyć mniej więcej za lat pięć.

**Włochy.** Nastąpiło otwarcie nowej sesji parlamentu w obecności króla Humberta. Sesja jednak trwała bardzo krótko, gdyż na drugim posiedzeniu ministerstwo zaawiadomiło o podaniu się do dymisji. Do chwili sformowania nowego gabinetu Izba nie będzie się zgromadzać. Urzędownie zaprzeczono wiadomości, jakoby Włochy, za poradą Anglii, miały skorzystać z teraźniejszych nieporozumień chińskich i zająć jeden z portów chińskich.

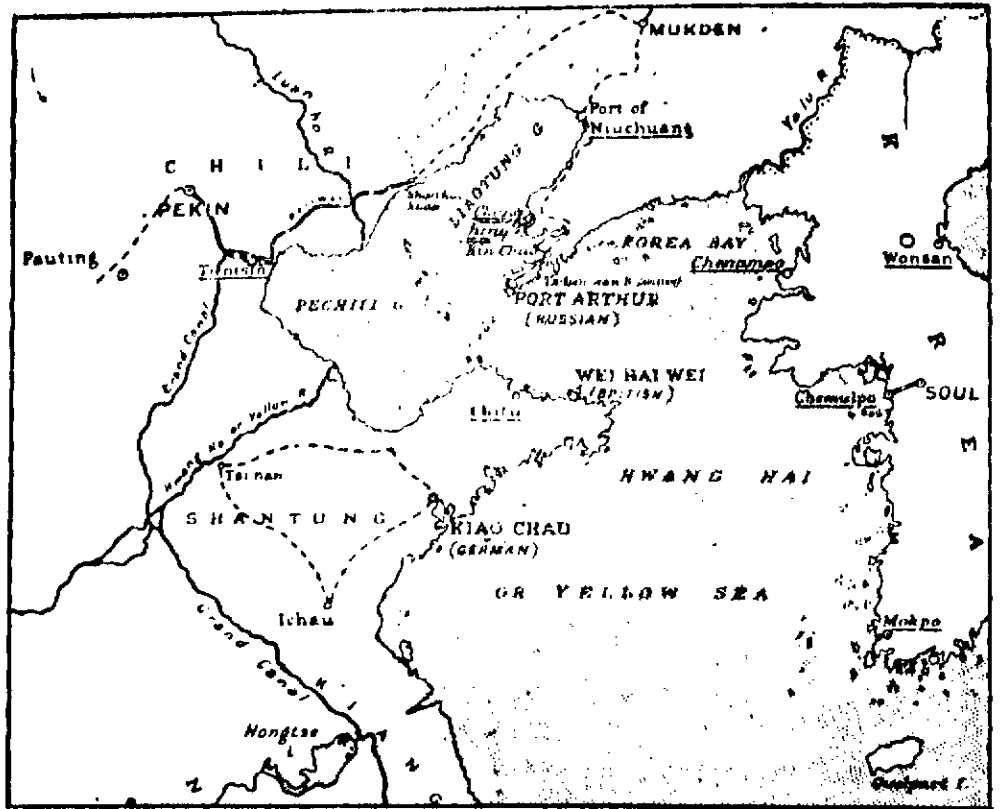
**Serbja.** W dziennikach pojawił się komunikat, zapewniający, że wiadomość, podana przez dzienniki węgierskie, o odkryciu nowego spisku przeciw dynastji Obrenowiczów, jest tendencyjnym wymysłem przebywających w stolicy węgierskiej zbiegów serbskich, którzy rozsiewaniem fałszywych pogłosek usiłują zachwiać wiarę Europy w utrwalenie się stosunków serbskich.

**Bułgaria.** W okręgu warneńskim ludność stawiała opór poborcom podatkowym. Wysłany do opornej wsi szwadron ostrzeliwany był na drodze przez zbuntowanych chłopów; dwóch oficerów zabito. Wojsko dało ognia i zraniło trzydziestu włościan. Reszta ich rozproszyła się. Skutkiem tych wypadków ogłoszono stan oblężenia w okręgach warneńskim i szumlańskim.

## Z WIDOWNI WOJENNYCH.

Jest ich już dwie obecnie. Pierwsza w Afryce południowej, gdzie zarzewie wojny gaśnie zwolna, druga na Wschodzie azjatyckim, gdzie „Wielka pięść“ chińska wzywa do walki cały świat z europejską ucywilizowaną.

**W Afryce** nie zaszedł żaden wypadek donioślejszy. W dniu 13 czerwca stoczono bitwę w pobliżu Pretorji z armją boerską jen. Botha. Boerowie walczyli dość dzielnie, ale gdy na ich skrzydła uderzył jen. Jan Hamilton i brygada gwardyjska dywizji jen. Pole-Carew, cofnęli się w nieładzie ku wschodowi. Feldm. Roberts postanowił odciąć wschod-



Nad morzem Żółtym.

nie obwody Oranje, w których ukrywają się oddziały boerskie jen. De Weta, od Transwaalu. W tym celu zbliżającym się z zachodu oddziałom jen. Baden-Powella, który zajął kolejno Zeerust, Ottoshop i Rustenburg, i jen. Huntera, który przez Lichtenburg i Ventersdorp zbliżył się do Potchefstroom i Johannesburga, połączyć się z armją główną i podać rękę armji jen. Bullera, która wkroczyła wreszcie na obszar Transwaalu. Jen. Baden-Powell i Hunter przywrócili spokój na całym obszarze od linii kolejowej Kimberley-Mafeking do Johannesburga i Pretorji, i rozbili ludność. Pod Klekksdorpem, w pobliżu Potchefstroomu poddał się jen. Hunterowi oddział boerski pod wodzą Kronje (krewnego wziętego do niewoli pod Paardebergiem jenerała), pod Rustenbergiem zaś jen. Baden-Powell zabrał w niewolę inny oddział.

Boerowie orańscy, rozproszeni po bitwie z oddziałem lorda Methuena zdołali szybko utworzyć nowe kolumny lotne i w dniu 18 czerwca spróbowali znowu przerwać komunikację armji angielskiej pod Zandrivier. Napotkali tu wszakże na opór niespodziany oddziału jen. Noxa z Kronstadu, i cofnęli się po krótkiej strzelaninie.

Jen. Buller naprawił drogę żelazną przez wąwóz Laings-Nek i obwieścił telegramem światu, że pociągi kursują znów pomiędzy Newcastle a Charlestown. Przednie strażnice pod wodzą jen. Lytteltona zajęły 13 czerwca miasto Wakkerstroom. W dniach następnych posunęto się wzdłuż linii kolejowej do Standerton. Nie ulega wątpliwości, że z chwilą połączenia się armji jen. Bullera z głównymi siłami feldm. Roberta, armja angielska rozpocznie nową akcję w celu zgniecenia resztek sił zbrojnych transwaalskich, zgromadzonych, o ile się zdaje, pod Middelburgiem, w odległości 150 klm. od Pretorji ku wschodowi. Główną kwaterę prezydenta Krügera przeniesiono o paręset klm. dalej, do Alkmaaru, nad drogą żel. do Laurenço-Marquez. Zresztą, wieści są niepewne, ponieważ komunikacje na tej drodze przzerwano.

Trudno powziąć dokładne wyobrażenie o tem, co dzieje się *dokoła Pekinu*. Stolica państwa Niebieskiego leży w odległości 150 klm. od wybrzeży zatoki Petchili, i w pobliżu rzeki Bej-cho, przy której ujściu, bronionem przez kilka fortów, stoi miasto portowe Taku, połączone z Pekinem drogą żelazną. Na połowie drogi leży miasto Tientsin. Od Taku droga żel. zwraca się ku północy, biegnąc równolegle do brzegów zatoki, i dochodzi do miasta Shanghaikuan, leżącego także nad zatoką. Wiadomo, że na skutek zaburzeń, wywołanych przez sektę „Wielkiej pięści“, posłowie mocarstw zażądali wysłania dla obrony poselstw i europejczyków w Pekinie, drobnych oddziałów marynarzy, że wkrótce zaburzenia przybrały charakter groźniejszy, i że zgromadzeni w Taku admirałowie eskadr rozmaitych państw, postanowili wysłać do Pekinu oddział zbrojny międzynarodowy, złożony z 2 tys. żołnierzy, z których 900 angiłków, 350 Niemców i kilkuset Rosjan, Francuzów, Włochów i Austriaków, pod dowództwem admirała angielskiego Seymoura, z szefem sztabu Rosjaninem. W d. 11 czerwca oddział ten wyruszył z Tientsinu, maszerując ku Pekinowi wzdłuż linii kolejowej, zniszczonej w wielu miejscach przez pięściowców. Nazajutrz pod stacją Lo-Fa ujrzano trupy poległych w bitwie, jaką parę dni przedtem stoczyły w tej miejscowości z pięściowcami wojska chińskiego jen. Nieha. Dalej ukazywać się zaczęły coraz częściej dążące w rozmaitych kierunkach oddziały pięściowców. Ofiarą ich omal nie padł oddział forpocztowy, z 16 marynarzy złożony; szczęściem, na odgłos wystrzałów nadbiegła pomoc z działkiem Maxima, którego strzały szybko rozproszyły pięściowców. We czwartek, d. 14 czerwca ekspedycja stanęła pod Lang-Fang, i od tam żadne wieści o niej do Tientsinu i do Taku nie dochodziły. Na linii komunikacyjnej oddziału adm. Seymoura gospodarują wojska chińskie, zbratane z bandami pięściowców. Pekin jest także w mocy „Wielkiej pięści“, i od kilku dni nie ma pewnych wiadomości o losie poselstw. Chodzą głuche tylko wieści o zdobyciu budynków legacyjnych

przez pięściowców i o uwięzieniu lub zamordowaniu wszystkich europejczyków.

Wobec widocznego poparcia, okazanego pięściowcom przez rząd chiński, admirałowie zdecydowali się na krok stanowczy i zażądali od komendanta twierdzy Taku poddania im fortów. Dowódca chiński odpowiedział na to żądanie strzałami armatnimi, dość celnie wymierzonymi do łodzi kanonierskich, które wszakże posunęły się ku fortom, odpowiadając chińczykom ogniem swej artylerji. W bitwie brały udział kanonierki rosyjskie „Korejec“, „Giliak“ i „Bobr“, francuzka „Lion“, angielska „Algérine“ i niemiecka „Iltis“. Forty w końcu zdobyto, gdy wyleciał w powietrze magazyn prochu i ładunków, ale floty europejska poniosła bardzo znaczne straty. Na statkach rosyjskich zginęło szesnastu marynarzy i jeden oficer, rannych zaś było sześćdziesięciu siedmiu marynarzy i dwóch oficerów. Kanonierka „Giliak“ została uszkodzoną na tyle, że stała się niezdolną do służby, zaś kanonierka „Korejec“ otrzymała sześć postrzałów nał waterlinją. Na kanonierce niemieckiej „Iltis“ zabito 3 i zraniono 7 marynarzy, na uszkodzonej kanonierce angielskiej „Algérine“ raniło 2 oficerów i 4 żołnierzy. Drogo więc kosztowało zwycięstwo.

Bieg wypadków wymaga oczywiście od mocarstw działania szybkiego i stanowczego. Drobny oddział adm. Seymoura nie jest w stanie nie tylko przywrócić porządku w okolicy Pekinu, ale nawet skutecznie bronić poselstw i europejczyków tam się znajdujących. Według ostatnich wiadomości, Anglja szle do Petchili kilka pułków indyjskich, Stany Zjednoczone wysyłają oddział zbrojny z Manilli, japończycy wylądują w Czifu. Ale najskuteczniej bronić może swoich i ogólnie-europejskich interesów Rosja. Ma ona na półwyspie Kwantan 8 bataljonów strzelców, pułk kozaków zabajkalskich, trzy baterie polowe, 2 bataljony piechoty fortecznej i dwa bataljony artylerji fortecznej, co stanowi razem około 14 tys. żołnierzy. Dalej nad Amurem i Usuri kwateruje 40 bataljonów piechoty, 30 sotni kozaków i 14 baterij polowych, czyli czterdzieści kilka tysięcy żołnierzy wszelkiej broni. Zważywszy, że na morzach wschodnio-azjatyckich Rosja rozporządza flotą potężną, złożoną z trzech wielkich pancerników, 11 krzyżowców, 6 kanonierek, 20 torpedowców i kilku statków transportowych, i że od Taku do portu Arthura liczą zaledwo 350 klm., łatwo dojść do wniosku, że Rosji przypada w udziale rola pierwszorzędną w gotujących się wypadkach.

Kap. K.

## OD REDAKCJI.

W. Czyt. Pol. Dr. Alfred Nossig, współpracownik pism warszawskich, mieszka obecnie w Berlinie, gdzie pomiędzy innymi zamieszcza sprawozdania z literatury polskiej w rozpowszechnionem piśmie „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“. Ponieważ ten dziennik występuje często przeciwko polakom, przeto p. Nossiga posądzano o sprzyjanie hakatystom. P. Nossig przeciwnie podnosi w swoich feljtonach i gorliwie popiera polską produkcję literacką i

artystyczną, i stosunków z krajem — o ile nam wiadomo — wcale nie zrywał.

## PRZEWODNIK.

**DR. WŁADYSŁAW STAN** ordynuje, jak lat zeszłych, u wód w Reinerz na Szlązku.

**DR. F. CHŁAPOWSKI**, radca sanitarny, ordynuje w Kissingen, jak w latach poprzednich, od d. 1 maja do końca września. Salinenstr. 21.

**DR. I. LATKOWSKI**, ordynuje, jak dawniej, od 15 maja do końca września w Marjenbadzie, Austrija.

**DR. WŁAD. HARAJEWICZ** ordynuje, jak zwykle, w sezonie letnim w Marjenbadzie, Belvédère.

**DR. KAROL NATANSON** przyjmuje w Wiedniu od 3—4. IX Maximilianplatz 4.

**DR. EDM. KARŁOWICZ** praktykuje, jak lat zeszłych, w Druskiénikach.

**ZOSTAJĄCE** pod zawiadywaniem Ministerstwa Skarbu Kursy Handlowe roczne S. Rogulskiego w Warszawie. Wieczorne dla mężczyzn, dzienne dla kobiet. Zapisy na nowy rok szkolny przyjmuje kancelarja kursów, Grzybowska 27. Programy na żądanie. Od 8-go lipca kursy zostaną przeniesione na Krakowskie-Przedmieście Nr. 17.

**ZAKŁAD WODOLECZNICZY** D-ra Chramca w Zakopanem. Stacja kolei. Otwarty cały rok. Ceny przystępne. Oświetlenie elektryczne.

## KRONIKA.

### Sprawy kościelne.

\* Papiież, przyjmując pielgrzymów niemieckich, na których czele stanął członek centrum, poseł dr. Porsch, odezwał się do niego w te słowa: „Pan jesteś przywódcą centrum, które tak wytrwale i dzielnie walczy w obronie Kościoła katolickiego. Jesteś wiernym uczniem Windhorsta, dbaj o honor tego nazwiska. Windhorst był znakomitym mężem. Pozostań przez całe życie wiernym jego zasadom i ideałom. Bądź nieugiętym w obronie praw Kościoła katolickiego. Liczę na pana, że spełnisz moje życzenie. Błogosławę wszystkich członków stronnictwa centrum“.

\* „Wiarus“ bochumski pisze: Ojcu św. Leonowi XIII został w dniu 1 czerwca wręczony adres polaków w Westfalji i Nadrenji oraz złożone przez nich „Świętopietrze“ w sumie 4,800 marek. Ojciec św. ucieszył się bardzo, że polacy na obczyźnie tak gorąco są przywiązani do wiary św. i udzielił wszystkim swego apostolskiego błogosławieństwa. Adres i „Świętopietrze“ wręczył Ojcu św. ks. Franciszek Lutrzykowski z zakonu oo. Zmartwychwstańców, przełożony kolegium polskiego w Rzymie, w którym polacy na księży się kształcą.

\* Ks. kardynał Ledóchowski, prefekt Propagandy wiary, wyjechał do Szwajcarii. JE., którego zdrowie jest nadwątłone z powodu choroby, przebytej zimą, przyspieszył w tym roku swój wyjazd z Rzymu.

\* Niedawno dużą sensację wywołało ogłoszenie w „Journal de Gené“ listu z Rzymu z twierdzeniem, jakoby arcybiskup amerykański Ireland oświadczył był w liście do ks. Norfolk, iż nie uznaje świeckiej

władzy Papiieża, a nadto występował przeciwko kongregacjom i przeciw rzymskiej kurji. Obecnie „Osservatore Romano“ ogłasza list arcybiskupa Ireland do kardynała Rampolli. Arcybiskup Ireland protestuje przeciwko insynuacji, kreśli się wiernym synem Papiieża i donosi, że wkrótce przybędzie do Rzymu, by przeciwko niecnym pogłoskom zaprotestować.

\* W pierwszy dzień uroczystości Zielonych Świątek, według starego stylu, J. E. ks. Bolesław Kłopotowski, biskup diecezji łucko-żytomierskiej, odbył uroczysty ingres do starożytnej katedry żytomierskiej. W uroczystości ingresu niedzielnego wzięło udział całe duchowieństwo miejscowe, kapituła łucko-żytomierska, alumni seminarjum i wielu kapłanów, umyślnie przybyłych z prowincji, oraz całe zastępy mieszkańców Żytomierza i okolicy. W czasie ingresu odczytana była z ambony bulla papiieżka. Uroczystości podobnej będzie również świadkiem i Łuck, gdyż diecezja łucko-żytomierska jest jedyną, posiadającą dwa kościoły katedralne, a według praw kanonicznych biskup, rządzący dwiema katedrami, obowiązany jest dokonać ingresu w obydwóch. Ceremonja ta w Łucku wyznaczoną została na d. 27 b. m.

\* Ze Święcjan piszą do nas: W spokojnem naszym miasteczku niedawno zapanał ruch. Oczekiwano przybycia biskupa wileńskiego ks. Zwierowicza na poświęcenie nowozbudowanego kościoła. Już od lat kilku prowadzono u nas budowę nowej mrowanej świątyni, na miejscu dawnego drewnianego kościoła. Dziś mamy bardzo ładny i obszerny kościół, któremu brakuje jeszcze należytego wewnętrznego urządzenia. Wprawdzie kościół posiada bardzo ładny ołtarz główny, ofiarowany przez p. Kazimierza Czechowicza, ale to dopiero początek... Na przybycie pasterza zebrał się wielotysięczny tłum ludu. U bramy kościoła, przybranej w girlandy i kwiaty, spotkało pasterza duchowieństwo i uroczystość wprowadziło do świątyni. Relikwie święte umieszczone były w osobnej kapliczce i następnie przeniesione zostały do głównego ołtarza. Świątynię poświęcono pod wezwaniem Wszystkich Świętych. Oddawna miasto nasze nie pamięta takiego nagromadzenia nawet z dalszych okolic ludu, szlachty i obywatelstwa. Podczas głównych uroczystości zebrało się 25—30 tys. osób. Nastrój panował podniosły i radosny. W. O.

\* Jak donosi „Przegląd Katolicki“, w Akademji duchownej rz. katolickiej w Petersburgu, następujący słuchacze kursu czwartego otrzymali stopień magistra św. Teologii: ks. Lucjan Chalecki (z diecezji wileńskiej), ks. Władysław Dworzecki (z diec. łucko-żytomierskiej), ks. Benedykt Erbreder (z diec. kowieńskiej), ks. Franciszek Klimaszewski (z diec. saratowskiej), ks. Bolesław Pawłowski (z archidj. mohylowskiej), ks. Józef Skwirccki (z diec. kowieńskiej) i ks. Stanisław Szuman (z diec. łucko-żytomierskiej). Następujący słuchacze kursu trzeciego otrzymali stopień kandydata św. Teologii: ks. Leonard Baranowski (z archidiecezji mohylowskiej), ks. Jan Darowski (z diec. sandomierskiej), sub-djakon Michał Godlewski (z archidj. warszawskiej), ks. Karol Korsak (z tejże archidiecezji), djakon Tomasz Krakiewicz (z diec. lubelskiej), ks. Henryk Łowmiański (z diec. kowieńskiej), ks. Józef Mańkiewicz (z diec. wrocławskiej), ks. Stanisław Maciejski (z diec. kieleckiej), ks. Stanisław Nolszewski (z diec. lubelskiej), ks. Wojciech Owczarek (z diec. wrocławskiej), ks. Henryk Przezdziecki (z archidj. warszawskiej), Kazimierz Skrynda (z archidj. mohylowskiej), Franciszek Strakszas (z tejże archidj.), Aleksander Syski (z diec. płockiej) i Stefan Iklewski (z archidj. warszawskiej).

\* Odnaczenie w postaci krzyża dla osób stanu duchownego, do noszenia na pierś, otrzymali księża Bałtejus i Tomasz-

nas, których staraniem wzniesione zostały dwa kościoły katolickie na Infantach.

## Prawo i sądy.

\*\* W wileńskim sądzie okręgowym w tych dniach odbyła się sprawa cywilna, wytoczona redaktorowi-wydawcy „Siewiero-Zap. Słowa“ p. Kłoczkowskiemu przez właścicielkę drukarni Syrkina o 5 tys. rb., należne za druk pisma. Z odczytanej na sądzie umowy p. K. z B. Segalem, właścicielem składu aptecznego, okazało się, iż wszelkie dochody pisma otrzymuje p. Segal, który wzamian obowiązany jest opłacać wszelkie koszta wydawnictwa. Z tego względu sąd postanowił powołać do sprawy w charakterze osoby trzeciej, B. Segala.

\*\* W sądzie wojennym okręgu turkistańskiego toczyła się rozprawa karna o zabójstwo w celu rabunku dwóch osób i zadanie ran trzem innym osobom przez kozaków i pułku kubańskiego. Oskarżeni, w liczbie sześciu, napadli na osoby, powalili ich kilkoma strzałami, poczem obrabowali nietylko z pieniędzy, lecz nawet z herbaty, cukru i tytoniu. Sąd dwóch uniewinnił, pozostałych zaś skazał: jednego na ciężkie roboty bezterminowe, jednego na 20 lat i dwóch na 18 lat ciężkich robót.

## Oświata i szkoły.

\*\* D. 29 maja odbył się doroczny akt na pensji żeńskiej katolickiej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Obecni byli: proboszcz ks. Erazm Kluczewski, oraz jen.-lejt. Żyliński i prezes Towarzystwa dobroczynności jen.-lejt. Joher. Akt rozpoczął popis muzyczny uczennic. Następnie nauczyciel matematyki p. I. Ilcewicz odczytał sprawozdanie za rok ubiegły, z którego dowiadujemy się, że uczennic było 252; skończyło 24. Otrzymały przy skończeniu pierwsze nagrody za nauki: Jad. Winałówna, Jad. Winklerówna, Al. Sawińska, Lud. Matuszewiczówna, Jad. Pellicaro, An. Jacyniczówna. Za muzykę i śpiewy pierwszą nagrodę otrzymała Mał. Ramel i druga Wan. Koratkiewiczówna. Ze szkoły elementarnej Hel. Szlażka i Zof. Jankowska otrzymały dyplomy podmistrzyń cechu krawieckiego. Szkoła ta w ubiegłym roku zwiększyła się o 50 uczennic, z 200 na 250. Po odczytaniu sprawozdania, wystąpił w imieniu całego ciała pedagogicznego nauczyciel rosyjskiego języka p. W. Orłow z krótkim ale nadzwyczaj serdecznym przemówieniem. Odpowiedziałą pożegnalną mową uczennice: Jad. Pellicaro po niemiecku, Mar. Dmochowska po franczku, An. Jacyniczówna w jęz. rosyjskim i Jan. Krassowska po polsku. Przemówienie Krassowskiej rozczerło niejednego z obecnych na akcie, szczególnie pożeganie swej gospodyn klasowej, p. Kaz. Dąbrowskiej. Prawda, p. Dąbrowska w ciągu siedmiu lat otaczała swe wychowanki troskliwą, umiejętną, prawdziwie macierzyńską opieką; otóż widać było z mowy Krassowskiej, że cała klasa natchnięta dla swojej opiekunki uczuciem wdzięczności, szacunku, uznania i miłości. Umieć wyrobić i połączyć wszystkie te uczucia w swoich pupilkach, stanowi nie małą zasługę każdego wychowawcy i wychowawczyni.

\*\* Wybór rektora uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny 1900—1901 odbył się w Collegium nowum. W pierwszym głosowaniu wybrany został ponownie J. E. Stanisław hr. Tarnowski. Po ogłoszeniu wyniku głosowania, hr. Tarnowski podziękował serdecznie za okazany szacunek, oświadczył wszakże, że wyboru przyjąć nie może. Wskutek tego zebrani wyborcy przystąpili do ponownego głosowania i wybrali rektorem prof. d-ra Macieja-Leona Jakubowskiego, obecnie dykana wydziału lekarskiego. Dokonano wyboru dziekanów na trzech wydziałach. Na wydziale teologicznym wybrano dziekanem ks. prałata Chotkowskiego, na prawniczym d-ra Józe-

fa Milewskiego, na medycznym prof. d-ra Wicherklewicza.

\*\* Na tysiąc poborowych żołnierzy, liczą analfabetów w Rosji 728, w Hiszpanji około 700, we Włoszech 480, w Austrii 388, w Belgji 154, w Anglii 17, w Francji 123, w Holandji 18, w Niemczech 12, w Szwajcarji 5 i w Szwecji 4. Wynika z tego zestawienia, że Austria kroczy w rządzie państw po Rosji i Hiszpanji. Z tego powodu „Słowo Polskie“ pisze: „Austria od kilkunastu lat nie postąpiła ani kroku naprzód. Przyczyną tego jest lekceważenie wszelkich postulatów społecznych tak ze strony rządu, jak i podwładnych mu organów. Młodzież roboczego ludu pozostała w dawnej ciemności i żadne ustawy, ani opieka, nie ułatwiają jej dostępu choćby do najelementarniejszej nauki. Wobec takich stosunków, nie dziwne, że w Galiiji, według obliczenia z roku 1891, na 6,607 tys. mieszkańców, było 3,765 tys. analfabetów“.

\*\* W dniu 24 czerwca n. st. r. b. odbył się w Warszawie zebranie koleżeńskie byłych słuchaczy uniwersytetu warszawskiego, którzy ukończyli wydział prawny w r. 1892. Bliższych szczegółów udzielić niżej podpisani gospodarze zebrania, adwokaci przysięgli: Feliks Baucerc (Zielna 31), Jan Chebdczyński (Wstólna 15) i Michał Tabęcki (Mazowiecka 9).

\*\* W instytucie górniczym dnia 5 czerwca odbył się doroczny akt. Ukończyło instytut 78 studentów, z tych 25 otrzymali listy pochwalne, a nazwiska dwóch prymasów polaków: Skaczyńskiego i Swiopyny, umieszczone zostały na złotej tablicy. Nagrodę G. Jossa przyznano studentowi Henrykowi Czeczottowi. Dla braku postępów uwolniono z instytutu 13 studentów.

\*\* W Nr. 57 „Zbiornik praw“ ogłoszono ustawę trzyklasowej „Warszawskiej szkoły handlowej“, zakładanej przez stowarzyszenie kupców.

## Różne.

[ Szalonego kroku zbrodniczego dopuścił się niejaki Jan Nordlund w Szwecji: pragnąc opanować statek parowy, aby stać się rozbójnikiem morskim, napadł sam jeden na parowiec „Prinz Karl“ na jeziorze Melar i zamordował pięć osób. Nordlund jest synem ubogich, ucziwych ludzi, którzy pracą rąk własnych zdobyli sobie skromne utrzymanie. Zarówno rodzice Nordlunda, jak i jego dwaj bracia nie mieli nigdy żadnych zatargów z policją, za to Jan odrodził się od nich zupełnie. Przed ukończeniem lat 18 po raz pierwszy ukarany został za kradzież; niebawem powtórnie schwytywany na kradzieży, został skazany na trzy lata więzienia, i następnie karę tę przedłużono mu do lat pięciu, za usiłowanie podpalenia gmachu więziennego. Wypuszczony w r. b. na wolność, Nordlund wzbudzał powszechne obawy, że znów popełni jaką zbrodnię. W kwietniu młodszy brat przywiózł go z więzienia do domu, gdzie Nordlund oddał się rozmyślaniu, w jaki sposób mógłby przyjść do posiadania statku. Nareszcie, dostawszy trochę pieniędzy, opuścił dom rodziców, przez kilka dni zajmował się żebraniną, ale przekonał się, że tą drogą nie dojdzie do sumy, za którą mógłby kupić parowiec, umyślił działać inaczej. Nabył dwa rewolwery i w Erebru wsiadł na mały statek parowy, który chciał zdobyć. Częste zatrzymywanie się statku na stacjach udaremniło jego zamiary. Okradłszy więc tylko kasę, wysiadł ze statku i udał się do miasta Arbogi, na brzegu jeziora Melar. Tu w przystani wybrał sobie parowiec „Prinz Karl“ i siadł na jego pokład, wykupiwszy bilet pasażerski. W nocy rzucił się najprzód na kapitana, którego z tyłu przebił sztyletem; następnie, zamknawszy na klucz pokój do palenia i kajutę, zasztyletował na pokładzie śpiących dwójkę ludzi: mężczyznę i kobietę. Potem jeszcze z rewolweru zabił dwóch

ludzi, z których jeden był sternikiem. Nordlund zajął jego miejsce przy sterze, ale ujrawszy zbliżający się jakiś statek, z przestrochu rzucił się z pokładu do wody i skierował się wpław ku brzegowi. Dzięki jasnej, t. zw. białej nocy letniej, ludzie na statku przybyłym dokładnie zauważyli, jak wyglądał człowiek, który z pokładu „Prinza Karla“ skoczył do wody. Gdy zbrodnię odkryto, rysopis mordercy był znany. Policja udała się zaraz jego tropem i doszła do stacji Skugstorp. Tu Nordlund siedział w poczekalni klasy II. Trzej agenci tajni, udając pasażerów, weszli do sali, nieznacznie z różnych stron zbliżyli się do Nordlunda i w chwili, gdy ten, przeczuwając niebezpieczeństwo, sięgał do kieszeni po rewolwer, rzucili się na niego i natychmiast obezwładnili. Przy rewizji, prócz broni, znaleziono przy nim pieniądze i różne przedmioty pokradzione. Stawiony przed sądzia śledczym w Eskilstun, Nordlund dowodził, że nie jest warjatem, że wszystko obmyślił świadomie i że kierowała nim nienawiść do ludzi.

[ P. Edward Pawłowicz dzielił się w „Gazecie Lwowskiej“ niewesołą wiadomością, że ułechomość, w której była niegdyś siedziba Mickiewiczów w Nowogródku, ma być niebawem sprzedana za wolnej ręki. Właściciel jej, p. Dąbrowski, osiadły w Tworze adwokat, jeszcze zeszłej jesieni, oświadczył nam we Lwowie, że ją sprzedać musi; obecnie zaś list z bliższego mu koła donosi o tem, jako o rzeczy postanowionej ostatecznie. Stoimy więc wobec możliwości najmniej spodziewanej, a niewymownie przykrej, bo w czasie, gdy wznoszą się pomniki dla wieszczów, jego kolebka w rodzinnym Nowogródku znaleźć się może w rękach, które ani zechcą, ani potrafią prawdopodobnie uszanować tej drogiej pamiątki. „Kurjer Warsz.“ podając tę wiadomość, objaśnia, że mowa o domu w Rynku, zakupionym przez Mikołaja Mickiewicza na początku tego stulecia, albowiem dom, w którym, wedle tradycji, Adam Mickiewicz na świat przyszedł (przy ulicy Kowalskiej), oddawna już nie istnieje. W każdym razie — pisze — jest to dom dla serc naszych drogi, gdyż w nim Adam Mickiewicz spędził lata dziecięce, z niego uczęszczał do szkół nowogródzkich i w nim ogładał ciągnącą na północ „wielką armję“. Tuszymy więc, że nowogrodzianie nie dopuszczają, aby dom rodziny Mickiewiczów przeszedł w ręce nieodpowiednie.

[ W biurze technicznym Zabokrzeckiego i S-ki w Warszawie odbyła się próba wynalazku p. Rouquaud, inżyniera z Kijowa. Wynalazek polega na spotęgowaniu cieplika, przy jednoczesnym zastosowaniu perjodycznej cyrkulacji płynów do ogrzewania mieszkań wodą. W małym kociołku w kuchennym palenisku mieści się pływak z mechanizmem, wyrzucającym automatycznie zawartość wody, ogrzanej do 100° C., po wyrzuceniu zaś wrzątku, napełniający również automatycznie kociołek wodą zimną. Woda gorąca przepływa do rezerwuaru, postawionego powyżej płyty kuchennej, a stamtąd z pomocą ciśnienia do rur przeprowadzonych naokoło zewnętrznych ścian mieszkania. Przy niewielkich mrozach, rozchód węgla jest prawie taki sam, jak dla zgotowania jedzenia. Przy niższej temperaturze wystarczy 20 proc. więcej opału od zwykłej ilości, potrzebnej dla kuchni. Przyrządy p. Rouquaud dają się również zastosować z dobrym skutkiem do pralni, do parników dla inwentarza, do gotowania wody dla wojsk i t. d. Patent na wynalazek nabyło Towarzystwo udziałowe, zorganizowane przez inżyniera p. E. Skarbka-Rudzkiego.

[ „Rossija“ donosi, że w dniu 22 b. m. w okolicy st. Wierzobowo odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy pp. N. i P., przyczem ostatni otrzymał śmiertelną ranę w pierś. Przyczyną pojedynku miała być powieść Tolstoja „Zmartywychwstanie“.



Jeden z pojedynkujących się, p. P., będąc gorliwym wielbicielem powieściopisarza rosyjskiego, wyzwał na pojedynek p. N. z powodu słośliwych uwag tegoż o ostatniej powieści Tolstoja. Wszelkie próby pogodzenia zwaśnionych nie doprowadziły do pożądanego rezultatu.

### Sport.

> Otrzymał program tegorocznych wyścigów kijowskich. Zapowiada on 5 dni wyścigowych na 10, 13, 17, 20 i 24 września. Dnia 14 września odbędzie się na torze wyścigowym konkurs hipiczny, liczący dziewięć numerów, przyczem wszelkie nagrody wydawane będą w postaci przedmiotów artystycznych wartości odpowiedniej.

> Kijowskie Towarzystwo wyścigowe urządza w Humaniu d. 12, 13 i 14 czerwca wystawę koni, przeważnie wierzchowych, z zupełnym wyłączeniem koni roboczych. Główny zarząd stadnin państwowych przelał dla premjowania koni wierzchowych jeden złoty, dwa srebrne, trzy brązowe medale i cztery listy pochwalne. Prócz tego premjowane będą grupy dobrych koni, w ilości najmniej trzech. Jednocześnie z wystawą odbędą się w Humaniu konkursy hipiczne, na nagrody ofiarowane przez pp.: Ułaszyna, K. Gromnickiego i T. Dachowskiego.

> W Omielowie gub. radomskiej odbyły się dnia 9, 10 i 11 b. m. (n. st.) ostatnie wyścigi. Towarzystwo zatwierdziło projekt przeniesienia od roku przyszłego wyścigów do Radomia, do podmiejskiego majątku p. Prusaka. Skarbnikiem obrano p. Prusaka i sekretarzem p. Horodyńskiego.

> Międzynarodowy turniej szachowy w Paryżu, ukończony dziś, dał wynik następujący. Pierwszą nagrodę, otrzymał Niemiec Lasker, drugą amerykańcin Pilsbury, trzecią i czwartą podzielili pomiędzy sobą amerykańcin Marshall i węgier Maroczy.

> Stajnie pp.: J. Reszke i H. Blocha udaly się z Warszawy wprost do Moskwy. Zapewne po rozegraniu Derby (d. 25 b. m.), stajnie te przybędą na tor kołomiazki pod Petersburgiem.

> Nagrodę wiedeńskiego Jockey-Clubu (Austriackie „Derby”)—114 tys. koron, zdobył koń p. A. Drehera „Cupoliallo” pod F. Charpem.

### BIURO INFORMACYJNE PRZY REDAKCJI „KRAJU”

udziela odpowiedzi na zapytania czytelników, mające charakter ogólniejszy i dotyczące stosunków administracyjnych, prawnych, społecznych, ekonomicznych i t. p.

(W. N. w Rad.). Skoro zapis jest warunkowy i warunek nie został wykonany, spadkobiercy z ustawy, na podstawie artykułu 1046 kodeksu, mają prawo do akcji o odwołanie rozporządzeń testamentowych. Tak zwane „prawo ubóstwa” zwalnia tylko od składania opłat i podatków sądowych, lecz nie od składania kaucji kasacyjnej. W razie przegrania, może być ona tylko z rozporządzenia Senatu zwróconą. Marek stemplowych markami sądowymi zastępować nie można. Wyrokiem № 78 z roku 1889 Senat wyjaśnił, że skarga do Senatu na decyzję drugiej instancji co do grzywien za wykroczenie przeciwko ustawie stemplowej, nie podlega rozpoznaniu, skoro nie złożono przy niej kaucji kasacyjnej.

(„Własność”). Według art. 28—40 dodatku do art. 420 t. X „Sw. Zak.”, prawo autorskie do dzieł sztuk plastycznych przysługuje artyście, który oblatował każde dzieło u notariusza i zawiadomił o jego ukazaniu się Akademię sztuk pięknych. Prawo własności artystycznej nie przysłu-

guje osobom, które nabyły dzieła artysty, chyba że na zasadzie szczególnego przelewu. Wyjątek stanowią dzieła, nabyte przez instytucje rządowe, oraz portrety i sceny rodzinne, wykonane na czyjeśkolwiek zlecenie szczególne. Według art. 34 wspomnianego dodatku, osoba, na którą bądź w drodze testamentowej, bądź w inny sposób przelał artysta swe prawa, winna zadeklarować to w ciągu roku po śmierci artysty. Z powyższego przedstawienia wynika, że sz. pan, będąc właścicielem oryginałów, nie ma prawa do własności artystycznej autorskiej. Co do kwestji „lojalności”—rozstrzyga ją zupełnie okoliczność, iż wydawnictwo pańskie nie było znane wspomnianej w liście firmie.

(W. „Prawn.”). O ile wiemy, kwestji zastąpienia obecnego systemu honorarjów notarialnych przez stałe penaje ze skarbu państwa—nie rozstrząsano dotąd wcale.

(W. K. N. w Ch.). Jeżeli dwie lub kilka osób, bądź fizycznych, bądź prawnych (jak Tow. dobroczynności), wspólnymi siłami nabywają własność nieruchomości, staje się ona dla nich wspólną. Senat uznał (wyr. 1879 № 247, 1886 r. № 69 i in.), że pomiędzy współwłaścicielami może istnieć umowa co do faktycznego rozkładu pomiędzy nimi używalności wspólnego majątku. Wszakże nikt nie jest obowiązany do pozostawiania we wspólności majątkowej i każdy współwłaściciel ma zawsze prawo żądania działu. O zabezpieczeniu więc używalności wieczystej określonej części wspólnej własności, może być mowa tylko dopóty, dopóki jedna ze stron nie zażąda działu. Naturalnie w razie, jeżeli z powodu działu znosi się używalność faktyczną, korzystającą z tej używalności strona otrzymuje odpowiedni równoważnik majątkowy.

(W. Bart. Blum. w Łodzi.). Wypadki, w których dzieci obcych poddanych lub zrodzonych z matki, poddanej rosyjskiej, a ojca cudzoziemca, nabierają prawa do naturalizacji w Rosji—są określone w tomie IX „Zbioru praw” w artykułach 1010—1031. Senat w swej decyzji, o której szan. pan wspomina, wyjaśnił tylko, że odnośne artykuły żydów nie wyłączają.

(W. Piotr Baltut. w Biał. Cer.). Dla wstąpienia do stanu mieszczńskiego potrzeba: 1) upoważnienia od wójta gminy (uwolnienie swiędzielstwa od wołosnago starszyny), stwierdzającego opłacenie wszystkich podatków i inne szczegóły, oznaczone w art. 724 t. IX „Sw. Zak.”; 2) zgody stowarzyszenia mieszczan, do których pragnie się należeć; 3) zezwolenia Izby skarbowej, do której wniesć należy podanie właściwe. Koszta całej sprawy nie przeniosą, zapewne kilkunastu rubli. Ukończenie seminarjum nauczycielskiego szczególnych praw stanu nie nadaje.

(W. Mar. Rn. w War.). Przyrzeczenie małżeństwa (sponsalia), dane jednej osobie, czyni rozerwalnem małżeństwo, zawarte następnie z drugą osobą tylko w tych razach, gdy pierwsza osoba względem drugiej znajduje się w najbliższym (pierwszym) stopniu pokrewieństwa. W takim razie, podług kanonów, zachodzi *impedimentum dirimens*, czyli przeszkoda, rozrywająca małżeństwo. We wszystkich innych wypadkach sponsalia z drugą osobą stanowią *impedimentum impediens*, od której władza duchowna winna udzielić absolucji. Utajenie przed władzą duchowną poprzedniego przyrzeczenia, danego komu innemu, nie czyni następnie zawartego małżeństwa rozerwalnem (o ile nie zachodzą inne przeszkody) i, podług zasad kanonicznych, jest rzeczą li tylko niegodziwą.

(W. Maur. Halb. w Nowo-Aleks.). № 15 „Kraju” z wiadomością o formalnościach, dotyczących otrzymania pozwolenia na otwarcie drukarni—posyłamy. Dalsze szczegóły listownie.

(W. W. Miecz. Per.-Sołtan w Górkach, Piotr Balt. w Biał. Cer.). Listy wysłano.

Oprócz powyższych informacji na szpaltach „Kraju”, Biuro informacyjne podejmuje się dostarczania informacji czysto prywatnych w drodze korespondencji listownej, za opłatą na rzecz rz.-kat. Towarzystwa dobr. w Petersburgu, a mianowicie:

- 1) Za informację o stanie jakiejś sprawy w urzędach lub sądach petersburskich . . . . . 10 rb.
- 2) Za informację, dostarczoną na podstawie przejrzania odnośnych praw, przepisów, podręczników, wydawnictw i t. p. . . . . 3 rb.
- 3) Za pośrednictwo w wyszukaniu i przesłaniu numeru wydawnictwa lub gazety. . . . . 1 rb.

Dla otrzymania informacji I kategorii potrzebne jest upoważnienie w języku rosyjskim treści następującej: «Upoważniam oddawcę niniejszego do otrzymania informacji (sprawki) w sprawie mojej . . . . . Imię, nazwisko, adres».

Uwaga. Na listy bezimiennie Biuro nie odpowiada. Warunki, na jakich udzielone są informacje w sprawach prywatnych, wyszczególnione są w n-rach 4 i 18 „Kraju” z r. b.

### ZAŚLUBINY I ZARĘCZYNY.

W Miłosławiu (W. Ks. Poznańskie) odbył się w d. 20 b. m. ślub panny Janiny Blochowny z p. Kazimierzem Kostanecim, profesorem Wszechnicy Jagiellońskiej.

W d. 7 (20) czerwca w Witebsku odbyły się zaślubiny panny Wandy Odlanickiej-Poczobuttówny, córki nieżyjących: Mikołaja, marszałka szlachty pow. witebskiego, i Zofji z Surynow, z p. Wojciechem Szukiewiczem, literatem z Krakowa.

W dniu 20 b. m. w kościele pp. Wizytek w Warszawie odbył się ślub panny Alicji Lewentalówny, córki wydawcy p. Salomona i Hortensji z Bersohnów Lewentalów, z p. Paulinem Załęskim, synem ś. p. Antoniego i Marii z Monkiewiczów, właścicieli dóbr Baliszki w gub. kowieńskiej.

### DONIESIENIA.

u KOCHA w Warszawie, Miodowa 2, można się dobrze i tanio ubrać. (2784)

### KRONIKA POŚMIERTNA.

+ Brzozowski Seweryn, obyw. ziemski, lat 51—w Warszawie. Iwanowiczowa Urszula (z Mikuckich), lat 83—w Podgaju, gub. kowieńskiej, 8 (16) czerwca. Markowski Jan, emeryt, lat 82—w Warszawie. Markusfeld Maurycy, adwokat przysięgły—w Płocku. Swieciański Juliusz, budowniczy, lat 66—w Warszawie.

### EKONOMISTA.

#### PRZEGLĄD EKONOMICZNY.

[Bilans przywozu zboża do Królestwa Polskiego. O gminnych pożyczkowo-oszczędnościowych kasach].

Wszelkie przeobrażenia, nawet największe, dokonywają się powoli,

nieznacznie, i o zajściu zmiany najczęściej przekonywa dopiero jakiś drobny wypadek, albo też, co rzadsze, ściśle dokonany rachunek. Obecnie właśnie jesteśmy świadkami tego rodzaju «odkrycia» zasadniczej zmiany w dotychczasowych stosunkach życia ekonomicznego Królestwa Polskiego. Że z kraju wyłącznie rolniczego Królestwo przeobrażało się z wolna w nowożytny organizm ekonomiczny, z przewagą przemysłu nad rolnictwem, o tem, naturalnie, wiedzieli wszyscy; że jednak przeobrażenie to już się dokonało, o tem przekonały dopiero rezultaty badań, przeprowadzonych jednocześnie przez delegację statystyczną warszawskiej sekcji handlowej Tow. popierania przemysłu i handlu, oraz p. Wł. Żukowskiego w Petersburgu. Celem obu tych prac było sporządzenie bilansu przywozu i wywozu zboża do Królestwa i z Królestwa Polskiego, przyczem delegacja wygotowała tymczasem tylko statystykę przywozu zboża z r. 1898, zaś p. Żukowski uzupełnił ją danymi za lata 1894 — 97. Jako materiał służyła w obu wypadkach statystyka kolejowa.

Otóż z obliczeń tych wypada, że od lat już wielu Królestwo Polskie sprowadza w dużej ilości zboże z guberni wewnętrznych Cesarstwa, a że wywóz zagranicę jest stosunkowo nieznaczny, wynik więc, iż produkcja zboża nie wystarcza już w Królestwie na potrzeby miejscowe. Ten niespodziewany wynik przeczy, jak widzimy, utartemu u nas pojęciu o Królestwie, jako o kraju przeważnie rolniczym,—ale liczby w tym wypadku mają wymowę przekonującą. Ogólna ilość dowozu zboża w ziarnie i w mące uczyniła w 1898 r. 29,2 milj. pud., czyli 12 proc. całej produkcji Królestwa, wynoszącej w tym roku 234 milj. pud. Z tej ilości żyta przywieziono w ziarnie 7,5 milj. pud., w mące 1,3 milj. pud., pszenicy 1 milj. pud., mąki pszennej 5,7 milj. pud., owsa 6,7 milj. pud., jęczmienia 1,1 milj. pud., kaszy jaglanej 2,9 milj. pud., otrąb 0,3 milj. pud. i t. d. Żyta dostarcza głównie kolej Uralska, pszenicy—koleje Południowo-Zachodnie, stacjami zaś, otrzymującymi te produkty, są: Warszawa, Lublin, Łódź, Dąbrowa, Sosnowiec, Nowo-Georgiewsk i Iwangród, t. j. główne środowiska przemysłowe oraz punkty strategiczne. Ze zaś całej tej ilości dowozu ziarna nie można kłaść na karb potrzeby zrównoważenia wywozu zboża z Królestwa, o tem świadczą dane za rok poprzedni, 1897, niczem nie różniący się od sprawozdawczego: przewyżka przywozu nad wywozem wynosiła w tym roku 22 milj. pud. wartości 15 milj. rb.

A zatem faktem, zdaje się, jest,

że jesteśmy już krajem, importującym zboże, i aczkolwiek dla zupełnego wyświetlenia stanu rzeczy koniecznym jest dalsze prowadzenie badań podjętych, uzupełnienie ich statystyką wywozu, oraz bliższymi danymi o produkcji i konsumcji zboża, to jednak sam fakt niedoboru ziarna pozostaje znamionem. Wobec tego jednak powstać może pytanie, jakim sposobem ekonomiści, zajmujący się dotąd sprawami naszego handlu zbożowego, nie zauważyli tego zjawiska. Odpowiedź na to pytanie tkwi z jednej strony w sile «utartych pojęć», a z drugiej w niedokładności dokonywanych przez tych badaczy manipulacji statystycznych, a zwłaszcza sposobu określania t. zw. wolnych zapasów, t. j. ilości ziarna, pozostającego po potrąceniu nasienia i spożycia wewnętrznego. Zamiast określenia bowiem spożycia drogą empiryczną, obliczając ile wyprodukowano, ile przywieziono i ile istotnie wywieziono następnie zboża po za obręb kraju,—brano poprostu, za przykładem zresztą centralnego komitetu statystycznego, jakąś hypotetyczną liczbę 13 pudów, mających stanowić roczne spożycie zboża przez jednostkę ludności, i po pomnożeniu jej przez liczbę mieszkańców, odejmowano od sumy zbiorów. Do jak fałszywych wywodów prowadził ten system, wskazuje następujący przykład. P. A. Suligowski, w cennej zkadinad pracy swej: «Produkcja rolna i taryfy kolejowe», zrobił rachunek wedle wskazanej wyżej recepty centralnego komitetu statystycznego, i otrzymał w rezultacie, iż Królestwo Polskie posiadało podczas 10-letnia 1882—1892 rocznego nadmiaru produkcji zboża około 36,6 milj. pudów. W tym samym czasie podobne obliczenia robiło biuro zjazdów taryfowych przedstawicieli kolei żelaznych i, stosując normę spożycia jednostki, przyjętą przez ministerstwo rolnictwa—17,2 pud. na głowę, określiło dla Królestwa wolny zapas w ilości tylko 2 mil. pudów.

Niespodzianką dla wielu będzie także ujawniony przez organ ministerstwa skarbu: «Wiest. Fin.», fakt ogromnej oszczędności naszego polskiego chłopca i o dużych, zebranych już przez niego kapitałach, które mogły być być jeszcze większe, gdyby nie przeszkody natury ubocznej. Do tak pochlebnych wniosków o naszych włościanach doprowadziło autora artykułu, p. Chraniewiczza, obznajmienie się ze stanem operacji pożyczkowo-oszczędnościowej w kasach gminnych gub. kieleckiej. Okazuje się ztąd, że w kasach gminnych tej guberni było na d. 1 stycznia 1899 r. wkładów na sumę 1,472 tys. rb., co stanowi jednak

tylko część oszczędności ludowych, gdyż wiele wkładów kasy nie chciały przyjąć, motywując odmowę rozporządzeniem, że wkłady mogą być przyjmowane tylko wówczas, jeżeli sumy przyjęte mogą być zaraz wypożyczone, zaś amatorów zaciągnięcia pożyczki z kas gminnych jest właśnie bardzo mało. Istotnie, wedle ustawy kas pożyczkowo - oszczędnościowych gminnych, głównem zadaniem ich ma być udzielanie taniego kredytu włościanom, i dla uzupełnienia funduszu pożyczkowego mogą być przyjmowane wkłady za opłatą 6 proc. rocznie. Gdyby jednak operacje pożyczkowe nie wymagały zwiększenia kapitału, wówczas wkładów przyjmować nie należy, albo też brać je na przechowanie, nie tylko nie płacąc już procentów, ale nawet pobierając za to po 50 kop. rocznie od każdego 100 rb.

Dzięki takiemu postawieniu kwestji, widzimy rzecz następującą: ze 125 kas gminnych gub. kieleckiej tylko 25 kas potrzebuje wkładów i przyjmuje je; co zaś do reszty, to 10 kas zapowiedziało z góry o nieprzyjmowaniu wkładów, albo nawet zwraca już przyjęte, jak np. kasy w gminie Topola i Pilica; 34 kasy oznajmienia takiego nie zrobiły, ale wkładów również nie przyjmują, jak świadczy o tem cyfra 122 podań, złożonych o przyjęcie wkładów na sumę 48,6 tys. rb., a dotąd niezadowolonych; wreszcie co do reszty, to odpowiedź głosi, iż nie zwracano się do nich z prośbą o przyjęcie wkładów, ale uwaga jednej z kas, mianowicie w Słomnikach, że «kasa nie potrzebuje wkładów postronnych», każe przypuszczać, iż w pewnej przynajmniej części tych kas wkłady dlatego właśnie nie wpływają, że kasy przyjmować ich nie chcą.

Wobec tego stanu rzeczy, powitać należy przychylnie poruszoną przez ministerstwo skarbu sprawę utworzenia przy urzędach gminnych oddziałów państwowych kas oszczędności.

J. G—r.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— W „Okólniku Rolniczo-Handlowym“ p. Adam Policzekiewicz, mówiąc o kredycie na zastaw zboża, zwraca uwagę, iż od lat kilku ceny zboża zwraca uwagę, iż od lat kilku bywają wyższe, niż około nowego roku, albo na wiosnę, i że wskutek tego rolnicy sprowadzają lokomobile, co prędzej usiłują pozbyć się wymłóconego zboża. Kupcy, nagromadziwszy w ten sposób duże zapasy zboża, potem obniżają jego cenę na wiosnę. Autor artykułiku kategorycznie twierdzi, że rolnicy sami sobie winni, i pisze tak: „Nie kupiec-pośrednik i nie żyd tu winien, który dobrze nieraz ryzykując, chce mieć wzamian dobre zyski; lecz winien sam producent, narzucający się ze swoim nowym zbożem wtedy, kiedy starego leżą zapasy. Wstrzymajmy się wszyscy ze sprzedażą





# JUBILEUSZ KRAKOWSKI.

*Alma Mater*, duchowa matka-żywicielka tylu pokoleń polskich, Wszechnica krakowska z dumą spoglądać może w przyszłość. Wzrósłszy pod berłem królewskim Jagiellonów, przetrwała burze dziejowe i dziś, zażywając opieki potężnego i miłościwego Habsburga, uświęciła uroczyscie przed obliczem Europy pięć wieków istnienia. W dobie wszechwładnego militarizmu, walk społecznych i rasowych, zawikłań parlamentarnych, jubileusz tej Wszechnicy jest świętem pokoju, zwycięstwem nauki nad polityką, radosnym obchodem braterstwa ludów. Czytając liczne adresy uniwersytetów europejskich, widząc dary, znoszone z dalekich stron, słuchając mów tak podniosłych i tak świetnych, każdy polak musiał doświadczać dziwnego wrażenia, że imię narodu polskiego nagle stało się synonimem kultury i chwały w najdalszych ogniskach wiedzy. Rozbrzmiewało bowiem to imię w murach uniwersyteckich Londynu, Petersburga, Washingtonu, Tokio. Okazało się, że z tamąd, z kąd wiała ku nam obojętność lub nieprzychylność, błysnęły nagle ku Krakowowi promienie sympatji i życzliwości. A jeśli odezwały się z kądkolwiek głosy wrogie, nie były to głosy mężów nauki, lecz szowinistów. Chwała Jagiellońskiej «Almae Matris» wyższą jest nad niechęci stronnicze i pozostanie nie-

spożyta na przyszłość. W murach wszechnicy podwawelskiej kwitnąć będzie wiedza i jaśnieć będą talenty naukowe, jak kwitnęły i jaśniały ongi. Kto wie, ile jeszcze pokoleń tej «Almae Matris» danem będzie żywić na chwałę polskiego imienia i kultury?

Życzenia długich pomyślnych wieków dalszego istnienia brzmią w adresach wszystkich uniwersytetów, jak grom prorocza. Wszechnica Jagiellońska ma przed sobą wielkie zadanie — nie tylko koniecznieść pochodną wiedzy przed własnym narodem, ale łącząc go więzami miłości z resztą Europy — tej Europy — z której ona sama wysłała soki wiary i cywilizacji.

## Dar i adres wychowanców Szkoły Głównej.

Imieniem profesorów i uczniów b. Szkoły Głównej warszawskiej, wręczył Henryk Sienkiewicz następujący adres, pisany pięknym gotykiem na pergaminie:

W dniu uroczystym, w którym przedstawiciele nauki i najwyższych zakładów naukowych zebrali się ze wszystkich stron miasta, aby złożyć hołd i życzenia starożytnemu uniwersytetowi Jagiellońskiemu, my, niżej podpisani profesoria i wychowawcy byłej Szkoły Głównej warszawskiej, łącznie z gronem innych osób, dzielących nasze uczucia, pośpieszamy również z wyrażeniem czci i życzliwości gorącej, jakimi serca nasze płoną dla najstarszej Wszechnicy polskiej. W ciągu pięćset lat była ona jakby słońcem, rozświetlającym nasz kraj i przyległe ziemie słowiańskie. Z jej blasku rodziła się w duszach żądza prawdy, żądza wiedzy, a zatem i potrzeba nowych ognisk i nowych źródeł nauki. Ale tak właśnie, jak planety, krążące koło słońca, z niego swe życie czerpią, tak i owe inne polskie ogniska wiedzy powstawały z ducha i światła tej najpierwszej i wielkiej królowej-Wszechnicy, która była na zawsze gwiazdą naczelną i pramacierzą, i przewodniczką na drogach, wiodących do kraju wiedzy. Ognisko, w imię którego pamięci bierzemy udział w dzisiejszej uroczystości, zgasło przedwcześnie i zaiste meteorem raczej legło, niż niepożytą planetą. Zostało jednak po nim tak wiele w duszach naszych wspomnień głębokich i tęsknych, że pragniemy, aby w tym dniu wielkiego święta nie była za-



Profesorowie, uniwersytetów obcokrajowych w pochodzie jubileuszowym. Fot. amatorska Art. Zawiszy.

pomniana całkiem nasza Szkoła Główna, która wypiautowała nas w miłości dla nauki, dla społeczeństwa i dla jego szlachetnej przeszłości. Więc w imię tych uczuć, przychodzimy jako dawni uczestnicy tejże szkoły, ze czcią dla nieśmiertelnego dzieła Piastów i Jagiellonów, z miłością dla tej najstar-

szej lechickiej wszechnicy i z ofiarą, złożoną na nasze ręce, która ma świadczyć, że czynem stwierdzamy słowa ust i uczucia serc naszych. Dan w Warszawie dnia 7 czerwca lata Bożego 1900, od szczęśliwego zaś odnowienia uniwersytetu krakowskiego, roku pięćsetnego.

*Dr. Henryk Hoyer, Henryk Sienkiewicz, dr. Paweł Popiel, b. prof. Szkoły Głównej, Aleksander Czajewski i 153 inne podpisy.*

Dalej czytamy:

Wyżej podpisani i wymienieni składają do rąk Senatu wszechnicy Jagiellońskiej, w dniu pięćsetletniego jego jubileuszu, 68 tys. koron w. a. na fundusz wieczysty, z prośbą, aby odsetki od niego były obracane corocznie na uposażenie jednego ze słuchaczy uniwersytetu Jagiellońskiego, narodowości polskiej, bez względu na przynależność państwową i wyznanie, który, po ukończeniu z odznaczeniem całkowitego kursu nauk na jednym z jego wydziałów, bezpośrednio potem z decyzji wydziałowego gremium profesorów, pozostanie przy tymże wydziale na przeciąg lat dwóch, celem oddania się wyłącznie studjom naukowym pod kierunkiem jednego z profesorów, a zarazem zobowiąże się dokonać w tymże czasie pracy naukowej z zakresu obranej specjalności i ogłosić ją drukiem w języku polskim.

Na koszt druku 1/10 część przypadających w ciągu tego czasu młodemu uczoneму odsetek, pozostanie w zachowaniu kasy uniwersytetu. Nie wydatkowana na ten cel pozostałość, oraz dochód z rozprzedaży pracy należeć ma do autora.

Umieszczenie kapitału z bezpieczeństwem zarówno jego całości, jak regularnego wpływu odsetek, przepisanie warunków, jakim czynić winien zadość ubiegający się o powyższe uposażenie, tudzież program jego studjów, oznaczenie wreszcie kolei, w jakiej wydziały rozporządzać będą odsetkami na cel powyższy, a nadto wydanie innych zarządzeń, jakie dla dobra młodzieży, sposobiącej się do zawodu naukowego i pożytku tej skromnej jubileuszowej fundacji mogą być potrzebne — od uznania odnośnych władz akademickich uniwersytetu Jagiellońskiego zależeć będzie. — W Warszawie, d. 7 czerwca 1900 r.

Oprócz kwoty 68 tys. koron, przekazanych czekiem bankowym, złożyli ofiarodawcy 4 akcje bankowe, wartości nominalnej 4 tys. marek, na ten sam cel.

**Adres uniw. petersburskiego.**

Nadesłany z Petersburga adres uniwersytetu ma treść następującą:

Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie, obchodzącemu uroczystość narodzin po pięciu wiekach szczęśliwie przebytych, w roku tym jubileuszowym — starym zwyczajem składa życzenie Uniwersytet Cesarski w Petersburgu. Gdy za największy zaszczyt między społecznościami szkół uniwersyteckich uchodzi ich wiek sędziwy, taki, iżby początek tych szkół ozłociła jutrzienka odradzających się sztuk i nauk humanistycznych, to całemu światu zaprawdę wiadomo, że Wy doczekaliście właśnie tego zaszczytu: po pierwsze, z łaski Boga Wszchemogącego, powtóre z woli Waszego króla mądro-

ścią znamienitego, i że przez to staliście się nie tylko dla siebie samych, ale i dla całego ludzkiego plemienia bojownikami szlachetnej myśli. Tem większą tedy wdzięczność dla Was czujemy, że po upływie ogromnego wieków pięciu okresu, do świętej uroczystości w drugą połowę lat tysiąca się gotując, chcieliście i nas mieć za świadków dzieła: więc życzymy Akademji Waszej, aby jako w przeszłości przekazała pamięci

potomnych wielkie cnót przykłady i w dołi i niedoli, tak samo, wkraczając w stulecie już nadchodzące, drogą coraz równiejszą i szerszą, pokazała współzawodniczącej, rówieśnej ludów nauce, co mogą zdziałać w każdej dziedzinie wiedzy szlachetnej krwi synowie. Dan w Petersburgu w maju 1900“.

Adres ten, podpisany przez rektora i dziekanów czterech wydziałów, zawarty został w dużej szagrynowej niebieskiej oprawie, ozdobionej orłem rosyjskim złotego druku. Pisany jest prawdziwie tacytowską łaciną i jedrnym stylem.

**Adres uniw. w Moskwie**

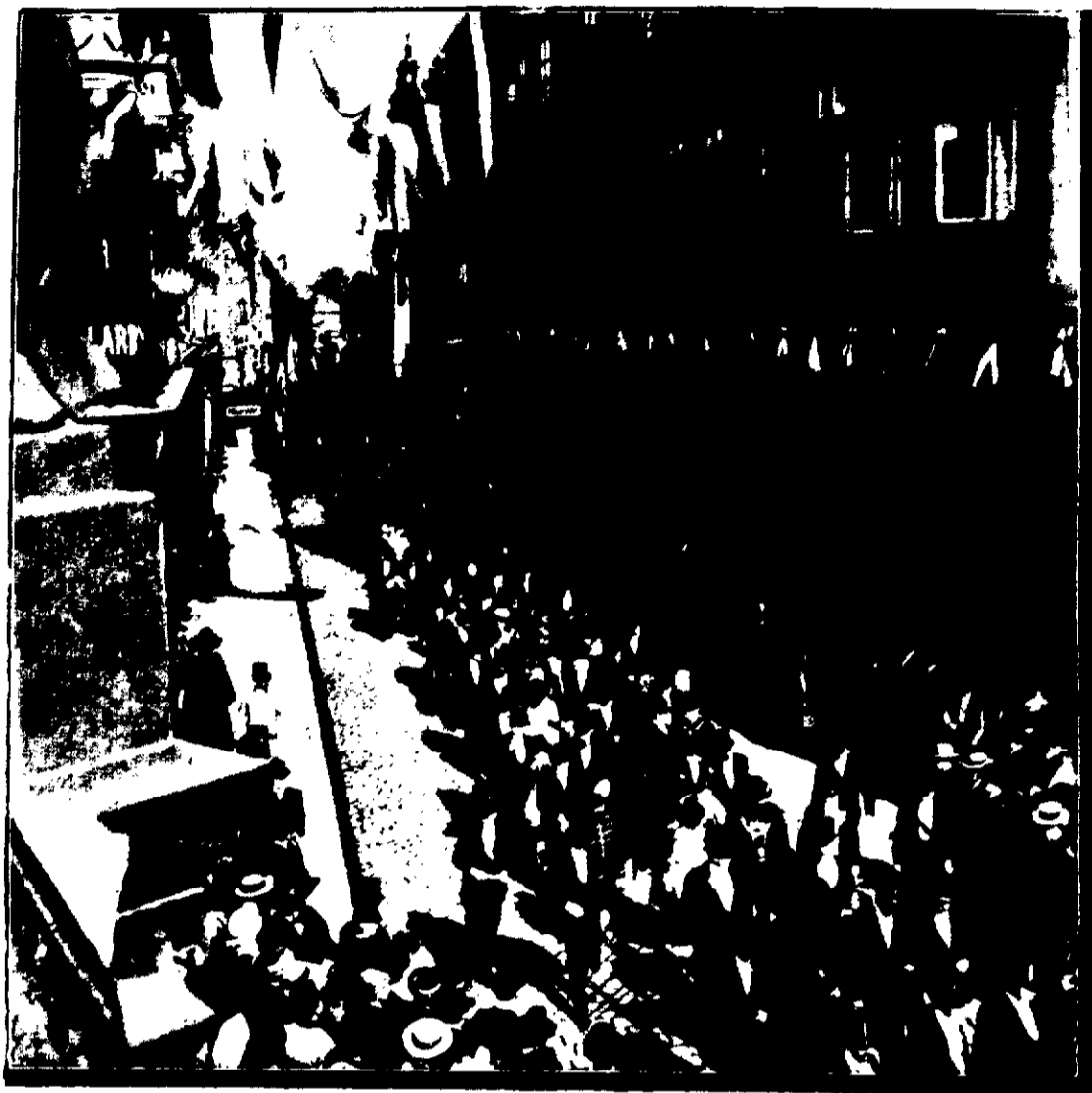
Prześwietnemu senatowi Uniwersytetu krakowskiego rektor i senat Uniwersytetu moskiewskiego zasyła serdeczne pozdrowie-

nie. Uniwersytet nasz, otrzymawszy Wasze zawiadomienie, odczuł największą radość, gdy uzyskał sposobność, aby usposobienie swoje i pokłask krakowskiemu Uniwersytetowi wyrazić w tym liście. Albowiem krakowski Uniwersytet przez многие lata wypełniał swój obowiązek tak, że był źródłem i rozsądnikiem wiedzy i oświaty po całej wschodniej Europie. Moskiewski zaś Uniwersytet, gdy dla tejże samej przyczyny, lecz w cztery i pół wieku po nim założony został, szczególną cześć go otacza i gorąco pragnie w zgodzie i przyjaźni wspólnych dla obu celów dosięgać, aby mianowicie na całym niezmiernym Europie wschodniej przestworze, który dzierżą narody słowiańskie, energicznie i nieprzerwanie wpajane były w umysły prawa natury i społeczności ludzkiej, aby sprawiedliwość doznawała poszanowania, aby ludzie w chorobach byli uzdrawiani, a zarazem pomysłność wszelkich ludzkich stosunków stale się powiększała; aby jedna pochodnia nauki i wiedzy płonęła nad Europą częściami zarówno wschodnimi, jak zachodnimi, blaskiem równym i wszędzie widnym, aby cywilizacja wszędzie dotarła i przeniknęła. Z tych więc powodów Uniwersytet moskiewski zasyła Uniwersytetowi krakowskiemu życzenia, aby, jak to wyryte jest w jego akcie erekcyjnym, zawdy był perłą przemożnych umiejętności, ożywczą nauką krynicą, z której pełnego źródła niechaj czerpią wszyscy, nie tylko przyrubieżnych krain mieszkańcy, ale także niechaj się zbiegają doń z przeróżnych krańców świata wszyscy inni, którzy pożądają posiąść tę przesławnej wiedzy perłę. Dan w Moskwie w maju 1900 r. Rektor *Aleksander Tichomirow*, sekretarz *Mikołaj Rybnikow*.

Adres mieści się w oprawie ciemno-granatowej, na której miękko odbijają złote litery dedykacji.

**Adres z Królewca.**

Adres uniwersytetu królewieckiego w Prusach wschodnich mieści się w oprawie z ciemnej, czerwonej skóry,



Węgierscy profesorowie w strojach narodowych w pochodzie. Fot. amat. Art. Zawiszy.

z obramieniem ornamentyki gotyckiej, cięto wyciśniętej, ze złoto wyciśniętą pieczęcią uniwersytecką, przedstawiającą księcia Albrechta. Tekst adresu (w języku niemieckim) jest następujący:

Uniwersytet Albrechta w Królewcu w Pruszech, składa królewskiemu uniwersytetowi Jagiellońskiemu w Krakowie, jednemu z najstarszych w Europie, spoglądającemu w chwili obecnej na 500-letnią błogosławioną swoją działalność, pozdrowienie i życzenia. Zadaniem szkół najwyższych jest łączyć na polu poznania i ducha ludy, rozdzielone pochodzeniem i historją. Do złożenia życzeń czuje się uni-



Rynek krakowski przed pochodem o godz. 9 rano. Fotografia amat. Art. Zawiszy.

wersytet księcia Albrechta tembardziej zniewolonym, że prawa i przywileje, nadane przez ks. Albrechta pruskiego, ostatni z męskich potomków rodu Jagiellonów potwierdził i utrzymał w tym samym zakresie, w jakim cieszyła się nimi wszechnica krakowska, tembardziej, że uniwersytet Albrechta żył przez ciąg stuleci we wspólności duchowej z ludami, które były pod wpływem uniwersytetu Jagiellońskiego, tembardziej, że liczny zastęp ludzi, który uczył się i uczył na wszechnicy Jagiellońskiej zaliczyć może uniwersytet Albrechta do swoich.

#### Adresy z Anglii.

Adres uniwersytetu w Oxfordzie, który wręczył prof. Ryszard Morfill, jest prawdziwie oryginalnym. Stanowi go zwykła karta pergaminowa wielkości 20 x 24 cm., na której jest wypisany adres pismem łacińskim rondoem, przypominającym charakterem i czerwonymi inicjałami rękopisy z końca XIV wieku. U dołu karty widzimy, na niebieskiej jedwabnej wstędze zawieszoną, w szczerozłotej, grubej, dużej puszce owalnej, pieczęć uniwersytetu oxfordzkiego. Na puszce wyryte są herby i godło Oxtordu; na tarczy trzy korony, a między nimi otwarta księga z napisem: *Dominus illuminatio mea* (Pan jasnością moją). Wewnątrz pieczęć z czerwonego laku, wyobrażająca patrona, duchownego-profesora, siedzącego na katedrze w otoczeniu uczniów. Wokoło biegnie napis: *Sigillum cancellarii et universitatis Oxoniensis*. Adres łaciński, bardzo dla nas serdeczny, jest następującej treści:

Rektorowi i senatowi uniwersytetu krakowskiego kanclerz, profesorowie i uczniowie uniwersytetu oxfordzkiego serdeczne pozdrowienie zaaylają. Składamy wam życzenia, mężowie najświetlejsi, w chwili, gdy pięciowiekową rocznicę założenia i rozszerzenia uniwersytetu obchodzicie dzisiaj, wobec tak powszechnego poklasku i sympatji wszystkich ludzi. Słodko jest przywołać pamięć wielkiego waszego króla Kazimierza, który pierwszy rzucił podwaliny pod Akademię waszą, a gdy, pomimo życzeń i wielkich zamiarów swojego opiekuna i dobroczyńcy, niezupełnie odpowiadała swym zadaniom, wkrótce pod berłem i zbawczym kierunkiem Władysława Jagielly na nowo odżyła i takiej mocy nabrała, że od owych czasów począwszy, nigdy nie przestała swem ciepłem ogrzewać umiejętności szlachetnych i nauki ścisłej naprzód posuwać. Słodko jest wrócić pamięcią do Mikołaja Kopernika, ozdoby wiedzy, prawdziwej astronomji tłumacza i mistrza, który musi być policzony i umieszczony na czele wychowawców uniwersytetu krakowskiego. Przeto, by nikt nie rzekł, że nasz uniwersytet opuszcza was podczas waszej uroczy-

stości i radosnego obchodu narodowego, i my także, ochoczo posłuszni waszemu zaproszeniu, wysyłamy naszego reprezentanta, znamienitego męża, Wilhelma Ryszarda Morfilla A. M. z Collegium Oriolense, którego zasługi naukowe w zakresie literatur słowiańskich są przez nas bardzo cenione, i którego, jak sądzimy, łączy z profesorami waszego uniwersytetu niejaka przyjacielska zażyłość; przeto on sam, osobiście wręczy wam nasze serdeczne i najszczerze pozdrowienie.—Dan w naszym domu konwokacji dnia 8 miesiąca maja 1900 roku.

Adres uniw. w Cambridge, skreślony w podobnych wyrazach, kończy się oryginalnem porównaniem i życzeniami:

„My tymczasem, oczyma duszy poglądając na wasz uniwersytet i on gród prastary, leżący już tyle wieków w dolinie Wisły, a otoczony wieńcem zdala widzianych szczytów, gród mnogością wieżyc i świątyn starodawnych dumny, życzymy wam i waszej szkole tyle wieków życia i sławy, ile tych wieżyc i szczytów strzela ponad wasze miasto. Będziemy wam zawsze i na przyszłość z duszy i serca wszelkiej pomyślności życzyli: bywajcie zdrowi“.

#### Adres b. akademików w Jurjewie.

Adres, złożony przez byłych uczniów uniwersytetu w Jurjewie, wypisany jest na wielkiej karcie pergaminowej, ozdobionej akwarelowym widokiem ogólnym Jurjewa, pendzla Wojciecha Gersona. Wraz z adresem złożyli jurjewczycy wspaniały dar: łańcuch rektorski, w bogatym brokatowym pokrowcu z napisem «Pentecostis». W pokrowcu spoczywa puzdro z naturalnej, złotej skóry, ozdobione akwarelą, przedstawiającą dyplom erekcyjny Kazimierza Wielkiego, który otaczają aniołowie, i dedykacją ofiarodawców. Akwarela, przykryta szkłem, zajmuje środek puzdra i ujęta jest sznurem srebrnym w trzy łuki gotyckie. Akwarelę tę wykonał ryzki artysta-malarz, Bernard Borchert. Łańcuch rektorski, składający się z 21 ogniów, zrobionym jest ze srebra oksydowanego i emaljowanego. Pojedyncze ogniwa przedstawiają kolejno orła i berła rektorskie. Pośród nich w gotyckiem ujęciu turkusy. Całość jest pomysłu barona Mantenfla.



Pochód dzieci krakowskich. Fotografia amatorska Art. Zawiszy.

W lat pół tysiąca.

DIALOG pod tym tytułem, pióra Konstantego Górskiego, zadeklamowany został na uroczystym przedstawieniu w teatrze, a stanowił niewątpliwie jeden z najwybitniejszych punktów całej pięknej i podniosłej uroczystości jubileuszowej. Pomysł autora, na którym oparł swój utwór, jest piękny i oryginalny. W jednej z sal uniwersytetu spotykają się pogodną, wiosenną nocą dwaj uczniowie: dawny średniowieczny scholar, poległy przed laty pod Grünwaldem, a obecnie zesłany po raz drugi na ziemię, oraz dzisiejszy uczeń *Almae Matris*, zagłębiający się w studjach historycznych nad jej przeszłością:

Jam jest żak, ćwiczony

W tej dawnej Szkole. A chociaż mnie wczora  
Ubrano w czarną togę, w strój doktora,  
Jam żak, żak biedny, który nie zasłynął  
Sercem ni szablą — i za kraj nie zginął...  
Scholar, co tylko w starych księgach grzebie,  
W dzień uczy młodszych, w noc — samego siebie.  
I nieraz, chociaż gwiazdy się rozziłocą,  
Nie wiem, że weszły na niebo, — bo nocą  
Czytam tu o was, zmarli. W senną ciszę  
Chrzęst waszych zbroic pilnem uchem słyszę.  
Czytam o pani waszej, o Jadwidze,  
Królowej polskiej. A gdy wreszcie zasnę,  
Duszą, co cały dzień marzyła, widzę,  
— Jak w oknach katedr starych — widma jasne,  
Barwne, przejrzyste. Rankiem pytam: długo  
Mam jeszcze czekać, aż mi się ukazą  
Na jawie męża z piorunową twarzą,  
Z mieczem dwuręcznym, włócznią i kolczugą?

Jeden uosabia czasy smutku, klęski, pokutniczego rozpamiętywania o przeszłości; drugi: epokę pełną chwały, buty, nieposkromionej niczem swywoli, ale zarazem porywów bohater-skich i ofiarnych:

Sasłada ograbić,

Spieniać, a jeśli się nam oprze, zabić.  
Mieć w obrzydzeniu wszystko co nczciwe,  
Bo napomina. Dzisiaj ludzką sławę  
Zniszczyć, a nie wleźć, jak Gniewosz pod ławę,  
Jutro kopytem końskim polską niwę  
Wyplenić. Dłonie mieć krwią bratnią, krwawę...  
Królowi w jakiejś szalonej zawiesi  
Wstręt czynić, za to, że król; kraj zaburzyć  
I raczej z hańbą w sercu wrogom służyć,  
Niżli usłuchać swoich, bo są czyści —  
Oto com umiał.

Gdyby nie zgon mężny,

W piersi krzyżacki grot krzywoprzysiężny...

O mieczu, ty przydłużasz ludzkie ramię  
Nietylko na złe walki. Jam w potrzebie  
Świętej cię dobył i dzisiaj przez ciebie  
Żyję i kiedyś w jasnej stanę bramie.

Rozpoczyna się między temi przedstawicielami dwóch epok i dwóch pokoleń rozmowa, poświęcona przeszłości narodu i starej szkoły. «Kto siedzi na polskiej stolicy?» «Co słyhać na naszej ziemi?» Następują różne odpowiedzi.

A na pytanie scholara dawnego, czemu odrodzenie narodu tak powolne, czemu nie możemy pochlubić się powodzeniem i sukcesami, oto smutna i zarówno goręca, jak i miłością kraju napojona odpowiedź:

Rzadki, kto u nas zapomni o sobie,  
Częstszy, kto gotów — choć świat pójdzie w gruzy,  
Gwiazdy z niebiosów rwać ku swej ozdobie,  
Na kontuszowe zamieniać je guzy.  
Nigdy mądrym nie powiemy: „prowadź,  
Chcemy domostwo wspólne odbudować:  
Bądź ty nam sławny, my gardzimy chwałą,  
Byle domostwo smutne dni przetrwało“.  
Kto u nas dzielny, serca bratnie mrozi,  
Bo mógłby wyrość po nad nasze głowy.  
Každy wysoki duch, równości grozi.  
My tylko sługi ciżby pogrzebowej,  
Co wówczas mężów czci, gdy legli w grobie:  
Dla żywych niema, wymowna w żałobie.  
My lada jakie wolimy bożyszcze,  
Co sobie rozgłos głośnym krzykiem zyszcze.

Myśmy gotowi oddać hołd każdemu,  
Byle do hołdu nie miał prawa.

Dawny scholar z bólem i rozpaczą czuje w sobie, że te same zarzuty, gorzkie lecz prawdziwe, można uczynić jemu i całemu jego pokoleniu, i tem więcej przyznaje się do wspólności z towarzyszem swojej rozmowy. Ale w rozpacz, jaka go ogarnia, wobec rozpamiętywania tych win — budzi go do życia, do nadziei, do czynu święta postać królowej Jadwigi, która się im obu zjawia i serca ich krzepi:

Tylko zwątpienia nie znaj. Ono więcej  
W otchłań rzuciło tysiąców tysięcy,  
Niż zbrodnie i przekupstwa.

Wiersz prof. Branda.

Profesor uniwersytetu moskiewskiego, p. Brand, nadał następujący wiersz polski w pięćsetną rocznicę uniwersytetu Jagiellońskiego:

Więzami obowiązku w Moskwie zatrzymany,  
Myślą przecie ulatam w Krakusowe ściany  
I w gronie biesiadników, o baczności chwilę  
Poprosiwszy, od serca swój puhar wychylę.  
Chciałbym złożyć choć małe przyjaźni dowody —  
Grunt uprawiając drzewu miłości i zgody.  
Gdy nad dawnymi swary płoną i boleje,  
Takie we mnie powstają myśli i nadzieje:  
Rzeka, co brzegi ryla, szerzyła powodzie,  
Kołysze, poskromiona, ładowane łodzie —  
Ujęta w słuszne tamy, na ich twórców chlubę,  
Lud nadbrzeżny bogaci, co mu nosiła zgubę.  
Lecz, żeby nurt skierować — łaskawości Nieba,  
Wytrwałości, i pracy i czasu potrzeba.  
Ile także zabiegów, aby ból ukoić:  
Niedługo ranę zadać, ale długo zgoić!  
Lecz wzywajmy ku zgodzie, natchnieni i prości —  
Serca nam odpowiedzą odgłosem miłości;  
Wzejdą w polu uprawnem ziarenka, co pod ziemią,  
W ciemności, jak w niebycie, niewidzialne drzemią.  
Więc my płomień przewodny, nauki pochodnię,  
Uczcić z wami możemy wesoło i zgodnie.  
W taką świetną rocznicę któż nam nie uwierzy,  
Żeśmy w dobrych życzeniach uprzejmi i szczerzy? .  
Nauka bowiem wszystkie i kraje, i lata  
Jednem wielkiem dążeniem — żądzą światła — brata!

Mowa prof. Morawskiego, wypowiedziana przy otwarciu pomnika Kopernika.

Podczas odsłonięcia posągu Kopernika w podwórzu biblioteki uniwersyteckiej, przemówił po łacinie prof. Kazimierz Morawski. Przytaczamy najwybitniejszy ustęp z tej mowy:

„Oto więc najslawniejszego tej wszechnicy wychowańca posąg, z wiecznie trwałego śpiżu odlany, przykuwa do siebie w tej chwili oczy wszystkich i dusze nasze także przenosi i porywa w owe odległe wieki. Jako pacholę, przechadzał on się po tym dziedzińcu, który teraz depcą nasze stopy, i poglądając na wysokie niebo i nieprzeliczone gwiazdy w firmamencie tkwiące, ważył w duszy górne pomysły, co miały zatrząść wiedzą jego epoki, a gwiazdom zaprawdę nakreślić kręgi niezmienne. Tutaj napawał się on zdrojem tej nauki, która, wedle Cycerona, jest jedyną, najslodsza strawą duchów wybranych. Ale nie brakło mu w istocie znakomitych mistrzów i kolegów, albowiem w tym czasie, kiedy zapisany został w poczet uczniów naszej szkoły, napływała tu z różnych stron świata wielka liczba uczniów, różnorodne języki rozbrzmiewały po tym dziedzińcu i jego portykach cieniowych; a jeden tylko zamiar łączył i wiązał wszystkich: zamiar czerpania z obfitych źródeł i krynicy wiedzy. Nie wiem zaprawdę, czy od owego wieku zasłynął jaki dzień równie świetnym zebraniem w naszej szkole, jak ten dostojny zjazd na uroczystość obecną. Nazywano niegdyś Polskę kopalnią złota dla przybyszów, albowiem dla zyskowych stosunków handlowych wielu tu przybywało



Berło jubileuszowe.



zawszą, wiedzionych bądź uzasadnioną, bądź utudną nadzieją zysków. Ale was, znamienici mężowie, nie przywiodło do nas ani złoto, ani wzgląd na jakikolwiek zysk,—raczej was przywiodło odczucie cywilizacji i owa miłość wiedzy, która ludzi wszelkich szczepów jednoczy, zawistną niezgodę koi

i uśmierza, i pozwala, aby w świątyniach mądrości umysły, znużone nadmiarem trudów i zgiełku życia, choćby na chwilę odświeżyły się i wypoczęły. Milkną tu objawy niezgody i zawiści, i właśnie ta cisza najwymowniej ogłasza błogość tego rodzaju zjazdów“.



D A R Y.

Jubileuszowe berło.

Pod cennych i pamiątkowych darów, złożono wszechnicy Jagiellońskiej w ostatnich dniach pięćsetlecia jej istnienia, znajdowało się diekańskie berło, ofiarowane uniwersytetowi od inteligencji wileńskiej. W pomysśle i wykonaniu piękne to dzieło sztuki zasługuje na wyróżnienie i odznacza się niepospolitym artyzmem, który zaszczyt przynosi warszawskiej pracowni

p. Michała Mankielewicza i utalentowanej rzeźbiarce, p. Marii Gersonównie,—pierwszej za wykończenie całości i szczegółów z nadzwyczajną starannością, drugiej za wyodelowanie berła z wielkim smakiem i subtelnością. Obok dajemy wizerunek tego berła; jest ono masywne ze srebra, ozdobione pięknymi ornamentami złożonemi, cyzelowane, posiada metr długości i waży około siedmiu funtów; głowicę jego stanowi ambona, skopjowana w miniaturze z kazalnicy, znajdującej się w kaplicy św. Kazimierza Jagiel-

łończyka w katedrze wileńskiej, ta sama, z której Piotr Skarga przemawiał do ludu. Postać słynnego kaznodziei wieńczy jubileuszowe berło, a pomimo drobnych rozmiarów, posiada szlachetny wyraz fizjognomji i zadziwia układem, powagą i wykończeniem. Pod amboną, w kształcie kielicha zdobią głowicę berła herby Gedyminów i uniwersytetu krakowskiego, a po bokach medaljony Lelewela i Śniadeckiego. Całość sprawia wrażenie estetyczne i w dobrym stylu.

ODSLONIĘCIE POSĄGU KOPERNIKA, DLUTA CYPR. GODEBSKIEGO, NA DZIEDZINCU BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ W KRAKOWIE.

Obok mównicy stoi prof. Smolka w tozde profesora. W wielkiem półkolu siedzą, patrząc od strony lewej: generał Albori, generał Navarini, Adam Jędrzejowicz, Fronczak z Buflalo, minister oświaty Hartl, delegat z Edynburga, Morfil, Sienkiewicz, Madeyski. Przed tem półkolem siedzą: marszałek krajowy hr. Badeni, namiestnik Piniński w mundurze i minister Pięta. Badeni zajęty z Pinińskim rozmową; z drugiej strony poronika

Na galerjach szereg dam.

widac postać ks. biskupa Szeptyckiego, dalej diekana Kreutza, rektora Tanowskiego w tozde profesorskiej, Zolla, Spisa, Jakubowskiego, obranego świeżo na rektora. Między Zollem a Spisem na przodzie stoją pedele z berłami rektorskimi.

Berło złożone zostało w ozdobnym futerale z odpowiednim napisem i pamiątkowymi datami.

Przy darze nadesłano następujące pismo: „W radosnym dniu 500-rocznicy odnowienia wszechnicy Jagiellońskiej, składamy hołd należny i ślemy pozdrowienie z kraju, dla którego przed wiekami wszechnica Jagiellońska była jedynym źródłem światła, którego wyższe szkoły dziś istniejące, były córami. Nad wyraz będziemy szczęśliwi, jeżeli Alma Mater dziekanowi pozwoli używać berła, które przesyłamy wraz z życzeniem, aby wszechnica Jagiellońska i nadal szczerem sercem służyła prawdzie oraz jaknajszersze jej w świecie hetmanienie zapewniła“.

#### Dar techników Królestwa Polskiego.

Technicy Królestwa Polskiego ofiarowali bardzo ciekawy i oryginalny dar: w gablotce szklanej, do białej jedwabnej poduszki przytwierdzono brązową tablicę żelazną z brzegami zawiniętymi na wzór karty pergaminu. Na tablicy wyryto dedykację: „W uroczystym dniu pięćdziesiątego jubileuszu pierwszej Wszechnicy ojczyznej, technicy z Królestwa Polskiego składają hołd jej zasługom“. Następuje tysiąc podpisów. Tablica ozdobiona pękiem polnych kwiatów, maków i powoju, wykonanych również z żelaza. Całość przedstawia się bardzo artystycznie.

#### Dar z Poznania.

Pierścień, ofiarowany przez ziemie poznańskie, spoczywa w srebrnym pudełku. Na pokrywie czytamy: „Dar jubileuszowy Wielkopolski i ziem pruskich 1364—1400—1900. Ciężki ten pierścień złoty ma napisy: „Wielkopolska“, „Ziemie pruskie“, oraz ozdobiony jest emalowanym herbem Jadwigi, bramą Jagiellów, Pogonią i Orłem. Pośrodku wyryte są daty. W pierścień wprawiony jest olbrzymi szafir. Dar ten w imieniu obywateli wielkopolskich złożyli Roman Komierowski i hr. Sierakowski, jako „symbol łączni“.

#### Dar górnoszlązaków.

Na uroczystość krakowską górnoszlązacy przywieźli dar, który ze względów politycznych komitet, zarządzający krakowskimi uroczystościami, odrzucił. To nie powstrzymało uczuć, które pragnęły przybrać wyraz zewnętrzny. Górnoszlązacy poradzili sobie inaczej. Obelisk, przyniesiony przez nich, znajduje się obecnie na wystawie Jagiellońskiej. Ma on wyobrażać hołd ziemi, w której kopią węgiel i dobywają bogactwa mineralne, i wykonany jest z czarnej lawy, na brązowej, ozdobionej napisem podstawie.

Najpiękniejsze i najhojniejsze dary dla uniwersytetu pochodzą z dzielnicy rosyjskiej. Złoty łańcuch i berło nadesłano z Warszawy, nie mówiąc o adresach, książkach cennych i wartościowych klejnotach.

### «CZAS» O JUBILEUSZU.

Najglówniejszą cechą uroczystości krakowskich—wspólność międzynarodową przedstawicieli nauki i brak tendencji politycznych podniósł «Czas» w artykule, poświęconym opisowi wrażeń ogólnych z obchodu jubileuszowego.

Polityka—pisze „Czas“—z góry była wykluczona z całego programu, a nikt ścisłej granicy między sferą naukową a polityczną nie przekroczył—w tym właśnie był rozum polityczny nietylko urządzających, ale i uczestników. Od początku do końca wolny od politycznej ten-

dencji i przymieszki obchód jubileuszowy, przez samą obecność dwóch członków gabinetu, naczelnika rządu krajowego, licznych dygnitarzy, a nawet dyplomatów, nabrał cechy urzędowej. Wszystko, co się tam odbyło, nie było dowolnym zebraniem ludzi różnych narodów i krajów, połączonych wspólnym kierunkiem naukowego zawodu, ale miało wyjątkową doniosłość, otrzymało, że tak powiemy, sankcję i pieczęcie oficjalnego aktu, który wszystkich obowiązuje, a nikogo wobec żadnej władzy nie stawia na sztych.

Przejmującą była chwila, kiedy sekretarz uniwersytetu donosił głośnie wywoływał po kolei przybyłych z hołdem od uniwersytetów zagranicznych. Ameryka pięciu wysłała reprezentantów, wszystkie uniwersytety angielskie i szkockie—wszystkie skandynawskie tu wystąpiły z adresami i życzeniami.

Gdy wywołano Francję, wystąpił jeden tylko delegat uniwersytetu katolickiego w Montpellier, a z Włoch jeden tylko hr. Nigra, dyplomata i uczony, reprezentował uniwersytet rzymski. Pierwszy wspominał o niezatartej łączności Polski z Francją, drugi—w dźwięcznej mowie włoskiej—o czasach odrodzenia, co połączyły wspólnością kultury dwa narody.

Jakieś zimno powiało wśród obecnych, gdy paryżka Sorbona zaznaczyła, że czas dawnych sympatyj minął—gdy brakło także Padwy i Bolonji, które z Krakowem tyle miały ongi wspólności. Natomiast z Niemiec aż sześciu profesorów, z rektorem uniwersytetu berlińskiego na czele—dowiodło, że niema przepaści, na którejby nauka nie rzuciła pomostu.

Dwóch profesorów z Petersburga przedstawiało rosyjski świat naukowy, choć liczniejsi z tamtej strony zapowiadali się goście. Dwóch węgrowskich, jeden łaciński, drugi piękną polszczyzną mówili o Ludwiku, o Warneńczyku i o Batorym. Strój i mowa chorwacka profesora uniwersytetu w Zagrzebiu, serdeczne wywołała przyjęcie. Wszystkie uniwersytety niemieckie w Austrii były tu reprezentowane—a pełna głębszych myśli mowa prezesa Akademii wiedeńskiej, Suessa, wzbudziła wrażenie.

Wysłańcy uniwersytetów czeskiego w Pradze i czeskiej Akademii zamykali orszak zagranicznych gości. Nie brakło wreszcie przedstawicieli Skandynawji, z którą nas łączy tyle historycznych wspomnień—a i Finlandja wysłała delegata, budzącego ogólne sympatje.

Mieliśmy więc w Krakowie cały świat naukowy Zachodu, który wysłał swych przedstawicieli z życzeniami i adresami na uczenie starej szkoły Jagiellońskiej—i niedziw, wszak z Zachodu płynęły źródła naszej kultury i razem płynęły przez pięć wieków te ogniska nauki.

Z zachodnich także źródeł płynie kultura nowego świata—a obok Ameryki, Anglii, Skandynawji i Szwajcarii, na uroczystościach krakowskich pierwsze miejsce bezsprzecznie zajęły Niemcy—faktu tego zaprzeczyć nie można, owszem, podnosimy go z uznaniem dla nauki niemieckiej, która w tym wypadku umiała się wznieść po nad niskie namiętności plemienne, pletzące się dziś z taką bezwzględnością w zjednoczonej Germanji.

Nie chcemy się ludzić. Jeśli przy bankietach padały gorętsze słowa, będące zaprzeczeniem politycznego hakatyzmu, który, niestety, i w sferach naukowych znajduje poparcie—to słowa te są jakimś echem romantyzmu politycznego, który przed pół wiekiem budził dla nas szerokie sympatje w krajach niemieckich.

Na trybunach parlamentarnych i na katedrach profesorskich słyhać nieraz o narodach mniejszej wartości cywilizacyjnej; waży się i liczy udział każdego narodu we wspólnym dorobku naukowych zdobyczy świata i kulturalnego postępu ludzkości.

Goście z Berlina, Wrocławia, Monachjum i Heidelbergu, przybywający z życzeniami i bratnim hołdem na jubileusz uniwersytecki w Krakowie, stwierdzają fakt, któremu tak często chcieliby zaprzeczyć równowieczności, a więc i równorzędności polskiej oświaty. Wiemy dobrze, o ile nauka niemiecka prześcignęła nas na wielu polach, i że jej postępom niełatwo dorównać, zwłaszcza w warunkach o tyle cięższych. Lecz ta wyższość może dawać prawo do przodownictwa, nie zaś do wyłączności, tem mniej do tępienia tego, co wyrosło samodzielnie, a łączy się w ogólnym postępie cywilizacyjnym Zachodu.

Rzut oka na to miasto i jego zabytki, zetknięcie uczonych niemieckich z ruchem naukowym polskim, uświadomienie, że nie przerwała się ta przedza, która się snuje od pięciu wieków w murach Jagiellońskiej szkoły, że tętni tu życie w dziedzinie umiejętności, literatury i sztuki—czy oddziała uśmierzająco na tę pychę i bezwzględność, która osłania się niekiedy togą profesorską i popiera tych, co idą pod hasłem *ausrotten*?

Z tego samego względu żałować przychodzi, że licznie nie przybyli goście z innej strony. Może niejedno usunęłoby się uprzedzenie i znalazł się punkt styczny nie ze sfery politycznej, lecz w dziedzinie nauki, która z natury swojej jest ugodową.

A nie chodziło tu o jakieś objawy uczuciowe, o żale lub nadzieje. Obchodząc święto naukowe, ani na Wschód, ani na Zachód nie zwracały się wyłącznie sympatje lub antagonizmy historycznych obrachunków, politycznych tendencji, szczepowych powinowactw, przeciwieństw lub predylekcyj. Jak rzekł prezes Akademii wiedeńskiej, uroczystość ta przypominała łączenie się starych drzew koroną u szczytów wiedzy i myśli ludzkiej, bez względu, z jakich wyrosły korzeni i jaką pokryte korą.

Ten nastrój poważny a pogodny niezamącony został ani jednym zgrzytem bólu, urazy lub niewłaściwego porywu.

### GŁOSY PRASY SŁOWIAŃSKIEJ.

#### Prasa rosyjska.

«Piet. Wied.» poświęciły jubileuszowi krakowskiemu obszerny artykuł wstępny, napisany w duchu życzliwości i bezstronności. Artykuł ten zawiera zarys historyczny losów uniwersytetu Jagiellońskiego, skreślony ze znajomością rzeczy.

Zdaniem autora artykułu, królowa Jadwiga, zakładając uniwersytet z wydziałem teologicznym na czele, miała na celu rozpowszechnienie katolicyzmu w państwie polskim. To też uniwersytet Jagielloński prawie zawsze stał na straży prawowierności katolickiej. Tylko za czasów Wiklefa objawiły się w nim sympatje husyckie i wiklefowskie, propagowane przez profesora Andrzeja Gałkę, który uciekł potem na Szlązk. W XV wieku uniwersytet Jagielloński bronił wytrwale powagi papieżstwa, ale mimo to był przedstawicielem prądów postępowych. «Piet. Wied.» zaznaczają, że w sporach teologicznych owego czasu występował profesor krakowski Paweł Władimirowicz, rusin rodem, który dowodził wyższości soborów powszechnych nad papieżem. W nauce uniwersytet Jagielloński stał zawsze na poziomie ówczesnej scholastyki i odznaczał się pracowitością swych profesorów, po których w bibliotece Jagiellońskiej została olbrzymia ilość grubych foljałów. Zwłaszcza dobrze wykładano matematykę i astronomję.

Wiek XVII rozpoczyna epokę upadku naukowego i materialnego; w XVIII wieku Jezuici zagarnęli sprawę oświaty w swoje ręce, i dopiero reforma Kollataja zdołała nieco podźwignąć uniwersyte. Jagielloński z tego ponizenia. Dzieje jego w XIX wieku są znane. Absolutyzm austriacki i germanizacja ustały, i obecnie uniwersytet krakowski posiada wybitne siły naukowe i środki materialne, i stał się instytucją narodową. «Piet. Wied.» nadmieniają, że dziś walczą w nim prądy klerykalny i wolnomysłno-demokratyczny. Walka ta, jak sądzą «Piet. Wied.», rychło przeminie.

„Rosyjska nauka i kultura — kończą one — jakkolwiek w niezbyt znacznym stopniu i tylko za pośrednictwem Akademii kijowskiej oraz innych szkół zachodnio-rosyjskich, doznały jednak wpływu uniwersytetu Jagiellońskiego. W dniu uroczystym, gdy uniwersytet obchodzi 500-lecie swego odnowienia przez Jagiell., rosjanie mogą przesłać mu szczere i życzliwe pozdrowienie“.

«Swiet» również powitał jubileusz krakowski artykułem wstępnym, skreślonym nadspodziewanie sympatycznych wyrazach. Dziennik p. Komarowa podnosi fakt, że

zaproszenia na ten jubileusz, napisane były po rosyjsku<sup>1)</sup>, co daje możność zaznaczenia dobrych początków w sprawie zbliżenia się z nami polskich braci naszych w Słowiańszczyźnie». «Swiet» następnie przytacza z dziejów uniwersytetu objawy sympatyzowania jego z husytami, i pisze, że wszechnica Jagiellońska ongi walczyła za ideały humanizmu. Zwróciwszy uwagę na odrodzenie uniwersytetu za panowania cesarza Franciszka-Józefa, «Swiet» kończy tak:

„Z naszej strony serdecznie witamy dzisiejszą uroczystość w Krakowie i życzymy uniwersytetowi Jagiellońskiemu największego rozwoju i pomyślności, lecz właśnie na gruncie nauki ogólnosłowiańskiej, oraz wzajemności słowiańskiej“.

O przebiegu samych uroczystości «Swiet» napisał w tonie spokojnym i poważnym, poprzedzając ich opis taką uwagą:

„Od korespondenta naszego z Krakowa odebraliśmy list z opisem wybitnego kulturalnego obchodu słowiańskiego, z powodu pięćsetnej rocznicy założenia uniwersytetu jagiellońskiego i odbytego tam trzeciego zjazdu historyków polskich. Uroczystości te, w których brała udział znaczna liczba zagranicznych i słowiańskich gości, udały się zupełnie. Należało tego oczekiwać, ponieważ wybitną rocznicę założenia tego uniwersytetu, upamiętnił Papież Leon XIII swoim breve, a cesarz austriacki swoją swobodną gratulacyjną“.

Nieprzyjaźnie odezwały się o jubileuszu krakowskim «Mosk. Wied.» i «Nowoje Wremia». Organ p. Gringmutha zamieścił korespondencję z Warszawy, w której przedstawił jubileusz krakowski, jako intrygę «szlachecko-księdzowską», skierowaną ku «odbudowaniu ojczyzny». Pragnąc odurzyć (odurmanit<sup>2)</sup>) społeczeństwo polskie, które zdradzać zaczęło objawy «wytrzeźwienia», sfery szlachecko-księdzowskie po-

stanowiły urządzić uroczystość uniwersytecką i uczyniły z niej «narkotyk patriotyczny» dla polaków wszystkich trzech dzielnic.

„Obchód ten — piszą „Mosk. Wied.“ — odbył się z wielką pompą. Na uroczystości obecni byli niezbędni w tych razach „weterani powstań“ i „banderja krakusów“ (to znaczy oddział powstańców krakowskich) oraz przedstawiciele „sybiraków“, czyli osób, które były zesłane na Syberję „za ojczyznę“, przyczem w liczbie „sybiraków“, cierpiących „za ojczyznę“, okazują się nie raz panowie, którzy poznali Syberję z powodu różnych sprawek, mających mało wspólnego z „ojczyzną“.

W końcu «Mosk. Wied.» przytoczyły wiadomość o złożonym przez Sienkiewicza darze 80 tys. koron na stypendja w uniwersytecie krakowskim i jako głównych ofiarodawców wymienili «bankierów» Blocha i Kronenberga oraz hr. Zamojskiego i ks. Lubomirskiego.

„Nowoje Wremia“ udzieliło miejsca dłuższej korespondencji z Krakowa, stwierdzając, że obchód odbył się nader wspaniale i przy pięknej pogodzie. Ale własne uwagi korespondenta nie liczą wcale z powagą uroczystości. W kościele Marjackim, który korespondent zwiedził podczas nabożeństwa, nie podobało mu się kazanie księdza. „Lud ginie, a oni za papieża chcą się ukrzyżować“ — pisze korespondent. W kawiarni korespondent zabrał znajomość z jakimś „starym powstańcem 1863 roku“, który oprowadził go po Wawelu i w sposób najusilniejszy lżył („rugał“) Koło polskie w Wiedniu. Szkoda, że korespondent ufa nieznanym „powstańcom“, wynalezionym w kawiarniach. Przeciwnie „Mosk. Wiedom.“ wyraźnie ostrzegają, że w Krakowie pod miano „powstańców“ podszywają się często niejasne osobistości.

Komunikat historyczny krakowskiego biura prasowego o jubileuszu uniwersyteckim, nadesłany w języku rosyjskim, zamieściła większość pism petersburskich i niektóre pisma prowincjonalne, pomiędzy innymi „Jużnoje Obozrenje“, „Siew.-Zap. Słowo“, „Pribaltijskij Kraj“, ale przeważnie bez komentarzy redakcyjnych. „Charkowskija Wied.“, znane z bezstronnego usposobienia dla polaków, w dniu obchodu krakowskiego zamieściły artykuł, poświęcony dziejom wszechnicy Jagiellońskiej, w którym zaznaczyły, że „z Krakowa, najstarszego gniazda kultury słowiańskiej, ruch umysłowy udzielił się wszystkim uniwersytetom i szkołom Europy środkowej“. „Dzisiejsze uroczystości jubileuszowe — pisze autor — nie są wyłącznie uczczeniem dawnej przeszłości; stanowią one raczej wymowne świadectwo, że prastary uniwersytet Jagielloński jest w pełni zasobów życia i sił duchowych, by i nadal przez długie wieki uczciwie i chlubnie pracować na pożytek całej ludzkości“.

#### Prasa czeska.

Czeskie dzienniki święciły uroczystość pięćsetrocznego jubileuszu wszechnicy w Krakowie, jako «słowiańską kulturalną uroczystość, witając ją z zapałem i najgorętszą sympatją, bez względu na to, że właśnie w tym czasie Koło polskie odwróciło się od czeskiej obstrukcji, a skierowało się ku lewicy. Widać z tego, że zbliżenie się dwóch bratnich narodów zapuściło zbyt głębokie korzenie, by je chwilowe prądy



<sup>1)</sup> „Swiet“ mówi prawdopodobnie o okólniku krakowskiego biura prasowego, bo zaproszenia na obchód i odpowiedzi uniwersytetów zredagowane były po łacinie.

Muzyka chłopska w strojach krakowskich, a za nią banderja na koniach. Fotografia amatorska Art. Zawiszy.

polityki poszczególnych stronnictw mogły powstrzymać. Dziennikarstwo czeskie przypomina, w jak ścisłym stosunku stała oświata czeska do polskiej. Węzły te zostały dopiero wówczas zerwane, gdy po Białej-Górze naród czeski z niemocy popadł w długi letarg. Ale gdy się tylko przebudził, pierwszą jego myślą było wznowić te węzły. Jan Purkynie ogłaszał wyniki swoich badań naukowych w języku polskim, a dziś coraz silniejsza objawia się w narodzie czeskim dążność zapoznawania się z utworami potężnie rozkwitłego polskiego piśmiennictwa i sztuki. Kulturalne zbliżenie się narodów łączy je trwale i silniej, niż przypadki. Trwały sojusz polityczny będzie koniecznym tylko wynikiem tego poczucia, niezależnie od chwilowych prądów dnia i drobiazgowych oportunistycznych względów.

Pražka «Politik» w dłuższym artykule wstępnym powitała uroczystość krakowską z wielką przychylnością, powołując się na wspólność kulturalną Czechów i Polaków.

Rocznica pierwszej polskiej „Alma Mater” — pisze „Politik” — jako święto kultury polskiej, jest równocześnie obchodem radośnym i dla nas, gdyż w założeniu wszechnicy tej brali udział i czesi, a żywe stosunki kulturalne pomiędzy oboma bratnimi narodami, mające obecnie zewnętrzny znależć wyraz w obecności wybitnych uczonych czeskich na uroczystościach krakowskich, od wieków ściśle wiązały Czechów z Polakami.

Wymieniwszy w artykule swoim najgłówniejsze fakty dziejowe, wskazujące na łączność czesko-polską, «Politik» kończy go następnymi życzeniami:

„Pomni tych tysiącletnich stosunków kulturalnych pomiędzy Polakami a Czechami, pomni tej wspólnej pracy duchowej na polu oświaty i ludzkości, obchodzimy razem z nimi święto ich „Almae Matris”, tej młodszej siostrzycy naszej Carola-Ferdinanda, i cieszymy się razem z nimi z tych licznych zwycięstw w walce duchów, na które z dumą wskazuje wszechnica Jagiellońska. Oby i nadal w najdłuższe kwitło wieki to starożytne, chwalebne ognisko kultury słowiańskiej, ta potężna twierdza ducha słowiańskiego!”

#### Prasa chorwacka.

Zagrzebski «Obzor» w pięknym artykule wstępnym wyraził radość, że dwóch uczonych chorwackich zostało zaszczyconych doktoratami honorowymi uniwersytetu Jagiellońskiego, i pisze:

„Nasze sympatje dla braci - Polaków są niezmiennie. Sluchając mowy polskiej, albo czytając po polsku, doznajemy wrażenia, iż słyszymy lub widzimy dźwięki i zgłoski oddawna nam znanego języka. W Polaku kochamy brata, tem bliższego i miłszego, że pochodzi z za Karpat, z kąd pradziadowie nasi przenieśli się na południe. Dlatego też szczerem sercem i całą duszą uczestniczymy w uroczystym obchodzie polskim pięćsetnej rocznicy wszechnicy krakowskiej. Dla nas uroczystość ta jest nowym dowodem, że Słowiańszczyzna posiada

wielkie zadatki, i że niesłusznem jest twierdzenie, jakoby była ona mniej kulturalną, niż łaciszczyna lub niemczyzna”.

#### Echa jubileuszu.

O tem, jak zachowały się wobec uroczystości krakowskiej Niemcy, podaje parę szczegółów „Dziennik Poznański”. Wiadomo, że uniwersytety niemieckie początkowo się uchylały od obchodu jubileuszowego. Uniwersytet lipski nawet odpowiedział: że senat uchwalił zaproszenie i obchód jubileuszowy ignorować (*von der Einladung abzusehen*). Tak samo odmownie, tylko nie tak stanowczo odpowiedział berliński. Dopiero w ostatniej chwili, i to nie bez wpływu cesarza Wilhelma, zapowiedział swój przyjazd i rektor berliński, dr. Fuchs, i inni reprezentanci z Berlina i Wrocławia. Mówią, że to zasługa po części hr. Gołuchowskiego, który przedstawił uroczystość jubileuszową w Krakowie, jako uroczystość austriacką i dlatego nieobeszanie jej ostentacyjne przez świat urzędniczy niemiecki musiałoby uchodzić, jak wotum nieufności dla Austrii.

W uroczystości uniwersyteckiej ważny udział mieć musiała młodzież. Odbyla ona dwa zgromadzenia: jedno ogólne, w hotelu Saskim, na którym zgromadziło się około 500 akademików z Krakowa i innych miast, drugie — młodzieży postępowej. Na obu, jakkolwiek nie z równą dobitnością, odzywała się krytyka nie samej formy obchodu, ale przewodniczącego mu ducha. Młodzież postępową pogodzić się nie może, że hr. Tarnowski, który stał na czele wszystkich uroczystości, który, jak król, przyjmował hołdy od swoich i obcych, jest konserwatystą. Naturalnie, że tej młodzieży postępowej była tylko garstka, większość sympatyzowała z panującymi prądami, a przyjezdnym trudno się odrazu zorientować, po czyjej stronie słusznosc.

Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza w Krakowie wydał odezwę, w której czytamy:

„Przed 500 laty założona Wszechnica Jagiellońska, obchodzi dziś święto tryumfu i chwały. Długim szeregiem suną się przed oczami postacie jej uczniów: doktorów, profesorów, uczonych, między którymi nie brak nazwisk wszechświatowej sławy. Równocześnie cicho i skromnie powstaje nowa, zadaniem pokrewna instytucja — wszechnica ludowa, pragnąca tę wiedzę, do której dzisiejszego rozkwitu uniwersytet Jagielloński niemało się przyczynił — popularyzować, czynić dostępną dla ogółu społeczeństwa. Szeregowi wybitnych wychowawców uniwersytetu Jagiellońskiego przeciwstawić może uniwersytet ludowy dzisiaj tylko skromne, lecz liczbą potężne zastępy maluczkich, do światła wyciągających dłonie: szeregi słuchaczy w bluzie robotniczej i włóściańskiej siermiędze. 17,457 słuchaczy liczyły wykłady ludowe w Krakowie za ten pierwszy rok istnienia, a 20 tys. w innych miastach Galicji. Zaspokoić głód umysłowy tych dziesiątków tysięcy ludu polskiego, który dążyć zaczął z nieprzepartą siłą, do podźwignięcia się z ciemnoty, jest obowiązkiem całego ogółu, a przedewszystkiem tych, którym szczęśliwe warunki pozwoliły zaczerpnąć u krynicy wiedzy i światła, t. j. inteligencji”.

Odezwa ta, podpisana przez prof. Odonę Bujwidę i zarząd, wzywa doktorów uniwersytetu i młodzież do składania ofiar na rzecz uniwersytetu ludowego.

Delegat amerykański na uroczystości jubileuszowej, p. Louis Van Norman, złożył wieniec laurowy na trumnie Kościuszki na Wawelu. Na niebieskich szarfach złotymi literami widnieje napis w języku angielskim: „To the memory of Kosciuszko in the name of the american delegation. — Ju-

ni 7, 1900” („W dowód pamięci Kościuszki imieniem amerykańskiej delegacji. — 7 czerwiec, 1900”).

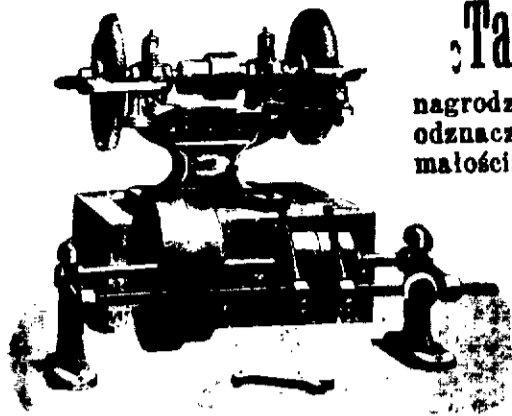
Z Charkowa piszą do nas: Uniwersytet tutejszy otrzymał od wszechnicy Jagiellońskiej zaproszenie do udziału w uroczystościach krakowskich, przez przysłanie delegatów na obchód 500-letniego jubileuszu. Zaproszenia takie, jak wiadomo, rozesyłano bardzo nielicznym wyższym zakładom i instytucjom naukowym; Rada zaś charkowskiego uniwersytetu, nie zważając na tak zaszczytne odznaczenie, dla niewiadomych powodów zaniechała wyznaczenia osobnej delegacji i poprzestała tylko na wysłaniu ułożonego w języku łacińskim adresu, podpisanego przez rektora, prof. Lagermarka. Skromność ta jest niepojętą, osobiście z tego względu, że profesorowie, korzystając z feryj letnich, zwykle gromadnie udają się w tym czasie zagranicę w celach naukowych, nietrudnoby więc było któremu z członków ciała uniwersyteckiego reprezentować uniwersytet na uroczystościach krakowskich. Nadmienić tu też wypada, że w gronie profesorów charkowskich jest kilku Polaków, oraz wielu Rosjan, posiadających język polski, co znacznie mogłoby im ułatwić uczestnictwo w święcie nauki polskiej. Kilka osób z miejscowej kolonii polskiej udało się do Krakowa w charakterze prywatnym. Akademia Umiejętności w Krakowie świeżo odznaczyła godnością swego członka-korespondenta, wybitnego badacza literatury i filologii słowiańskiej, profesora uniwersytetu charkowskiego p. Drinowa. Prof. Drinow, Bułgar rodem, dawny minister oświaty w księstwie Bułgarskiem, po niedługim sprawowaniu tego urzędu, zmuszony był porzucić ojczyznę i objął katedrę literatury słowiańskiej na uniwersytecie charkowskim. Prof. Drinow jest jednym z najlepszych znawców piśmiennictwa słowiańskiego, i „Chark. Wied.” z zadowoleniem zaznaczają, że zaszczytna ta nominacja spotkała prof. Drinowa właśnie z powodu jubileuszu krakowskiego. „Jużnyj Kraj”, w przeciwieństwie do „Chark. Wied.”, zupełnie przeoczył doniosły dla świata słowiańskiego fakt jubileuszu wszechnicy Jagiellońskiej, i nie po- dał o nim żadnej nawet wzmianki.

Adres z Baltimore przywiózł osobiście ks. prezbiter, dr. Mieczysław Barabas. W imieniu wszystkich rektorów z Baltimore podpisał go J. E. kardynał ks. arcybiskup Jakób Gibbons, kanclerz uniwersytetu waszyngtońskiego, a równocześnie udzielił swego błogosławieństwa wszystkim Polakom.

U stóp pomnika Kopernika złożono dwa wieńce. Jeden z szarfą kolorów rządowych nosił napis: „K. K. Akademie der Wissenschaften in Wien”, — drugi z szarfą biało-niebieską: „Kopernikowi akademice cestwo”.

Niezwykle imponująco przedstawiało się wnętrze kościoła św. Anny, w którym się odbył główny obchód uniwersytecki. Najpiękniejsze i najdroższe gobeliny, makiety, jakie krakowskie muzea i kościoły posiadały, artystyczny zmysł profesora historii i sztuki umiejętnie zużytkował do dekoracji wspaniałej świątyni uniwersyteckiej. Ołtarz główny, przysłonięty baldachimem z ciemno-zielonej draperji, z królewskimi herbami, srebrem wyszywanymi, mieścił wśród zieleni popiersia, w środku W. Kazimierza, poniżej Jadwigi i Jagielly, a przed nimi biust cesarza Franciszka-Józefa. W prezbiterjum, przed temi biustami fundatorów zasiał cały uniwersytet z rektorem na czele, by przyjmować życzenia uczonego świata europejskiego i polskiego.

# !!WAŻNE DLA ODLEWNI ŻELAZA!!



## Tarcze szmerglowe

nagrodzone na konkursie w Ljonie, odznaczające się bezwzględną wytrzymałością i zachowujące równość obrotu aż do zupełnego zużycia. (270)

Stale na składzie w rozmiarach: 450 x 50 x 50, 400 x 50 x 50 i 850 x 50 x 50 mm. Reprez. firmy „Société générale“ w Paryżu  
K. Krasinski i W. Preyss,  
Warszawa,  
Jerozolimska, 49.



— Znowu nowy kapelusz! I ty chcesz, żebyśmy przy takiej rozrzutności pojechali do Paryża na wystawę?  
— Moje kapelusze pochodzą z zakładu „Au monde elegant“ (Nowski 110)... Są, jak widzisz wspaniałe, ale niedrogie.

WYDAWNICTWA

## Gebethnera i Wolffa ADAM MÜNCHHEIMER. MAZEPA.

Opera w 4-ach aktach.

Partycja fortepianowa z tekstem polskim i włoskim, układu kompozytora, rb. 7.50.

Wyjtki na fortepian. Zesz. I rb. 1.50. Zesz. II rb. 1.50.

Pod prasa:

Wyjtki do śpiewu.

Serenada na tenor.

Arya Mazepy na tenor.

Medytacja Amelji na sopran. (261)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

## MAGAZYN MEBLI

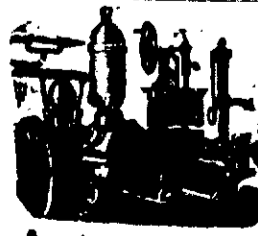
## ZALESKIEGO I SP.

(firma istnieje od r. 1872)

W WARSZAWIE

№ 2, Erywańska № 2.

Poleca wielki wybór mebli od najskromniejszych do bardzo wykwintnych. Dział dekorac.-tapicerski. Ceny niskie, stałe. (73)



## POMPY

wzrostk. system.,  
SIKAWKI,  
Rezerwuary,  
ARMATURY,  
tury, Pały do  
maszyna, Pakun-  
ki i techniczne  
wyrób. gumowe.

Antoni PECH & C<sup>o</sup>.

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1. (3726)

NA SEZON LETNI. Krokietki z najtrwalszego drzewa od 30 kop. do 10 rubli komplet Lawnennis, Football, Bocola. Koszki. Serce od 15 kop. Łuki bambusowe po 90 kop. Przyrządy gimnastyczne. Krzesła składane. Hamaki „nowość“ nieporównanej trwałości i wygody. Wózki „Mailpost“. Spadochrony od 3 kop. szt. Balony od 30 kop. w postaci zwierząt, ptaków i figur komicznych. Ognie sztuczne w najlepszych gatunkach. Lampy w 300 odmianach od 3 kop. szt. Wielki wybór Piłek. Ceny fabryczne. Poleca J. Małanowski. Warszawa, Królewska, 37, róg Marszałkowskiej. (274)



## Lodownie Pokojuwe

po cenach fabrycznych poleca S. KISZANOWSKI i S-ka, fabryka wyrobów metalowych w Warszawie, Nowy-Swiat № 70. (175)

Obstalunki na najczystsze w kraju

## WAPNO i MIAŁ WAPIENNY przyjmują Zakłady Wapienne Joachima Hempla poczta Kiel- ce. (282)

## BRYCZKI

różnego typu i powozy wyrabia fabryka „Sporta“ w Żyrardowie na Papierni. Skład w Warszawie, ul. Długa № 31, Hotel Niemiecki. (272)

# WARSZAWA.

## MASZYNY ŻNIWNE

## Walter A. Wood'a

w Hoosick-Falls (Ameryka).

Wszelkimi sławą i bezsprzecznie największe rozpowszechnienie maszyn Walter A. Wood'a, zwłaszcza w całej środkowej i północnej Europie, gdzie warunki pracy najbardziej zbliżone są do naszych, dają pewną miarę pożytku i wartości tych maszyn dla gospodarstw u nas. Najwyższa liczba w kraju działających żniwiarek i kosiarek Wood'a, wzrastająca z każdym rokiem sprzedaż oraz bez wyjątku korzystne opinie niemal wszystkich pp. nabywców z pracy często kilkonastoletniej, dowodząc ostatecznie praktyczności systemu, powinny usunąć wahanie i ułatwić wybór dobrej maszyny z pośród wyrobów wielu fabryk.

## ŻNIWIARKI

### New Reaper

2-4 konna, lecz wyjątkowej mocy, trwałości i prostoty budowy. Polecamy szczególnie na łąki, bobiki i t. p.

### Light Reaper

Jedna z najlepszych maszyn na 2 średnie konie. Mechanizm ściśle zamknięty. Idealny samograb.

POLECAJĄ

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE NA KRÓLESTWO POLSKIE

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie, Miodowa 4.

(293)

# GAZETA POLSKA

wielki organ polityczny, społeczny i literacki.

Adres: Warszawa, Warecka 14.

Każdy prenumerator „Gazety Polskiej“ otrzymuje, jako bezpłatny do niej dołatek, co tydzień książkę, czyli corocznie

# 52

tomy książek bezpłatnie.

W roku bieżącym wyszły w Dodatkach książkowych do „Gazety Polskiej“ utwory: Henryka Rzewuskiego, Klemensa Junoszy, Karola Szajnochy, A. Chleboradzkiego, Baronowej Suttner, Piotra Margueritte i t. d.

◆ Najbliższe dodatki: ◆

H. Rzewuskiego: „Zamek Krakowski“.

W. Koslankiewicza nowa powieść: „Rick i Rock“.

Cena „Gazety Polskiej“ wraz z bezpłatnym Dodatkiem 52 tomów książek rocznie:

w Warszawie:		z przesyłką pocztową:	
Rocznie .....	rb. 9.60	Rocznie .....	rb. 12
Półrocznie .....	„ 4.80	Półrocznie .....	„ 6
Kwartalnie .....	„ 2.40	Kwartalnie .....	„ 3
Miesięcznie .....	kop. 80		

Adres: Warszawa, Warecka 14.

(281) Redaktor i wydawca Jan Gadomski.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju“, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj“, jako na źródło, skąd informacje swoje saoserpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju“.

## Stado „SACHNY“

wystawilo na sprzedaż z wolnej ręki w każdej chwili w 1900 roku TRZY OGIERY reproduktery, DWANAŚCIE KLACZY matek nadkompletnych i tyleż MŁODZIEŻY obojga płci, ogółem około trzydziestu sztuk koni. Szczegółów udziela zarządzający p. S. Starezewski (st. pocztowa, kolejowa i telegraficzna), st. Połudn.-Zachodniej dr. tel. Zarządca w Sachnach (gub. Kijowska). (228)



Żadajcie wszędzie!  
**KONIAK**  
 WINOGRONOWY  
 FABRYKI  
**"IMPERIAL"**  
 w Warszawie.  
 ◆ Aromat i smak ◆  
 wytworny. (230)

Uwieśniona nagroda Akademii paryskiej  
**PIŚMIENNE WYKŁADY**

**BUCHALTERJI PODWÓJNEJ**

w jęz. rosyjskim i niemieckim, następująco  
 w zupełn. nauc. ustn. Mnóstwo podsięg  
 i chwaleb. odosw. Kończącym naukę na  
 śąd. udziela się poświad. z ukona. tako-  
 wej pod moim kierunkiem. Nauzyte!e!  
 buchalterji, ożenek Akademii paryskiej!

**A. N. JANKOWSKI w Rydze.**

Warunki, oraz listy próbne wysyła się  
 bezpłatnie. Zastrzegam od naśladowania.  
 Całkowita gwarancja powodzenia. Umier-  
 kowane wynagrodzenia. (6692)

Herb Państwa na Wszeh rosyjskiej wyst. 1896 r.  
 w Niżnim- Nowgorodzie.



FIRMA  
**J. S. OSSOWIECKI**  
 W MOSKWIE.

**FARBY** pokostowe zwyczajne i metalizowane.  
**POKOSTY** malarskie i litograficzne.  
**LAKIERY** olejne i spirytusowe.  
**PENDZLE, BRONZY** i wszelkie artykuły dla artystycznych i zwy-  
 czajnych malarskich robót przy malowaniu  
 pałaców, kościołów i wszelkich miejskich i wiejskich zabudowań.  
 Główny kantor w Moskwie, na Wielkiej Gruzinińskiej  
 w domu Ossowieckiego.

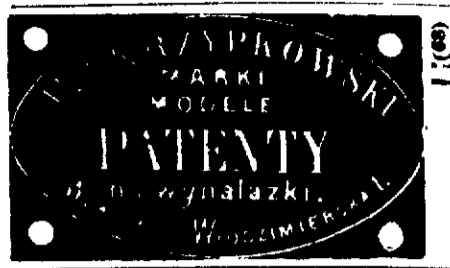
Prócz tego, wyroby naszej firmy nabywać można: w KIJOWIE w składzie  
 naszej firmy, Kreszozatik № 12; w Warszawie u P. Ruzzkowskiego, na Krakow-  
 skiem Przedmieściu, Hotel Saski, i we wszystkich znaczniejszych składach  
 farb i lakierów w Królestwie i Cesarstwie. (2701)

Cenniki, próbki i wszelkie informacje franko i gratis.

NA EGZAMINIE. — Czy robiłś pan samodzielne badania nad głodem?  
 — Tak, panie profesorze, na własnej osobie: w przyszłym roku leczyłem się  
 na zbytnią otyłość. (Luat. Bl.)

**PATENTY**  
 na wynalazki

wyrabia i suitykowuje  
**Inż. Kazimierz Ossowski,**  
 Biuro techniczne międzynaro-  
 dowe. (6463)  
 BERLIN, Postdammerstrasse 3.



**POSZUKUJE SIĘ**

wspólniczki z niewielkim kapitałem do  
 założenia Pracowni Haftów i Ubiorów  
 Kościelnych w jednym z miast Galicji.  
 Nowy-Świat, 34, m. 5. (289)

NA LETNIEM MIESZKANIU. — Mój  
 mężu, pojedźmy dziś do Warszawy!  
 — Po co, moja kochana?  
 — Takbym, widzisz, chciała odetchnąć  
 świeżem powietrzem! (Kolce).

1896

1896

TOWARZYSTWO PAROWEJ FABRYKI  
 CZEKOLADY, CUKIERKÓW i HERBATNIKÓW

**"EINEM"**

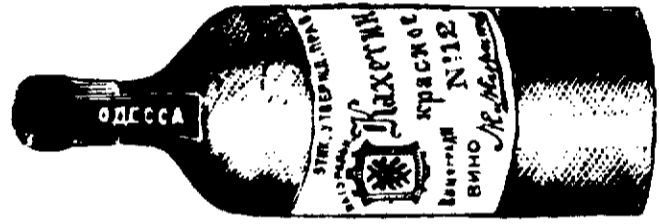
W MOSKWIE.

Kawa, Kakao, Marmelady, Waże i t. p.

Dostać można we wszystkich skład. towarów kolonjaln. i owocarniach. (2672)

ABSOLUTNIE NATURALNE

Wina  
**M. MURATOWA.**



Wiadro 17 butelek  
 od 3 rb. 85 kop.  
 z naszymi.

Główny skład i kantor w Odessie  
 ul. Greeka № 47, d. Rodokonaki.

Filija w Odessie, ul. Derybasowska  
 róg Aleksandr. placu, d. Wedde, № 27 f.

Cenniki na żądanie gratis i franko. (2465)

**ZARZĄD**

**BANKU HANDLOWEGO**

W BIAŁYMSTOKU

podaje do wiadomości pp. Akcjonariuszów, iż opłata kuponu № 4 na  
 dodatkową dywidendę za rok 1899, po rb. 2.50 od akcji, uskuteczni się:  
 w Białymstoku — w kasie Banku.  
 w Petersburgu — w Wolgo-Kamskim Banku Handlowym,  
 w Warszawie — w Banku Handlowym w Warszawie  
 i w Rydze — w Ryzkim Banku Gieldowym. (2463)

Niezapreczenie pierwsze między wszystkimi systemami

**GRABIE „TIGER”**

Oryginalne amerykańskie, Stoddarda w Dayton, 8' szerokości, jednokonne do zboża, siano, łodyg kartofli, persu, i t. p.  
 robót. Wyróżniają się z pośród innych systemów, obok wielu zalet, specjalnem urządzeniem dla stosowania tanich a do-  
 skonałych siewników do konicyzyny i ziarn drobnych. Zużane z elastyczności i ściśności drzewo amerykańskie „hicora”  
 w kołach i ramach, nieporównanie sprężyste, specjalnie hartowane zęb z luźną osadą w osobnej ramie, dla przystosowania  
 się każdego zęba do terenu, zapewniły grabiom Tiger, przy najbliższej wadze, moc i wyjątkową łatwość obsługi.

DLA MAŁYCH GOSPODARSTW :

**GRABIE KONNE „TYGRYSICA”**

6 1/2' szerokości, bez siedzenia, z rączką do opróżniania, wyrobu tejże fabryki Stoddarda.

polecają :

WYŁĄCZNI PRZEDSTAWICIELE NA KRÓLESTWO POLSKIE :

**TADEUSZ KOWALSKI I A. TRYLSKI**

WARSAWA, MIODOWA 4.

(291)



1870



1882



1886

TOWARZYSTWO AKCYJNE  
 ZAKŁADÓW BAWELNIANYCH  
**KAROLA SCHEIBLERA**  
 W ŁODZI.

SKŁADY GŁÓWNE: (2885-a)  
 W ŁODZI — ulica Piotrkowska № 11 (dom własny).  
 W WARSZAWIE — ulica Trębacka № 4 (dom własny).  
 W CENKOWIE — ulica Uniwersytecka, dom Paszosenkowa.  
 W ROSTOWIE n/D — Bolesłaja Sadowaja, dom Mieroszienczenko.

AGENTURY:  
 W PETERSBURGU — Bracia Schlossberg, Gościński Dwór 101 (wewnątrz).  
 W MOSKWIE — Bracia Schlossberg, Ochrustalny pereużok № 60.

**ADOLF WITT**

GŁÓWNY REPREZENTANT FIRMY  
**„UNITED STATES GUITAR-ZEITHER C<sup>o</sup>”**  
 poleca na letni sezon

**Mencenhauerskie Gitario-Cytry**

na których może grać każdy bez wprawy i które zawsze pozostaną ulubionym  
 instrumentem naszych czasów.  
 Dźwięk przyjemny; wielki wybór nut, około 2,000 sztuk; są polskie motywy w pol-  
 skim języku, także niemieckie.  
 Cena 13 rubli. Przy opłacie częściowo 16 rb. (2460)  
 PETERSBURG, Woznieśieński pr. № 21. MOSKWA, Pietrowska linja, podjazd № 4.  
 MENCENHAUER i SCHMIDT w Nowym-Yorku.

**Miński Syndykat Rolniczy.**

Na składach wszelkie sezonowe narzędzia rolnicze. Repreze nta  
 cja na północno-zachodnie gubernje Mac-Cormicka w Chicago:  
 żniwiarki, żniwiarki-wiązalki, kosiarki. Transport już przybył. (2409)  
 Upraszamy szan. czytelników, aby samawiając lub kupując przedmioty rekla-  
 mowane w „Kraju”, lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, racylił powo-  
 lywać się na „Kraju”, jako na źródło, skąd informacje swoje szerpnęli. Takie po-  
 woływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

Z POWODU WYJAZDU właścicieli i sa-  
 granicę, jest do sprzedania pierwszorzędna  
 Pracownia haftów  
 i Ubiorów kościelnych  
 wraz z zapasem aparatów, stylowych  
 haftów i deseni. Reflektanci zechcą słó-  
 żyć adresy w kantorze „Kraju” w War-  
 szawie, pod P. U. K. (290)

„SZUKAJCIE DZIECKA” Zygmunta Prap-  
 bylskiego.  
 Nowa spotyka nas sturprysa... 1)  
 Ach, kreatura to zdradziecka:  
 „Szukajcie dziecka”, dziecka Zysia,  
 Lecz nie szukajcie Zysia dziecka!  
 Honny soit, qui mal y pense,  
 Ta sztuka, stanie w słynnych rękach,  
 Kto więc na estuce być ma szanę,  
 Z pewnością szerokie śmiać się będzie.

1) Zdrobniale od sturprysa. (Mucha).